



BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

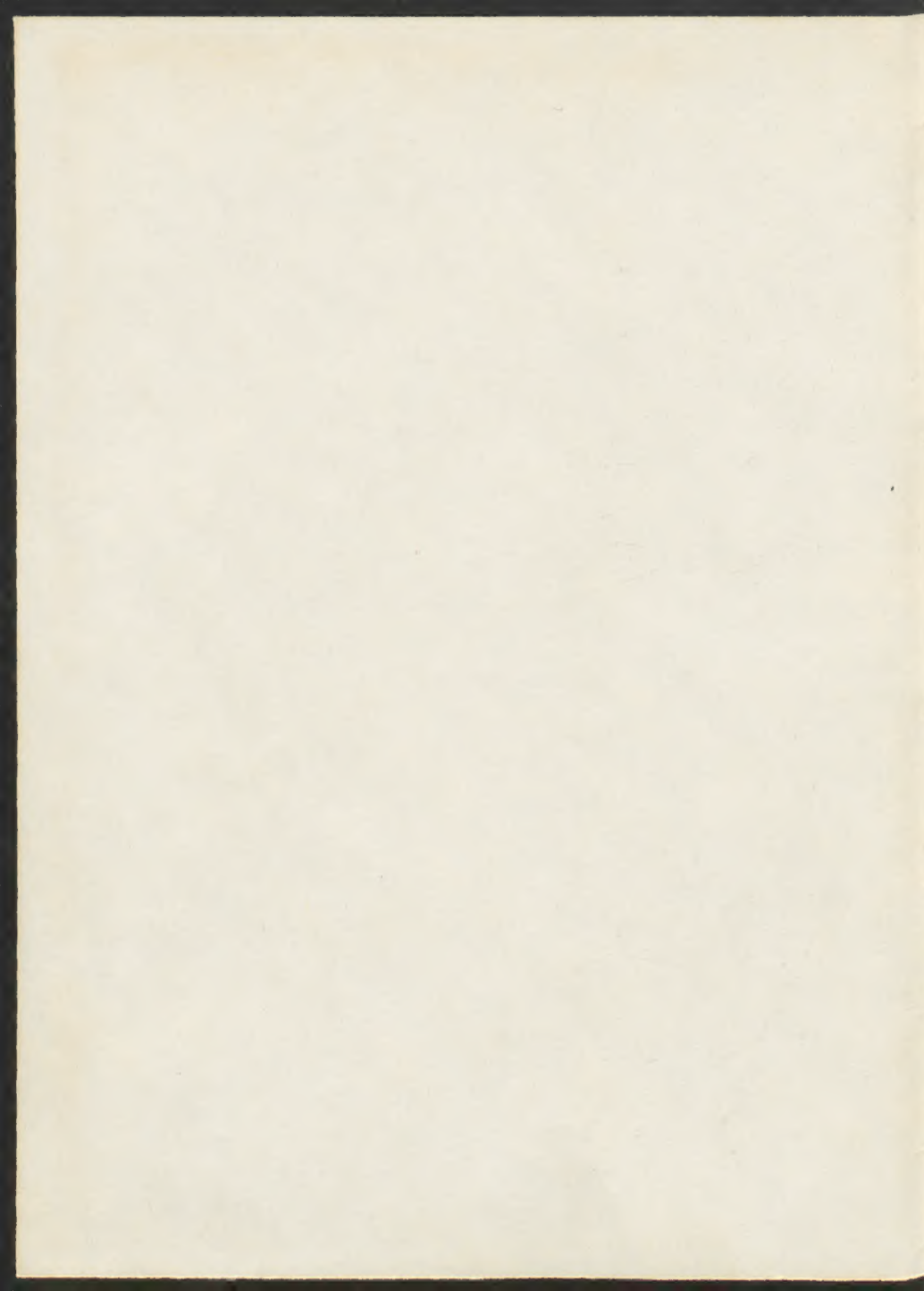
XVII

4792

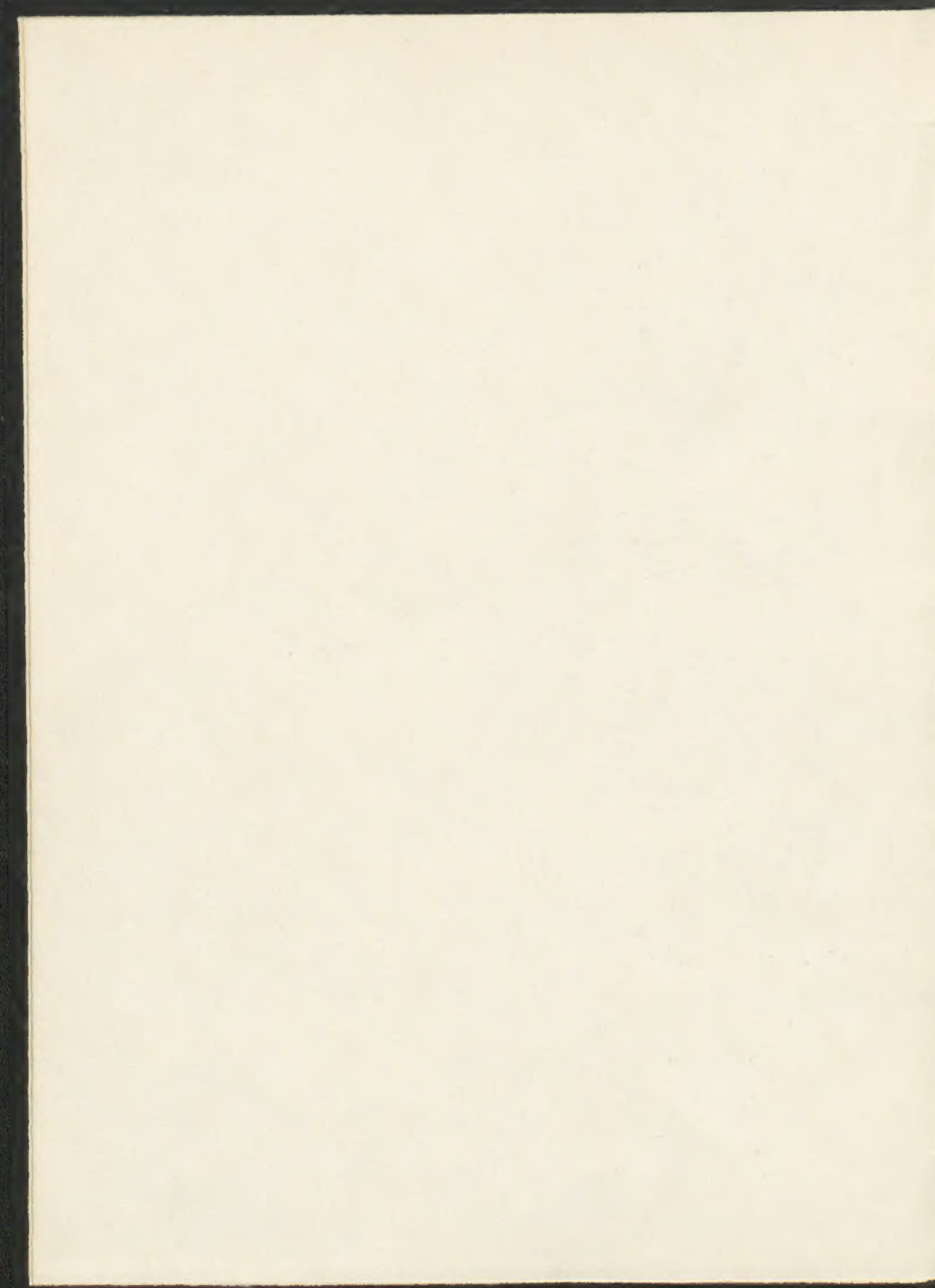
to.

MF

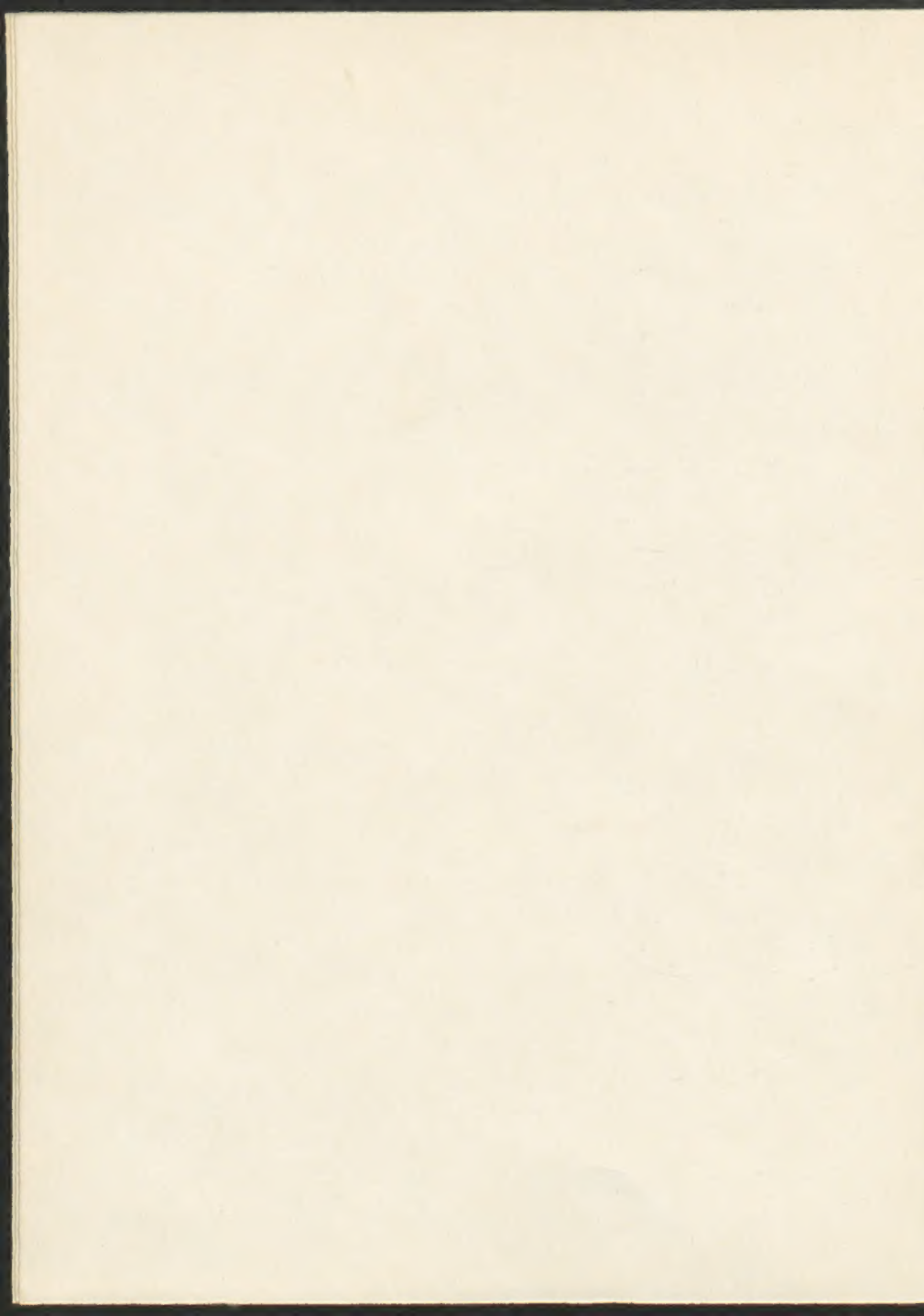




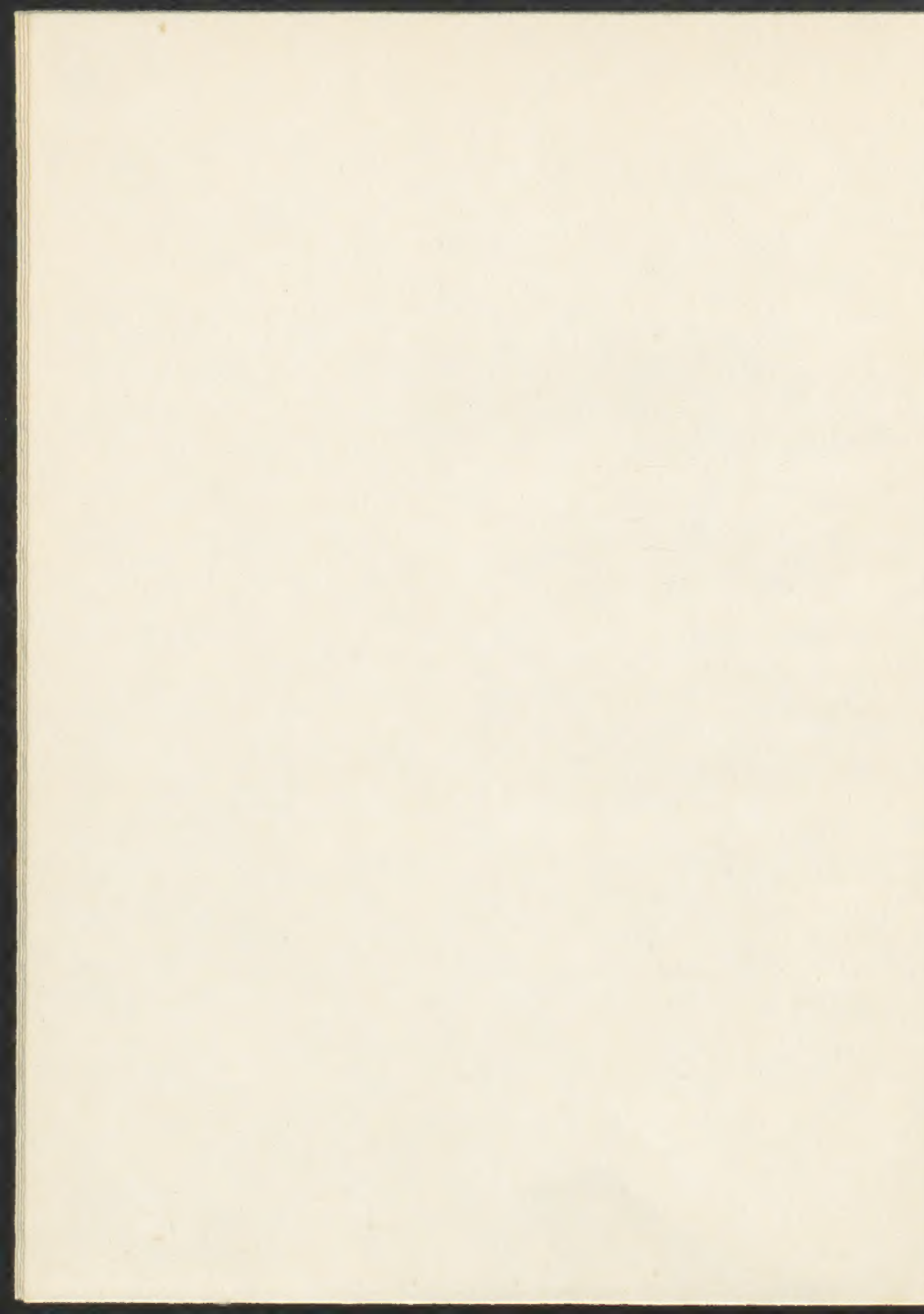




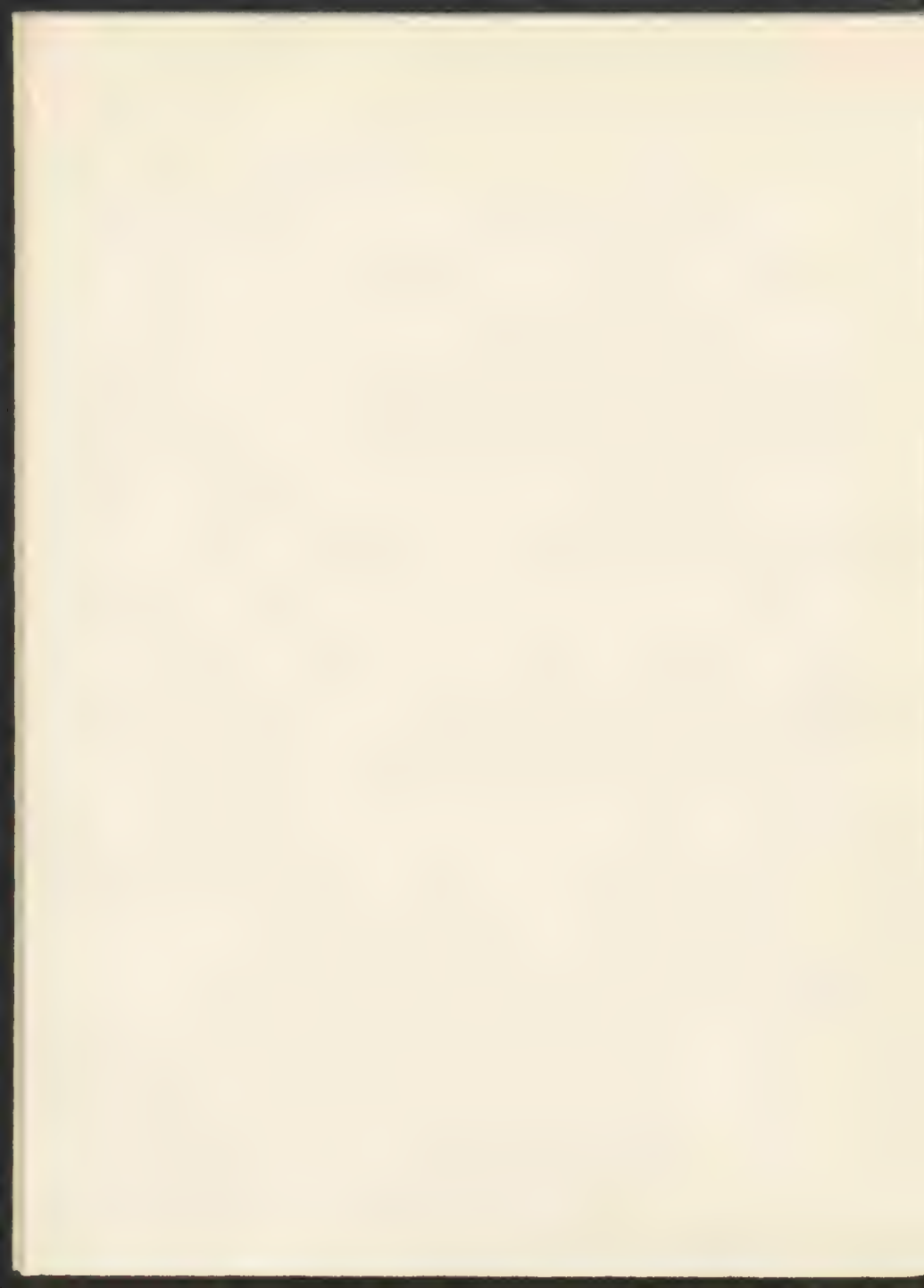




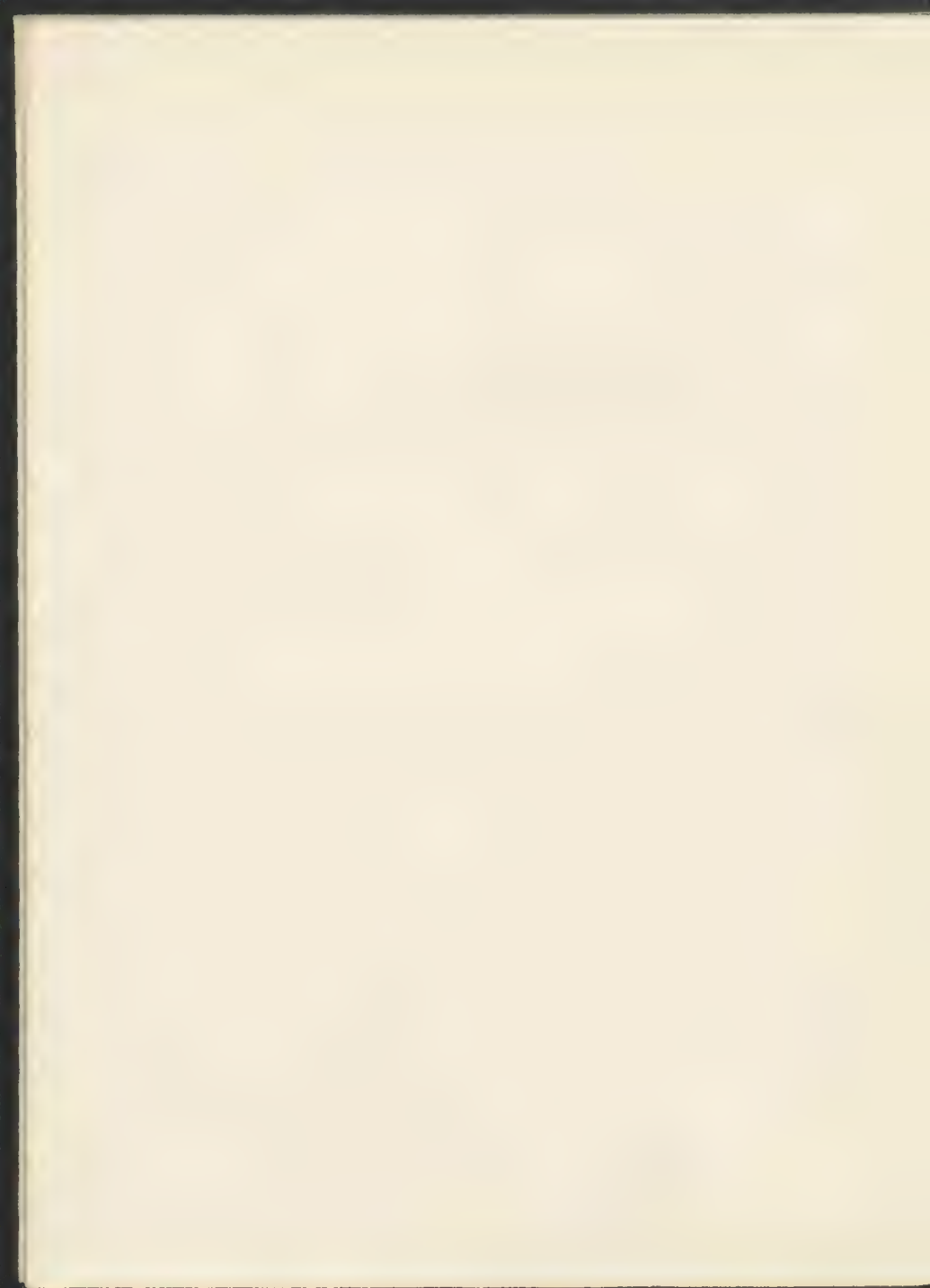
















FACECYE

A L B O //

FVRFANTERYE D W O R S K I E N A S Z E S C C Z E S C I R O Z D Z I E L O N E.

Po Polsku napisáne,

z Różnych Authorow zebrane/ w których
się znaydują żartowne/ a roztoszne
Przypowieści.



A dla snádnieyŝego Czytelnikowi wýrozumienia
krotko Wierszowými sentencyami opisáne
y z poprawą wydrukowane. 43

Rokv Pańskiego, 1661.



S V M M A R Y V S Z

Wszystkich rzeczy, ktore sie w tych Ksiazkach
Opisują.

Rozdziелеlem te Książki na sześć części/ albo raczej
Traktatów/ a to dla różnaitości materyy/ ktora sie w
ich opisuje: ne veluti dissolutæ scopæ esse videantur, y
la łatwieyszego znalezienia rzeczy.

w Pierwszym Traktacie/ będziesz miał Powieści żartowne.
w Wtórym/ miſterne a foremne zabawy znaydziesz/
w Trzecim/ Apophtegmatá albo z rozumu baczne powieści.
w Czwartym/ sa trefne przymowki y syderstwa.
w Diatym/ Niewieście chytrósci opisuje.
w Siostym/ Przypowieści o głupich ludziach wklazuje.

Starałem sie też/ aby pod każdą Przypowieścią była
Sentencya Polska/ pokazująca to/ iako z żartow stąstu
czyc sie mamy.



IV 4492-



FVRFANTERYI POLSKIC TRAKTAT I.

Który w sobie żartowne powieści zamyka.

O Pijánicy, co Cesarzem był.

Krolus pierwszy Cesarz w Gándawie Niemce / tam się
wrodził / iako był trefny / wyrzwał Niemca opielego / a on
wlicy leżał / kazał go Dworzańskim chłopcom do pałacu
śarskiego przynieść / y w kosztownym łozu położyć obłoży go w b
ta kożulę / a skoroby się prześumał / kazał swym Dworżanom po
towiu być / Ktorzyby go w Cesarzkie śarty obłoży / tak iako Cesar
wi służyli / y Cesarzem go zwali / pilnowali tego wszyscy co im ro
zano : Prześumawszy się on Niemiec / obudził się / dziwno mu / cze
tak miękko leży / widzi na sobie kożulę cienką / pościel pańską / a ś
śacie iakieś śeptanie / obroci się / widzi przed sobą slugę dość / Panie
stoja / iako lańcuszno / śatno / y tak rozumiał że się mu śni. Ale iż te
długo było / mąca się ieśli spi albo nie / tak rozumiał / że go Dya
gdiś zanieśli / y omamili / iak się żegnać / chce one slugi Ktore D
bły bydy rozumiał / od siebie odpędzić. A iż żegnanie nie pomogł
iak sobie rokowac : Weśnie / czy nie weśnie : Jestem tak dobry iak
Cygan / c. Panieta co przed nim stała / ima mu mówić : Czego
Wiaśnieysz Cesarzu leżasz ? my to iestefny twoi wierni podda
y służy / albo wasza C. M. chorwie : bo nigdy wasza C. M. tak dlu
nie śpiał / racz wasza C. M. wstać / już obiad gotowy. Chłop że
Cesarzem zowia / dopiero tym więcej się dziwuje / pyta śamego sieb
Coż tam że to on Śanus Szpiler / com się wczorą w Śrelichowej w
nocy doży / śni mi się czyli na iawo ; bacze dobrze że to nie sen / ale
ia to on Śanus / boby mi te Panieta tak wielkiej pocziwości nie w
rzadzały. Wstanie potym / śarty przyniesiono / w Ktore go słu
wbiora. Pożnie mgypan Śanus powagi wzywać / Kaze co przed
ieś gotować / a służy co wszystko wszystko czynia : Cesarzowi pow
dać / co Pan Śanus broi. Tym czasem kazał Cesarz z stołu swe

Przypowieści żartownych

Wszystkie pulmiski/ przed nowego Cesarza nosić/ (aczkolwiek on wolalby był podobno kwasną kapustę; śledziami/ albo z rzodkwią) przyniesiono wielki kubek winy/ który duszkiem mało nie na czczo wypił. Potym rugi y trzeć/ tak długo/ aż on moymiły Cesarz za stołem drzymać pocznie/ wdswigawszy się onych kubków do gęby: Karolus kazał/ by go dobrze dopoiono/ tak iako wczorą był. Pan Hannus ochotnie i tym nowym Cesarstwie pełnił/ że za stołem vsnał: Potym rozżać go kazał/ a zaś w jego pludry wbrawszy/ kazał go na ono miejsce (zład go wczorą wzięto) zanieść. Wysumawszy się/ patrzył gódzie był/ nie tak iako wczorą/ myśli sobie/ Miły Boże/ toć się dziwne rzeczy śnił człowiekowi/ o czym iako żywo nie myśli. Jaby był zysiągił/ żeby był gódzie indziej leżał/ zem na iawie Cesarzem był/ ono mi się śniło. Co pitaństwo umie/ y tak jest rzecz sprośna/ tym instem Karolus okazał. Dobrze napisał Ieden:

Pijany człowiek co czyni, We wszystkim podobien do świni.

Jakich ludzi na świecie nawiecey,

Pana Iednego trąfiła się przy stole gadka/ iakiego Kzemiośła na świecie nawiecey/ powiada każdy swa/ Ieden Szewcow/ drugi Krawcow zc. że się zgodzić niemoga. Stańczyk tam niedaleko stołeczkę powie. Panowie wszyscyście nie zgadli. Lekarzow nawiecey na świecie: a jeśli nie wierzycie/ oto wtym Mieście wkaże ich sto/ y wiecey/ trzy dni temu nie wynidzie. Złoży się Ieden Pan zacny/ Stańczykiem/ o sto złotych/ a Stańczykowi o chłosta że tego pokazać nieśiał. Nazajutrz Stańczyk chodzi/ to do tego to do owego/ z kim się iak gebe sobie obwinawszy: Pyta go co by mu to było/ powiada mu geba/ z puchłą/ dla bolu ciężkiego zebow/ każdy z nich powiadał/ Karstwo na zebu/ co kto umiał albo wiedział/ że ich dał spisać Stańczyk Regestr nie miał. Trzeci dzień przychodzi/ także powiada/ Pan niemaiać by prawda dla czego to Stańczyk czyni/ nie powiada/ że się/ kaze mu aby po Piretum do Apteki poszł/ a chmiel w oczcie wstał/ przywzyszy/ tym żeby płał: Stańczyk z Regestem idzie/ na ktoś naprzód Pana onego napisać kazał. Pyta jeśli bymu się godziło wyliczać Lekarzy albo nie/ powstała wszyscy słuchac Pan weźmie Regestr/ pyta/ czemu by go naprzód między temi lekarzmi położył?

odpo:

Lehartho 11a 12a

Traktat Pierwszy.

odpowie Stańczyk/ boś mnie na zaby dobrego lekarstwa nauczył/ y o
wszystcy/ ktorem tu spisał. Smiechu dosyć było. Wszystcy rzecz Stan-
czykowe chwalili. Jednak prawda co żywo to leczy/ ale nie dźw temu
Gdyby leczyli jami Doktorowie, Hårdziby byli niech to każdy powie.

Których ludzi na świecie namniey.

NA drugiey biesiedzie trąfiła się gadka różna od tey pierwszej.
gdzie pytano/ Których ludzi namniey na świecie? po długim ga-
daniu/ powiedział jeden/ iż namniey na świecie Księdzow/ Żydow/
Szlachty/ gdy przyczyny od niego pytano/ tak to wywiedł: Gdyb
Księdzow dostatek było/ tedyby drugi dworoga Beneficyi y Plebanie
nie trzymał: Ale że Księżey mało/ dla tego drugi musi siła Benef
cyi trzymać. Druga/ Żydow też mało/ bo gdyby ich dosyć było/ ted
by Chrześcianie Lichwy nie brali: Ale iż Żydowie nie mogą dostar
czyć lichwie przeto im pomagać musza Chrześcianie. Trzecia/ Sza-
chty też nie wiele na świecie/ bo kiedyby ich dostatek było/ tedyb-
le da Chłop Szlachcicem się nie czynił/ ale że ich mało/ przeto co ży-
wo Szlachcicem chce bydź; Pochwalili wszyscy on tego wywod
mowiac:

Acz co drugi żartem powie, Prawdy się tam każdy dowie.

O iednym, co skarb we śnie znalazł.

FRankt jeden prościńka rzkomo/ ale rad Eugłował/ gdy też swe-
go trąfił/ przyszedł do Kościół/ y wedle zwyczaju postawił świe-
czkę chodząc po Kościele/ wyrzy w kacie dyabła namalowanego/ a
on na wołowej skorze niewiem co piše/ y rzeczy ry meboże Dyabła
śle cie tu namalowano w kacie/ a wśakżec postawił świeczkę/ abyś
widniey do tego pisania było. Szedł potym do domu/ w nocy po-
sł zony swey leżac/ śni mu się iakoby był w lesie iakim/ y podktał go
Duch/ mowiac: postawiłeś mi dziś świeczkę/ przeto słusna/
abymci to oobrodziyswo oddał. Podź za mna/ włazć mieysce/
gdzie wielki skarb jest zakopany/ idzie z nim/ przywiedzie go pod ie-
dno drzewo/ odkryje troche ziemię zwierchu/ y włazę mu skarb wiel-
ki łociel z pieniędzmi/ mowiac: Idź do domu po rydel y po motykę/
przydź

Przypowieści żartownych

Przydł : Żona wytopayta go rzecze on frant/ ale zaś na to miejsce
nie trąfie/ rzecze Dyabał : położy nań iaki/ Frant on chciał czapkę
naznaczyć/ rzecze Dyabał/ nie kładź czapki/ weźmie ją kto/ abo mogł
by się kto infty domyslić/ rącey się na tym miejscu wstray. On nie
porał/ że też pogotowi było/ wysłuchał go/ rozumiejąc że w lesie
pod drzewem/ a on podle Żony w pościeli puścił. Żona woła pfe/
pfe/ on się obudził/ powiada iey/ że to szarb chciał naznaczyć : Dya-
bał mi wczorajsze dobrodziejstwo oddał/ com mu w Kościele świe-
żkę postawił. Dawna przypowieść : Złemu nigdy nie wierz/ a ktemu :
Na tym handlu straci, Kto się z Dyablem zbraći.

O Soltysie, co Syn iego Studował.

Soltys ieden nakładał na Syna w Krakowie niemającym dosta-
ć/ ale on nakład prożno wiódł/ bo Pan Student więcej gdzieś
plankami dzwonia przelezał/ aniżeli w Kollegium/ gdy mu pieniąż-
ków nie stało/ powędrował do Wycy/ aby mu zaś dał pieniędzy/ nie
bárzo się Wycu chciało/ że już nań był niemáto nałożył : Prędko po-
tym Władź Wóciec gnoy na wóz/ a Synaczeł dźwował się we drzwiach
stoiac/ zawoła go Wóciec/ Synu? bá chodź ieno/ przysiedź/ pyta go
iako po łacinie widły? Syn rzecze/ widłatus/ a gnoy iako : gnoi-
atus/ a wóz : wozatus/ rozgniewał się Wóciec/ dał mu widłami po bu-
mowiac : Trafić ia łotrze taka łacina/ znać iżes się za szkoła wzył.
Nu łotrze/ weźmiesz widłatus w rełatus/ nakładayże gnoiatus na
wozatus/ niechayże już widłatus/ będzie twoy piorłatus/ a darmo
moiego nakładu nie traci/ pospolicie mówia? Nie z każdego żaka bę-
dzie ksiadz/ bo to prawda :

Nie karmia ljska Nisuk w Krakowie, Kto tam ma dziatki, snadno się dowie.

O Błaźnie, co Páną pierdzielem wzdrowił.

Pán ieden zachorzał był bárzo na folke/ Doktor między inssy
társzyny starał się/ o to aby Pan wiatry mógł mieć/ powiadać
mu/ po ko Pánie wiatrow nie będziesz mieć/ nie będziesz zdrow/ prosił
Páną Bogá on Pan/ aby go tym pocieszyć raczył. A iż ani Doktor
iżte recepty/ ani tego ono staranie/ nic nie pomogło/ iak Páną Bogá
náo-

Traktat Pierwszy.

naostatek prosić, aby się już nad nim zmiłować raczył/ wziąć go z tego świata/ a żeby mu Królestwo Niebieskie dał. Błazen za pieceniem siedząc/ rzecze: Cóż to mój Pan głupi/ Panie jeszcze Bog pierdzieli/ dać niechciał/ a cożbyć miał dać Królestwo Niebieskie/ gdzieś rozum podział? Jakiym Pan rzewno się rozśmiał Błaznowi/ także w tym dał się śmieć/ Doktor podle Pána stoiąc/ rzecze: Panie ten pierdzieli stożółt złotych. A tym czasem Błazen piernie jeszcze głośnie niżli Pan/ y spyta Doktora/ o Doktorze/ ieliś pierdzieli Pánki ofiacował za stożółt złotych/ day za mój choć dziesięć czerwonych złotych/ acz ci mój lepszy y głośniejszy/ śmiał się Pan Błaznowi/ y od onego czasu ozdrowiał. Doktor siedzący do swoich ksiąg/ napisał na margines:

Lecz za czasem y Błaznowie, A nie tylko Doktorowie.

O Młotku, co Pána ozdrowił.

Młotko nie na ten kształt. Trafiło się onemu Kalimachowi Włochowi: który Albrachta Króla Polskiego był Preceptorem/ że też od śmiechu samego ozdrowiał/ iako y ten Pan: Trafiło się że się roztękał na śmierć prawie tak/ że go Doktorowie byli odstąpili/ abo wiem mu oney Melankoliię która miał żadnym sposobem wyrbić z głowy nie mogli/ iedno leżał nic nie mówiąc/ iakoby umarły/ słudzy jego widząc/ że już Pan żywy bydyć nie może z powieści Doktorstwy/ tuż przy jego oczach brał każdą/ którą mógł co zachwycić. Miał ten Kalimach Młotek na łańcuszku/ która wszystko widziała/ co oni słudzy czynili/ a widząc że już w oney łownacie gdzie leżał nic nie zostało/ (koczy do pościeli do Pána y ciągnie poduszkę/ zpod głowy od niego/ y wkład imię trzy piekół co w niego na łóżku leżał/ tak na Młotek się zjechać o one poduszkę/ na co Kalimach patrząc/ rośmiał się serdecznie/ mówiąc: Młoty Boże/ jeszcze żywy/ a już się o puszczenie wadzi! Od którego czasu iśło mu się zdraż poprawiać. Niesmiężnac to furfanterya/ ale się też godzi czasem niestatkiem statek przepłatać. Naszy Polacy mądrze ono mówią:

Zanysie do zdrowia dobrego, Trzeba serć niewesołego.

Dwaj Złodzieje iako Księdzu pedogre zleczyli.

773

Dwaj

Przypowieści żartownych

Dwa złodzieje przyszli do iedney Wsi/ aby co wórem iako ono
 mowia zabili/ wuiata sie to tam to sam/ chce co obaczyć na swa
 trone. Wypatrzy ieden kupa Wloskich orzechow/ v iednego Szol-
 tisa ktorych snadnie doysc mogl. Drugi zaś na oborze v ciemci
 Barany y owce tluste widzial. Zmowili sie ktory z tego mał pilnos-
 nac/ tylko im oto sło/ na ktoreby sie mieysce znieśc mieli/ po kupi-
 eyszy w nocy one rzeczy bez pieniedzy/ zgodzili sie na to/ iż tro pier-
 rey z tego dostanie/ ten tego w Kośnicy v Kościola niechay czeka.
 W oney Wsi był Pleban chory na nogi/ Pedogry miewał zdawna/
 nie mairac przy sobie tylko dwu Nłodzięczykow/ co mu posługowa-
 li a gósie trzeba na stolku nosili. Gdy sie zmierzcho dobrze/ posli
 łodzieje swoięgo pilnować. Ten co na orzechy gadził/ nie dlugo sie
 zabawił/ skoro sie tam w domu wciżyło/ zarazem ię wor pobral po-
 mału y wlażł z nimi do Kośnicy/ by go tro nie wyrzali/ a iż sie ięgo
 owarzęsz przydluższym okolo Baranow zabawił/ on co orzechy
 pokradł/ gryzł ię w Kośnicy siedzac. Trafiło sie iż światło Riedzu
 agasło/ a siarki w ten czas w domu nie było/ musiał posłać do Łam-
 by do Kościola po ogień/ a do Kościola było imo Kośnice chodzieć.
 Sluga idac po ogień wsiżył a w Kośnicy orzechy kusił/ mniemā-
 lac by to dyabal broił/ co wskoł do domu wciękl bez ognia/ Riedz
 ię gniewa iże przez ogień przysiedł/ sluga przyczynę powiada/ owo
 posłał obu: Jda a obiema drzy pod Łolany ku Kośnicy przychodzac/
 gdy lozłot on wsiżył/ wciękli obadwa bez światła Riedzu także po-
 wiedza/ Riedz zlaławszy ię/ kaze sie sam na stolku nieśc aże do Ko-
 śnice. Niosz Riedz a gdy było blisko Kośnice/ złodziey on mnię-
 maiać by to towarzyś ięgo Baranā niosł/ zawola. Pozłay tro-
 che pomogec dźwigać. Nłokostowie oni mniemāiac że im dyabal
 chciał pomoc nosić Riedzā/ postawiwszy go/ oba wciękli/ a złodziey ku
 oknu lezac (bez gruchotania łosci być nie mogło) weyżry/ Kośnice/
 poszeptem pytaiac: bracie a tlusty/ czy nie? Riedz to słysiac/ z po-
 strachu zapomniat pedogry/ porwie sie iako szalony z stolka do domu
 wciękl. Złodziey mniemāiac by to przed nim towarzyś wciękał/ chce
 mu sie z baranem śryć/ bieżał za nim wołaiac. Sluchay/ moiego
 tam połowica. A Riedz zámknawszy sie w domu rzecz: Niemāś
 dyable żadney połowice we mnie twej/ Złodziey baczacze sie omylił/
 niechciał/ Riedzem rokować/ potkał sie z towarzyśem ktoremu one
 Pome.

Traktat Pierwszy.

Pomedyra swoje powieǳiał. Nieściszał Kuz; od tych czas/ na lada
gre/ Ży strach a pewnie:

Nie bywa tım chęchą, Kto pądnie ną strachą.

O Błaźnie, co go Wdową ną gołebieniec wsąǳił.

MArgrabiá Bádeński/ miał Błaźnā nā swym dworze/ Ktorey
Kunęza zwano/ Był był młody/ y ktemu nie żądný/ tā tylko w
da ze mu we łbie śle było włożono: w mieście gǳie ten Margrab
mieszkāł była iednā Wdowā iuż przystarżym/ Ktorey iż młodzięń
służyc nie chcieli/ ząwołała błaźnā onego do domu swego/ nā karmi
go/ y dobrym winem nāpoila/ nie kwāpil się Kunęza od wdowy/ t
się v niej lepiey miał/ niżeli we dworze. Dziwował się Margrabi
ze błaźnā tāk dłuگو nie było/ kazał go po mieście szukać/ nie mog
go znaleźć/ trwāło to aż do świąt/ gǳy Processya po rynku ch
dza/ Wdowā chcąc też nā Processya iść/ myślała/ gǳieby Kunę
skryć miała/ zdało się iey nalepiey nā gołebieniec w domu/ tām g
zāprowąǳiwszy zamtneła/ Błażen słysząc splewānie/ chcąc się dowi
ǳieć coby to było/ wkrąmie gont abo dwā/ wyśczeni głowę/ wy
ludzi bārzo wiele/ między Którymi Kiazē zā Processya ślō/ ząwoł
nāngłosem: Sey Margrabiá/ Kiazē poyrży Kto nāń wola/ patr
to tām to sām/ nie wiǳi niKogo/ aż wǳgore poyrżawszy/ wyrży/ a o
głowe ǳiura wyśczenił. Błażen bacząc że go iuż wiǳi/ rzecze mu
Oho Margrabio miły/ lepiey się iā teraz mam/ niżeli v ciebie/ w
zawże pieczone y wārzone kury/ chleb biały/ Pijam dobre wino/ K
ple mi jmaża/ to wszytko mam/ co mi się podoba: Ale v ciebie nā dwor
rze/ zā bystę mnie sobie maia/ muszę do kuchnie nosić drwa/ w
ieściez me iāko psā iākiego bija/ a nā goley ziemi legam/ a sām w pi
sāney pościeli; y co drugiego ałec teraz nie powiem: Co wieǳę z
wne/ iż v ciebie służyc iuż dāley niechce. Śmiali się wyszy/ v tām
Kiazē/ patrząc nā on dom. Stāra przyrowieść: Z głupim rąǳu n
doyǳie. A też miła wdowo mogłaś nā ono pāmietāć.

Do sieci wpądnie, Kto z błażnem krądnie.

O Niemcu, co mu ząb wyieto.

Przypowieści żartownych

Kupiec ieden/ posłał swego pisarza do Włoch/ przyiachał do Tre-
wiza/ iść mu się chciało: Pyta/ gdzieby była Niemiecka gospo-
da po Niemiecku ale iż żaden nie rozumiał co mówił/ dopytać się nie
mógł; trafił na Niemca z przygody/ prosi go aby mu gospodę wskazał.
Każe mu Niemiec w jedną wlicę iść/ tak wyrzysł nade drzwiami Orła
czarnego na dragu. A na tej wlicy Białwierz/ mieszkał który był na
ten czas miednice pozdeymował z dragą/ tylko wisiał herbić/ jako to
gospolicie bywa/ na którym czarny Orzeł namalowany był. Niemiec
nienimając/ by to tam gościnną gospodę była/ wniósł. Białwierz
go spyta po Włosku/ czegoby chciał/ iśćli myć/ albo golić? Niemiec iż
po Włosku nie umiał/ wskazuje do geby iż iść chciał. Włoch spodzie-
wał się iż go zabolał/ każe mu na stołku сіеść/ wsiadłszy fleszczył y
inże instrumenta do tego/ każe go trzymać Białwierz/ kom dwiema:
Niemiec się wydziera/ a Włoch że to dla bolu czynił/ tak rozumiał.
Kospiadłszy mu gebę instrumentem/ iż się nie mógł z nim zmówić/ kto-
ryby go zabolał/ wyiał mu co mu troche był naczerniał/ pośledł/ Nie-
niec kałac/ a Włoch się zapłaty upominał. Pieśń nie Polacy mówią:

Put człowiek, Bez języka.

TRAKTAT WTORY,

W misternych sprawách y fortelách.

Przykład o Żydzie, co czekał ogolenia brody.

Jeden Wsust/ winien był Żydowi sto złotych/ aby mu ich nie płacił/
chronił się zawsze przed nim. Raz go żyd wyśpiegował u Białwie-
rza/ y do Urzędu go pozwał. Ręce Wsust żydowi: Miły Żydzie/ u
sprawiedliwić się/ tylko mi słubuy przed P. Białwierzem/ że mi tych
pieniędzy czekać będziesz/ aż mi broda ogoli. Żyd zapłaty się spodzie-
wał/ skoroby broda ogolił/ słubował mu czekać ich/ po ki mu
broda nie ogoli. Dłuznik dobry to wstydławszy rzeczy Białwierz-
owi: Stoy nie gól dalej/ Dobrze mnie z tą brodą/ chociaż do po-
łowicy ogolona/ gdyż sto złotych w miešku zostanie. Oddawszy
groś Białwierzowi/ odszedł. A żyd idąc za nim/ woła: Udonay pie-
niądze

Traktat Wtóry.

niadze day. Ofuśt rzece: miły żydzie! wśaśes mi śch obiecał cze-
 łac/ mam świadka na to; y wyfluglował mu tak śis ona broda.
 Pamiestay na on Rythm:

Już temu bieda, Co prośi Żyd.

Ná Kśiedzow Łakomych.

S Powiadał śis ieden ofuśt przed Xiadzem/ o Którym wiedział.
 Był wielkim gospodarzem/ tam; nabożeństwem wielkim powie-
 dział mu/ miły Wyże/ nie dajnego czasu wielka sztuk złota nala-
 gleń/ a iże mi to Bog dał/ niechce tego na swoy pożytek obrocic/ iesi-
 śle kto do tego nie ogwie/ tedy ie oddam na Boża chwałę do Kościo-
 ła/ tylko mi day co na strawę/ abym śis mógł do domu wystrawa-
 wać/ pyta Xiadz/ gdzie to złoto ma/ wyimie; łabzy breleciał tołoge-
 ie. Wradował śis Xiadz/ onemu złotu/ wyrwie; waćka dwie par-
 czerwonych złotych/ y dał mu obieciwać że to miał na potrzebe Ko-
 ścielna obrocic; Poszedł on oberwipolec wziawśy czerwone złote.
 Xiadz zarazem; breła do złotnika/ pytać wieleby ono złoto ważyło
 weźmie złotnik w rękę cięśko/ ná lamparcie probuje/ alic otow na-
 pul; cyna pozłocono. Żal było Xiadzu że tak drogo otowem śis b-
 iał kupczyc/ ale temu nie miał co rzec. Naściąg moześz nijać.

Kogo śis łakomstwo imie, Noge taki wnet podwinie.

O iednym co Szewcowi z skorniami wciekł.

P Ryśiedł do miasta w Niemzech ieden Oberwipolec/ chce-
 ć kim poznać/ wstąpi do iednego Szewca/ Szwiec mniemał
 by co chciał kupic/ pyta czego chce? a on dobry człowiek ná sto-
 nie patrza/ Szwiec pyta: Panie/ abo chcecie skorni? Powie/ dobre.
 Obuś go zaraz w nie/ chodzi po wárstacie wnich y rzece: A p-
 by pará trzewiskow ieszze do tych skorni. Szwiec rzece: Panie
 to prawie wczas będa; Ofuśt chwali skornie/ chwali y trzewis-
 Szwiec też rad/ spodziewa śis dobrze przedać/ potym on ofuśt rzece
 powiedz mi miły Szewce prawdę/ nie przydałoci śis kiedy ob-
 wśy tak łogo w skornie/ dawśy mu y trzewiki/ nie wciekła też
 dy nie zapłaciwśy? Szwiec powie/ że mu śis to nigdy nie przy-
 watek

Przypowieści żartownych

Wesoło: Wsłuchaj rzecz/ a gdyby się trafiło/ co byś czynił? odpowiedział/ gonilibym łotrą/ wsłuchaj rzecz dobrze/ spróbuj i tego/ a ty nie gon. Wyśkoczywszy z wójtatu nu w nogi/ a świecić za nim wozować/ trzymaj złodzieja/ trzymaj. Al on łotr wołał: Panowie dajcie pokój/ o zakład nam idźcie/ o beczkę piwa. Ludzie mniemając prawdę/ dali mu pokój; y tak on miły nasz kupiec/ zmagiwszy żytych/ zwionął z onemi skorniami. By tak dziś który chciał wygrynić/ podobnoby go skornie stały; chyba żeby się czuł dobrze w nogach na mocy. Dobrze mówią:

Ze złym gościem rada, Zła bywa biesiada.

O iednym Oszuście, co krowę ukradł.

W Flanderlandzie/ był ieden Wsłuchaj/ który około Kolna wahał się/ matając ludźmi to co mogli: znali go już w Kolnie bardzo dobrze: Czasu iednego przyszedł do wsi dwie mili od Kolna/ a wieząc że w Łęczmarza krowe dobra/ nie mogli mu iey nigdy dostać/ siedł do niego/ prosi go o nocleg. Gospodarz pyta do kądby siedł: odzwie: że na targ do Kolna. Gospodarz rzecze: To wespół pójdziesz/ y ia tam mam potrzebę/ ale bardzo rano wstanie/ bobym im rad był z świtanie/ dobrze Gospodarzu: Wsłuchaj rzecz/ tylko nie obudź ieślibym zaśpał. Ale lepiej czuł on łotr/ bo w puł nocy stawszy/ siedł do stajnie gdzie krowe gospodarz zamykał/ wytrysem kłotkę otworzył/ wywiódł one krowe opodal od oney wsi/ y wiazał z drogi zwiódłszy w drzewa. Do Łęczmarza zaś cicho wniósł/ legł na swym miejscu/ potym po godzinie albo po dwu/ gospodarz stanął gościa swego budzić/ aby się ubrał. Jda obadwaj z sobą/ zmagając y to y owo/ przychodząc już do onego miejsca/ gdzie był on Wsłuchaj krowe wiazał/ rzecze do Gospodarza: Miły Panie Gospodarzu/ idź tam po lekku/ mam tu dłużnika w tej wiosce/ (a pies druga była na iednym porzeczku z ona wsią/) wstąpi do niego/ na pieniędzy co weźmie na targ. Gospodarz rzecze: dobrze/ bede cię czekał. Szedł wdawszy się ku oney wiosce/ krowe odwiazawszy po krótkiej chwili/ iał ia gościńcem gnać za gospodarzem swoim/ a dogońszy go/ imie się wkarzać iako kłopotu dosyć miał z swoim dłużnikiem/ takżem musiał te miserna krowe wiać/ y to za drogie pieniądze;

niadze; ale m wždy wolal wziac co/ nieli nic. Kierze mu gospodarz
od ztego dluznik i y plewy bierz/ nie zlac przecie widze i rowa/ tatusty
iako y moia: ze gdybym byl z wieczora swoiey nie zamienal/ przy
siagalbym byl ze to moia krowa/ ale iako czlowiek do czlowieka/ ta
tez byde do bydlecta przyda sie. Juz do Miasta przychodzac/ mys
sobie on Wsust/ tu mie kazdy zna/ domysla sie/ zem ia tey krowy n
kupil/ kłopotu nie wyde/ ale wiem co uczynie/ imie do onego swego
gospodarza mowic: Mój miły gospodarzu/ mam tu bardzo piln
potrzeba w miescie/ trudno mi bedzie przedawac tey krowy: ale za
choway mi sie w tym/ a ia tobie nagrodze/ przeday mi ia; a iesli
lepiej niz za cztery złote przedasz/ to Boze a twoie; a nad to iescy
tey prace twey darmo niechce. Powiedziawszy mu na kroweyby
gospodzie znalazl/ krowe przedawszy: Poszedl/ nie dlugo na targ
stal on gospodarz z krowa/ bo iz dobra krowe baczono/ zaraz ia redal
Nieszczanin kupil/ za pulpieta zlotego/ szedl z pieniadzmi do gospo
dy/ gdsie mu powiedzial; tamze mu ie oddal/ wziawszy sobie pulpieta
tego: a on Wsust dal mu tez za praca filka groszy z tych pieniadzy
chcac sie z oney gospody co rychley wyfluglowac/ prosil onego gospo
darza swego co krowe przedawal/ na obiad. Gospodynicy rzecze
aby mu cynowey misy pozyczyla/ na rynek isc kupic ges/ i na opr
wna: A zeby nie znac co niesie/ wzial od Gospodarza plaszcz
poszedl/ tylko go widzieli; Baczac to on Kaczmaz/ ze przy dluzym
ges kupomal/ poszedl do domu. Idac w drodze/ alie mu tego dzie
wka zabiezala/ powiadaiac ze tey noey krowe ukradziono: Wchwe
sie za leb Kaczmaz/ mowiac: dyablami czystego zbroil/ samem i i
krowe przedal; Niesetyś na zdrayce/ dalbym go obieśc/ gdsby m
sie trafil. Byl potym medrśy on gospodarz. Dobrze ono mowia
Non omni spiritu credas. A Polacy zas mowia:

Przypatrz sie mowie, Gdyć co kto powie.

Fortel Gościnny.

Do gościnnego domu przyszedl ieden/ pyta iesliby co miało go
sodyni gotowego iesc. Powie/ ze iest pod polewkę mięso/ ta
ze go sobie dać struka. Gospodyn i tat mu koscista dala ze na niego
malo miesa bylo: Gość to widzac/ iako nie dudeł/ w zainadryz rze
wło-



Przypowieści żartownych

łożył; Gospodynię zawoła: prosi iey by mu pokraśiała/ bo mu rece
 ródzo zmarzły. Gospodyni mniemając żeby to prawda/ wstaawszy
 oż/ kraść chce/ a ono same kości/ przeto po inna bieżała do ku-
 nie. Gdy przyniosła/ gość rzecze/ już ja te skraś pāni Gospodyni/
 ogrzały mi się już rece/ bo ta sztukā mięsā miękczeyśa jest na moy
 oż. Takci: Mnich nie mowny/ Kot nie łowny/ źle się miewaia;
 przeto ieden dobrze radzi:

Micy się na pieczy, Mow o swe rzeczy.

O Zaku, co kāsze ziadł.

Wspolita to Mātkom co dzieci małe maia/ chce w nie wluścić
 aby kāsze iadły; Dziadowi iā albo Wilkowi daia/ mowiac: Na-
 obie Wilczku kāsze/ niechce iey moy Jachniczek. A zaś do dzieci-
 a: nie tobie Jasiu nie psie ono iā dam Wilkowi. Przydało się iść
 rzez Wieś dwiemā żakom/ a głodni byli/ alic tym sposobem Nie-
 wiasta oknem zmięła kāsze podcie/ ziedł kāsze dziadu ziedł/ niechce
 y moy Jachniczek: A zaś skoczy do okna/ perwie kāsze/ Niewiasta
 dziecie porzucił/ bieży za żakiem wołaiac/ żdraycā/ lotrze/ złodzieiu/
 proć mi kāsze z mięła. A zaś pędzi kāsze obieraiac/ ziadłszy na ziemi
 mięła porzucił/ powiadaiać/ iż nigdy nic śniacznię nie iadł/ iako gdy
 on onā niewiasta laiała. Ta Śacecya nie ma nic w sobie trefnego/
 iako wspomina/ aby według starey powieści/ śadła na psa nie mio-
 al. Bo ono nie darmo mowia:

Zak szkolny, Jak wilk głodny.

O Bakalarzu, co Pannie Xiedzą obmierził.

Kasnieysza to podobno na com sam patrzał/ Bakalarz ieden
 długo się zalecał iedney Pannie w iednym domu/ ale iż był de-
 ekt kolo niego/ mało on z przodku Pannā dbałā/ iakāwsza była
 iā iednego Plebanā/ ktory Paniey Mātce często zboże sypał na pra-
 oo. Trafiło się iż Pleban tam przyiachał/ y na noc został: Bakalarz
 iko tam był quotidianus, pobrać się z onym Xiedzem/ dobrej myśli
 nu pomagał; Gdy noc przyszła/ posłano Xiedzu pstre podusłki z o-
 natami/ z kitaykać. A Bakalarzowi wezglowie skorzane/ podu-
 sły;

Traktat Wtóry.

szczone przydawşy iakas w głowy/ patrząc na pościel Kieza/ nie m
to mu/ y ruminuie sam z sobą: Ja tey Pannie dawniey służy/ a wżdy
na takiej pościeli nigdy nie leżał/ a Pleban dopiero przyiachawş
nu by to oddać. Xiadz/ że na termin do Biskupa iachal/ wstał biał
rano/ skoro świtać poczęło/ nie zegnając nikogo/ bo zaś nazad iad
miał tam wola wstąpić/ poiachal precz: Nasz Biskuparz zaśedł
Kiedza zofistya/ wstawşy siedł y uczynił źle/ podniozşy pierzynę
łofku gózie Xiadz spał/ y zaś przykrył/ widząc że tam nikt inşy
izbie nie spał/ podobno też była lara Biskuparza od Melankolieny m
pádła. Tym czasem Eucharća wstawşy sprzątać pocznie/ chcąc p
ściel do łownaty wynieść/ zerwie pierzynę/ alic w kłaystrze rece p
maże/ pocznie Kiedza nabożnie zegnać: O niezbedny Popie/ przy
dzieś tu drugi raz/ pościeląc dyabła nie taka pościel/ aleś tak
dybał w nim przededniem poćwápil źle uczyniwszy/ tednoć dya
w tym Xiadzu strali. Potym Panna wstanie/ dziewka nowina
wiada/ że ia Xiadz tak bardzo miłnie/ aż iej wpminek na znał
łości zostawił: Powie Pánieny pomatu co Xiadz uczynił; Przypie
trzeciego dnia Xiadz/ ali Páni od niego stroni/ Panna iesze wiec
w wieczor Xiadzu pościela daleko różna pościel/ niż pierwej/ a Pa
Biskuparzowi lepsza. Xiadz niewiedząc co się działo/ rozgniewa
się/ rano precz odiachal/ a daleko na potym one gospody omiata
Może się tu przypomnieć:

Czasem z przygody, Trąfiś na gody.

O Mixtatniku, co wołał wará.

Mixtatnik niośł na sobie wążel niemący sprzętu domowego
miedzy ktorými był y rojen/ w cieśni woła Mixtatnik: Wará
wará: tam stał Szlachcic iakis/ co na ono wará nie nie dbał; Jaki
chłopie/ masz drogi dojść/ nie wstąpił: On iakos roznem dosta
łaty lemu/ y rozedrze. Szlachcic rozgniewawşy się/ dał mu pieś
w lech/ y kazał go wsadzić/ prosiac Burmistrzã/ aby mu sprawied
wość uczyniono/ ponieważ to zuchwałstwã uczynił/ bymna był pa
na swa osobe baczenia nie miał/ kazałbym był tego chłopa słuca
żeby na potym miedzşy był/ ale niechciałem się chłopem pyślać/ m
lałem to przed Urzędem Wm. przełożyć. Prokurator iakis widząc

Przypowieści żartownych

Mirtatniś nie winien/ posłucha chłopu : Sluchay/ nie odpowia-
ay przed Burmistrzem y słowa iednego. On Pan prosił o sprawie-
dliwość/ zapłaty oó niego powiadać żadney niechce/ iedno ce-
larze niechay mu dádza ná ławie. Burmistrz pyta/ znali się do tego
lbo nie? Mirtatniś y słowa nie mowi/ pyta drugi/ y trzeci raz/ a
n y słowa : Prokurator stoiać tám/ rzecze : Podobno Pánie Bur-
mistrzu z przyrodzenia głuchy/ y niemy iest. Burmistrz/ niewiem
to z niego sprawiedliwość czynić/ poniewaś niemy? Co Pan sły-
ac : Játo/ niemy? Bawey tego lotrá/ nie vmieś teraz mówić/ nie
omniś kiedyś wczorá wołać co zgardła/ Wára/ wára. Burmistrz
o vstyskawşy/ rzecze : Poniewaś wołać wára/ vstąpić się było/ te-
yby był śáty Wm. nie rozdarł/ ia go z Przędu swego wolnym czy-
ie. Nie miło było Pánu/ wşakże dać opráwić śáte ; Potym gdy
owiono wára/ zstepował z drogi. Tak pospolicie mówia :

Snádnó o przyczynie, Vderzyć chudźinę.

Co się z Piwnice wykrecił.

Zieba był Blazen trefny v Krolá/ ten prosił Dworzan niekto-
rych/ co to nie dádza sobie rękawá vtrwać/ gdy góście darmo
rzeczka nálać/ ná barels Winá w Rentu w Krakowie do piwnice/
obiecáli się z chęcia pomoc dobrej biesiády/ tylko go prosza/ áby nie
aniechał owych Pań/ co im w vcho słowa kłáda : bo przez czeptá
przedśa bywa zwáda/ niż biesiáda. Szedł Zieba do sşynkarzá/ powie-
mu/ że się kłká Dworzanow znowiło tu do ciebie ná dobra myśl/
przeto cie kázali prosić/ áby była iuzná dobra/ muzyká/ y co głá-
otlego. Gospodarz rad Gościom/ wşakże iáko nie prostał niechciał
lic gotowác/ ázby ie v siebie widział. Dworzanie nie długo się za-
pawiać/ áby się tym lepiey ciągnáć/ poszli do niego/ góście tá Bá-
relá winá pytać? Zieba rzecze : Pánowie/ w kálecie ia piwnice no-
żé/ podám y z Zamku ná dol/ támem kázal nágotowác. Przyidzie
nimi do oney piwnice/ Gospodarzowi mowi/ áby gościom był rad/
i muzyká z Scancymerelem czekaia. Widza Dworzanie że Zieba ochot-
ny/ wino z ochotą dáie ná stol/ coby iedli gotuie : mówia sobie po-
śichu/ piymy ná tego lotrá/ wyblaźnuieć on sobie/ á my vtráć wi-
żieny ; á prawdę mówili/ bo y ná tey biesiedzie vtráćili/ zámoláia
ná

Traktat Wtóry.

na Zisba/ aby ieść dawał/ powie/ że będzie wnet gotowo. Idzie do kuchnie/ gospodyniey posępcze/ by zleżka ieść gotowała/ dla tego aby tym więcej kresęk przybywało. Dada potym ieść/ po oney użynie/ poczęli iak na kāmianke lać/ że na tablicy było obiecało dłu-
gie. Zisba bojąc się/ by go Dworzanie nie wprzędzili dziękować z-
część/ rzece: moi mili Pánowie/ radem temu/ żeście tak v tego cne-
tlwego człowieka weseli/ ale ieśsze chcieli się nasmiać więcej
wskazuje wam tu figiel osobny/ ktoregoście iako żywi nie widali/ a ta-
śmieszy/ że od śmiechu pukać się będziecie. Proszę wszyscy/ aby im
ten figiel pokazał: Dobrze Pánowie mili/ rzece Zisba; aczemci to
go kunsztu Krolowi nie pokazał/ ale chcąc/ abyście ztąd z dobra my-
śla šli do domu/ zchciał wam go pokazać/ wyławšy z kalety pulgro-
šą/ rzece Gospodarzowi/ aby chłopcu swemu kazał po wiazankę
siana/ tylko żeby było szelone/ bo inakšże na ten kunszt nie godzi się
Dworzanie mówia po cichu/ y napiemy się na bzdę/ y nasmiejem się
temu błaznowi: Przyniesie chłopiec siana/ oglada ie Zisba/ powia-
da że się na to prawie godzi; wezwinšy kulke z miotły/ da ia gospo-
darzowi/ a sam on wiazankę tką sobie około pasa/ po wierchu su-
kna przypasawšy/ rzece: Patrzącieš iedno Pánowie/ co tu będzie
a ty gospodarzu kresć/ iedno patrzyć/ aby to powrosło rowne było/ bo
bym się stukał gdyby nie rowne było/ proszę cię pilno. Dworzanie cze-
kaia co Zisba kuglować będzie/ Conticuere omnes intentique ora tenebant
Al nasz miły Zisba obracaiać się/ kresć się po wschodzie w górę/ wo-
laiać na gospodarza/ aby rowno kresć. Dworzanie mówia/ pewnie
tu będzie chciał latać po tym powrosle/ ale się nasmiejem gdy tu
Zisba na łeb spadnie. Zisba tuż przed piwnicę wyszedšy/ że go tuż
nie widać/ zawola zaczął/ da mu szelag/ aby mu onego powrosła po-
trzymał/ ašby z Upłeki przyszedł/ trzyma zaś powrosło: wołaia Cy-
gana/ Cygan nużę rychło/ czas nam będzie na Zamek/ ieden wyni-
dziej Dworzanin widzieć co Zisba czyni/ a ono zaś powrosło trzyma;
pyta/ gdzie ten jest coś dał powrosło trzymać? powie zaś/ że siedzi
tu Upłece do Murzynow. Dworzanin rozumieiać/ by mu ieśsze
czego nie dostawało do kuglarstwa/ czekaia go piiać; a zaś powros-
ło porzuciwšy/ wionął do szkoły: gospodarz też bacząc/ że z kuglar-
stwa nic/ wiaławšy talerz położy przed Pány/ aby się na wino kła-
dali. Dworzanie mówia/ że nas tu Zisba prosił na barekš winą:

Przypowieści żartownych

Bospodarz; nie niechce wiedzieć o Ziobie / y owšem przyszedł do
nnie od was prosić / abym iuzynę dobra dla was nagotował / Wm.
ni macie zapłacić. Widząc Dworzanie że ich Zioba odśedł / wstydząc
ie onych Pań duszeń / złożyli się / y zapłacili onę część; mali się pra-
eda rzec / niewiem iesli ta intencya mieli z swego miechą tak hoya
nie czystować / prawie takiego figla nigdy nie widali. Dobrze to
na Panki / co radzi nązbyt wytrząsała dzbanki :

Szkoda y piva, Dla nabzdzyjwa.

Ktory członek v człowiekú nazácniejszy.

NU biesiedzie v Pána iednego / dobrzy towarzysze zgadali się /
ktoryby członek v człowiekú był napowazniejszy ? a przy tey
biesiedzie byli dway blaznowie / ieden Wloch Guzman / a drugi
Woytaszek Polak : tam każdy swa powiadał / iedni mówili że głowa
napowazniejszą / tey się klaniała wśytłko rządu. Drugi powiadał
i / że oczy zacniejsze / to kleynot drogi / przez oczu / iakoby człowiek
na świecie nie był. Trzeci powiadał / że żoladek / bo iako ten wwa-
rzy / tak wśytłkie członki przyjmować musza / owo każdy swa powia-
dał / y dowodził racjami swoimi. Przysło po tym swarze na blazny
gotować : Woytaszek powiada / że geba napowazniejsza / bo geba
wśytłkiego się człowiek domowi / co mu potrzeba ; y głowa / y żolad-
dek / y oczy za pieniadze nie stoia / gdy geby nie będzie. Guzman iako
to był trefny / ktemu Wloch / zganí Wotá wśytłkich / a nawisey
iał z Woytaszká sydzić / bo miał krzywa geba / powiadałac iako bla-
żenskiey powagi v niego była / bo ia bardzo pokrzywił ; ale dupa
napowazniejsza y nazacniejsza / bo ten nazacniejszy komu naprzod
kaza sieść / a iz dupa tey powagi naprzod używa / dla tego też ona
misdzy wśytłkimi członkami napowazniejsza. Rozśmiali się wśyscy /
a tym wiecey gdy Guzman polował z Woytaszkem o krzywa gebe /
myślił Woytaszek żeby to tym Guzmanowi oddać : Wyśedşy z izby
był chwile na dworze / potym przysedşy iakoby z gościny / iak wśy-
tkie one Pány witac / idzie y do Guzmaná / ręk mu nie dawşy / ale
dupa się do niego obrociwşy / iak iakto mówiac / glosno pierdnal.
Guzman iako powagi rád przestrzegał / iak się gniewac na Woyta-
szká / do chlewa / do swini mu kazaşy ; Woytaszek rzecze : Guzman
nie /

nie/ cożci się dźleie? nie miłość to/ że cię członek nazacnieyſy wstę-
gabamem cię niechciał witac/ boś mi ja zchydził; ale dupa przy-
talem cię/ iako członkiem nazacnieyſzym: śmiali się wszyscy/ że Wo-
taſze miał z Włochą rozumu. Nie dźiwuy się temu/ bywa to:
Choć w kápturku błazen chodźi, Przecie częſem ſwe wynodźi.

O Złodzieiu, co wlaſt między lotry.

NA Kaſimierzu/ do Kościoła Bożego Ciała/ zaſtracił się Cyg-
w nocy/ iak wytrychem do Zakryſtrey odmykać/ Zakryſtyan-
tám spał/ wſłyſzawſy ono ſkrobotanie około drzwi/ do Kłaſtora do-
Mnichom znać/ że ſię złodziey do Zakryſtrey dobywa. Mniſzy wſta-
na/ do Zakryſtrey hurmem bieża: On złodziey ſieptanie wſłyſzawſy
odbiegł wytrychą we drzwiach/ a iż Kościół był dobrze zamknię-
nie mogąc z Kościoła tak prędko wciec/ zdiał z ſiebie ſuſnia/ y w-
żył pod iedną ławkę/ a ſam ſtanał w koſzuli między lotry/ iako ta-
przy ſcienie ſigura z drzewa rzeżana/ iako P. Chryſtuſa żydowie
śmierć prowadzą. Mniſzy ſukaia wſady po Kościele/ nie mo-
nie znaleźć/ drzwi ogladaia Kościelne/ widząc że z Kościoła nie-
ciek: będzie tego ſukania godzina/ abo trzy/ aże ieden z nich po-
ſrży z trąfunku na one Lotry/ a ono ich trzey; Zawola Mních
Fratres, fratres, ſam rychło ſam/ Mniſzy rozumielac by Cygana zna-
przybieża/ pytaia/ gdzie ieſt Cygan/ Mních rzeze: Powieďte mi
bom ja nie czytał w Paſſrey/ wiele lotrow więdziono z Chryſtuſe-
na śmierć? Mniſzy go ſukaia/ day poſoy teraz temu/ a ſukay z-
dźleia. Mních rzeze: Trzeba mi tego Fratres, pożyrcie iedno
lotry/ co te żydowie prowadzą/ że ich trzech ſtoia/ a iam tylko o du-
na kaſaniu ſtykał: Obaczywſy Mniſzy lotrą/ ſciągną go na do-
ſam do nas Cyganie/ ieſzcze tobie żydowie ſubienice nie nagot-
wali/ ale maſz gotowa za Kaſimierzem. Gdy go więdziono/ ta-
ſobie nagrobeł napisać kaſał:

T ſigiel żaden nie zbawi, Kto ſię niecnota rad bawi.

Jaż ieden Sznicerz chciał Obrázu poprawić.

Przypowieści żartownych

Eucharycie drugiey mało nie na tę notę. We Włoszech jest tam impudentia, że statuas nudas nullā ratione pudeadorum habita czynia. Przy-
szedł do iednego Sznicerza młodzieniec/ a w ten czas samego w domu
było. Ten młodzieniec w niebytności Meza/ często się wespół z
jego żoną Obrazom przypátrował: Trafiło się nad spodziewanie/
Sznicerz do domu załolatal/ widząc młodzieniec iż nie może wciec/
szedł fortelem podeyść onego Sculptora/ co narychley Kossule szedł
do siebie/ stanął nago między statuaami których kilka także na-
w oney Kownacie stało. Sznicerz do Kownaty wszedłszy/ zaraz
zapytał się mu ieden obraz przypatrywał: A żona mu isła przytłokować/
iż się położył/ bo już kilka godzin w noc jest. Rzekze Sznicerz:
Ta żona leży zaraz/ tylko się przypatrzę trochę swojej robocie/ bo
Sznicerz Młarkontowi iednemu Obrazowi przygąną d. 1/ a iam
go nie obaczył; Wziawszy świece/ idzie do Obrazow/ oglądnie
pierwszy/ y mowi: temu żadna przygąną nie jest: oglądnie y drugi/
rzekł: także chwali. A przyszedłszy do onego młodzieńca/ rzecze: y
nie wyszło dobrze zrobił/ niewiem w czymby mu tu przygąną
stał byś/ procz tego/ żem mu przy dłuższym Przyapum czynił/
y porode po rzezał/ wrzucił mu go na palec/ albo na dwa/ tedy mu
nie przygąną. Obrocił się rzekomo po rzezał/ a tam był smagły
i/ a on obraz nagi wyskoczył/ y nogę złamał; wszakże wołał prze-
ciw złamaną nogę/ a niżli by mu było czego poprawić miano-
wgił też pamiętać na ono.

Ná niecnocie każdy trąci, Bowiemy zle zamyśle pląci.

O iednym Xiedzu łakomym.

Wielki był Luter Dziesięćcin nie poprował w bogim Kapłanów/
Kleban ieden zebrał sobie sto czerwonych złotych: a iż by mu ich
nie było/ albo złodziey nie ukradł/ chował je na łóżcu/ w
człowieku co roztowanie czynia kiedy muruia/ y cegła zastawił.
iżby potym na ono miejsce trafił/ napisał na cegle Kreta:
iacet Christus. Klebą szukałac Kawał trafił na one cegle/ a
zawszy ia miasto Kawał namacał wazylek spory/ rozwiązałszy
rzecze: Dał to Bog/ stoi to za Kawał. Od chodząc z tamtad zma-
nił on pierwszy napis/ tak napisał: Surrexit non est hic. Ple-
ban

Traktat Wtóry.

ban że często doglądał do pieniędzy wyżył inſy napis/ mniemał
to kto drwił; wyimie cegły/ pieniądze ſięga nie może nie znaleźć
nieborak tak ſię poczał ſcaſować/ że mało nie oſzalał. Klecha i
to to officioſus, nawiedził Plebaną/ trory ſwa przygoda Kleſe op
wiedział. Klecha rzecze: A miły Xiſze Plebanie powiedziałeś/ że
y złotego nie miał/ biedowałeś ſwoy ſwiat/ miżernieſ żył odrap
noſ chodził/ Bóg cie ſkarł. Aleć poradzę/ ná to mieyſce/ gdzie
pieniadze były/ włoż w worek ſłla tłuźzonego/ mając to v ſiebie
czerwone złote/ bo też y z tego ſłla/ taki pożytek będzie/ iako z tak
tych czerwonych złotych. Nie prawie był Kontent Xiadz z Konſol
cyey/ ale temu nie miał co rzec/ Boże day tak wſytkim iako komu
co nád pieniadamizdychać. A dobrze ſobie y komu inſemu nie m
uczynić/ ani mogz/ ani chca. Nie darmo Polacy mówia /

Lákomu gdy y ſam ſobie, W ten czas dobry kiedy w grobie.

Jáko Pleban proſił Wikáryyego ná obiad.

Pleban proſił Wikáryyego ná obiad/ tráſił ſie iakiſ poſt. Pr
nieſiono ná ſtol ſęzuka dobrze w forzenie zápráwna/ weſz
Pleban dzwono/ Wikáryy drugie/ á chcać żeby ná dzwonie tyl
Wikáryy przestał/ bo był iakoſ przy ſkrapſzym/ ziaďſy ono dzwon
pomknie z miſa od ſiebie mówiac. Non me vinctes gula. Wiká
iako by onego nie rozumiał weſznie z miſy y drugie y trzeće dzwon
Pleban nie rzecze/ tylko náń poſtulał żyd ná ſly zaſlad/ por
da. Przynieſiono kapuſte/ Pleban wzbierze ſey dobrze á on Wiká
tyſk ábo dwie wſiawſzy iſz był rybami niezły fundáment ſobie
łożył pomknie ſey też od ſiebie mówiac: Non me vinctes gula. Pleb
wſyſzawſzy rzecze: niewiedziałem Xiſze miły/ by kapuſte po łaciń
gula zwano. Jáko to Wikáryy powie/ Kiedym ſię ia náiał. Já
od Plebaną/ napisałmu taki Rythm ná drzwiach:

Vskapego nie nie ſpora, Vkrádna ma tyle czworo.

Jáko ieden Włoch Wenetá oſzukał.

WWenecyey nie każdy może mieć ſwoley kámiennice/ prze
tám naiemnikow doſyc: Senator ieden Wenecki/ náiał

Przypowieści żartownych

owowi Kamienice. Gdy było czynsz płacić/ obietnicami go karmil/
na dwielecie czynszu mu zatrzymał. Gdy trzeci rok przyszedł/ ba-
jąc że Włoch; nim Egiptu/ czas wpatrzywszy/ domą naieinniką
tego zastał/ wszawszy Cełlarze/ szedł do oney Kamienice. A naie-
nnik wiedząc że go tam miało podkłać / kazał żenie patrzeć/ gdyby
Cełlarzem szedł on nagotował świece y sukno czarne. Żona Wene-
wa wyrzawszy/ mężowi powie : Mąż oblokłszy się włoszule długa
je na ziemi/ a żona go czarnym suknem przykrywszy postawiła
na postawniki zapalone/ a sama siadła nie daleko niego płacząc.
Połóżce Weneć do Kamienice/ otworzy chłopiec/ wszedłszy wyrzy-
Włoszka lamentując mowiąc : O Mignifico Seniore Misericordia. Pyta
Weneć co by się stało/ powie Włoszka że morowym powietrzem
e dawno umarł. Co on słysząc/ co rychley z domu onego pojechał/
kazując iey by się do trzeciego dnia z domu wyprowadziła : Do
mu przyszedłszy Regestr porwie/ one karte na ktorey on naieinnik
sany był/ wydarł y spalił/. Nie czekawszy dnia trzeciego on naie-
nnik zaraz się wyprowadził indziej/ a Weneccyan rozumiał że go
chowano : Potym w kilka dni podkła się naieinnik on z Wenećem
rynku v s. Młarką/ a iż go pierwiey obaczył naieinnik zmrużył ie-
oko/ y szedł mimo on. Stanie Weneć z nim się podkławszy/ rze-
sam do siebie : by był ten Włoch na drugie oko widział/ rzekłby
to moy naieinnik zmartwychwstał. Potym drugim razem podkła
Weneccyan z onym Włochem/ a iż go znieobaczła podybał zaba-
l onego oka zmrużyć takto był zwykł/ co Weneć obaczywszy rzecze
: Postoy młóćcu/ tyś to zmartwychwstał/ coś był zdradliwie
arł? podź zámna do domu porachujemy się coś mi winien. Szu-
wregestrze nie masz/ potym sobie wspomni że był ona karta wy-
rł. A widząc że nie było co wziąć/ wolno go puścił. Snadno Wło-
owi o kus.

Długo po kuka, Kto lotra ofuka.

O Xiedzu co Reliquie nošil.

Ażal ieden gránt Reliquie z Rzymu/ ktore nošil powšiacz pise-
niadze ludzkie/ trącił w karczmie na chłopcy suchwałe/ podpols-
y go wtrądził mu Reliquie z kábzy/ a na to miejsce włożyli siac-
na.

Traktat Wcory.

na. Kladz chciał onym chłopom Reliquie zalecić/ nie znaydźcie ty
 to wiazankę śianą/ widzi zego podeſto iak powiadać o onym śienie
 Jam to śianę Chrześciane mili aż z Rzymu przynioſt/ ieſt to śian
 na ktorym właſnie narodziwſzy ſię Pan Chryſtus leżał/ moc to śia
 no tak ma; że żaden cudzołożnik y cudzołożnica nie może całowa
 go przyſć. To onym chłopom plotki ſię zdały: A wſſakżeby w pode
 rzieniu o cudzołoſtwo nie byli/ ſſi do onego śianą/ tak Mżowie/ i
 to y Niewiaſty całować. Ten Kladz inż na ſwiętą matániną zyl/ do
 ſtał piora Bazanciego chodził po wſiach proſtym ludſiom powiada
 iac że było pioro Archányoła Gabryela/ ktore vronił gdy z wiąſt
 wał P. Maryey. Dowiedział ſię o iednym Kiermaſu ſiedł tam/ y
 Kaczmarsz ſtanał goſpoda/ a ten Kaczmarsz ſyną miał co też b
 przekeſitytel/ ſiedſzy on Drant do Plebana rzecze mu by na nieſpo
 długo dzwonił bo do ludſi wezynie przemowe aby ſię na gotowali z
 ſiara na iutro/ pokaże pioro Archányelſkie ktorem z Jeruzalem
 przynioſt. Pleban rad że oſiara dobra będzie dziwuia ſię ludſie/
 Pleban przyczyne powiada: że iutro dali Bog ſwięte Reliquie ogl
 damy/ on też ſzalbierz w nieſpor wlaſwſzy na Kazałnicę/ wezynie rze
 do ludſi/ aby naprzód Panu Bogu podſiekwali że ſię do nich tra
 na ten odpuſt/ bo iutro pokaże wam pioro Anyelſkie/ ktorem z J
 ruſalem przynioſt/ ktoregoſcie iak żyw nie widzieli/ a przeto z oſiar
 przyć każdy do Koſciola abyſcie byli godni widzieć ten dar Boży
 Ko głoſiło ſię to porſſytkich dziedzinach/ tak iż naſajutrz wielk
 mnoſtwa ludſi przyſzło na Kiermaſz. Syn Kaczmarski że o tym
 pioru Archányelſkim ſłyſzał chciał ie pierwey widzieć/ bacząc że A
 po ogrodzie chodźci pacierze ſiepcac/ ſiedł do iego bieſażek y nała
 ſłatulkę dluga otworzywſzy ią/ nałaził w niey pioro długie/ ktore
 wſiawſzy/ włożył jaś one ſłatulkę prożną do bieſażek y zawiązał
 Skoro na Miſia żądzwonia/ porwawſzy Kladz bieſagi ſiedł do Ko
 ſciola w pul Miſzy/ wyiawſzy one ſłatulkę wſiał na Kazałnicę/ po
 cznie zaraz doſtoynoſć onego piora opowiadać/ y co za odpuſt od
 nieſie kto wielebne pioro oglada: Ale iżby godnieyſzy byli oglada
 to wielebne pioro/ roſkazał aby ſię każdy wedle moſności ſurey oſia
 rował. Gdy chlopi oſiary odprawowali/ wſiał ſłatulkę pocznie do
 nich mówić: w tey ſłatulce leży to doſtoyne pioro Archányelſkie
 ktore vronił zwiąſtniac P. Maryey. Przeto P. Boga proſcie/ aby

Przypowieści żartownych

Je mogli grzesznemi ozyma na te wielebn. światłość patrzyć.
 Wzbudził w ludu onym nabożeństwo bardzo wielkie : Gdy odwinął
 Kartkę otworzył chce pióro wyjąć/ wyry wagle widzi że go ktoś
 odśedł/ nie się nie zaskasował/ ale do nich wrę słowa rzecze ; Moi
 mili Chrześciani/ byłem na gorze Synai/ v s. Katarzyny/ y v s. Ją
 uba grobu/ byłem w Jeruzalem/ teraz idę ; Rzymu. Gdy miał
 dochodzić z tamtad/ Wciec wielebn. święty Papież nie chciał mi
 darmo puścić/ wżazował mi rozmaite Reliquie/ miedzy innymi wi
 ziałem jab s. Krzyża/ Warkocz s. Trojce podkowy Osiolka s.
 wżazował mi też ono wielebne wagle na którym Wawrzynca s. pie
 czono/ mowił wielebn. Wciec s. Papież/ abym z soba wziął coby
 miał Reliquie/ nie innego lepszego ; odpustu nie widziałem iako
 wielebne wagle na którym Wawrzynca s. pieczono/ przeto moi mi
 Chrześciani ; znać iż was Pan Bog miłuje/ chciał wam być po
 znać pióro Archaniola s. atóż z dopuszczenia Bożego omysliłem się
 i skatulkę/ że też w takiej jest iako y to s. wagle/ abyście tym
 większy odpust otrzymali/ bo to s. wagle takiej mocy jest/ że na kim
 czy napiże/ tedy taki człowiek ani nagła śmiercią nie umrze/ ani
 ognie/ ani mu ogień iego majątności nie spali/ ale się mu rodzić be
 zie nąpolu mnożyć w oborze/ wile mu dobytku psować nie będzie/
 gota wszystko dobrze za nim poydzie. Przetoż moi mili Chrześcia
 ni/ dziękujcie Panu Bogu za to dobrodziejstwo/ iamci wam był
 chciał copokazać/ ale to wola Boża : patrzcieś na to wielebne wagle/
 każdy który chce bym na sułni iego krzyż napisał/ niechay z ofiara
 i oltarz idzie. Słyszac to lud/ co żywo szło do Riedza/ tak że mu
 c nie zostało tego wagla/ co do Ręzi wszystko wypisał/ ofiara się
 E. Plebanem roździelił. Dawna to przypowieść :

Choćbyś obłupiś albiernia ze skory, Tobys nie znalazł wykretarstwa dziury.

Fortel na złą żonę,

Miał ieden zła a swarliwa żona/ tak iż choćay robił/ choćay
 nie robił bez przestanku mu iako psu laiała/ a on im ia więcej
 ono laianie bił/ tym więcej ona wpornieysza była. Widząc że ma
 na debowe słowa dbała/ z insey bezści poczał/ ile mu trochę iela ta
 c/ on nie niedbał/ ale wziawszy piśezalkę/ choćay grać nie umiał
 pi

Traktat Wtóry.

stał w nie/ a ona nim mu wiecey laiała/ tym iey wiecey on piś-
 na ostatek Zonę od wielkich iadom/ isła tańcować a piśczalkę ma-
 rał wydarła. On iey wślawiwszy piśczalkę z reku iakoby tego nie w-
 dzac iak piśkać/ a Zonę z domu laiac posła: Nazałutr; gdy mu zaś i-
 iac poczeła/ z kalety piśczalkę wyławiwszy/ iak też piśkać tak dług-
 aż go Zonę isła prosić. O moy mily Nlezu już w te piśczalkę na-
 piśesz/ laiaćci nigdy niebde. Złego iako mozesz tak używaj. Pod-
 bno to prawda:

Zty tam kiermasz bywa, Gdzie żonę swarłiwa.

O Xiedzu co złe Winomiał.

W Wiedniu był Pleban/ ktory miał trzy pułkufki winą/ a żeby
 złe y kwaśne/ przedać go niemogl/ a żeby na nim nie srod-
 wał/ wymyślił fortelem iakim wydać go/ przeto około 5. Maltgorzat
 gdy na dworze bywa laśnia/ kazał w Wiedniu Partty v Roscioto
 przylepiac/ lby wiedzieli wszyscy/ iż w tey wsi Pleban latać będzie
 sto Polwiek tam będzie/ obaczy wielkie dziwy. Naten dzień pro-
 wie winą nigdzie nie było/ piva też tam nie wärza/ znida się na cza-
 nąznaczoney/ iessze drudzyżrąną dla mieysca: A Pleban pułkufe-
 winą do karczmy posle/ po obiedzie storo Konkurs wielki ludzi
 stońce piecze; Pleban obladu przedluzą/ winą w karczmie nie stało
 Szynkarz powie że Pleban ma wino/ sli do niego aby go przeda-
 z wielką prośba. On rzekowo się ociaga mówiac/ że ie chowa dla swe-
 potrzeby: Potym się dał namowić/ drudzy Plebaną prośba aby to c-
 miał czynić żeby czynił; Pleban zwłacza mówiac/ niech się wiece-
 ludzi znidzie. Będzie dobrze z południa/ ludzie chodząc się w dru-
 gim pułkufku już tylko na lagrze winą zostawili. Synkarz prosi Ple-
 baną o trzeci pułkufek winą/ a on odmawia. Wino noszą Pleban so-
 bie przydla przyprawivszy właze się troche z wieże/ potym zeydźie
 mówiac/ że J. M. P. Starosta posłał do mnie/ abym troche pocze-
 kał/ bo też na to ma patrzyć/ czeka on Pralat aż do Niespornych
 godzin/ aż winą nie stało. Widząc że już wino wyszynkował wla-
 na wieże/ a ludzi stoi trzecia/ tak że ich w Wiedniu mało zostało/ y-
 iak do nich w ołnie stoiać mówić: A widzieliście kiedy człowieka
 latającego? Przykna wszyscy/ nie widzieliśmy. Ponieważście nie

Przypowieści żartowitych

zieli y mnie nie wyrzycie/ idźcieś do domu. Jedni Fiedzu śmiali/ rudzy się śmiali/ innigo latać chcieli wzyć ale się zamknął w Wies. Ta przypowieść zwyczaj strofuie dzisiejszych ludzi/ ktorzy dzi-one wymyśli na swe pożytki znayduia/ niedbając czasem na wzięcia/ tylko aby było pożyteczno. Onego sprośnego Cesarza naśladauiac ktorego gdy syn wspominał/ aby od Kłosa czynszu nie brał/ mowiąc mu że to questus słabradny: Wylawszy oćiec kilka czepionych złotych rzeczy: Synu/ ale te to pieniądze choć się od Kłosa i biora/ nie śmierzda. Nie darmo Polacy mówią:

Dla marnego złota, Dziurawicie cnota.

O Ziemiáninie.

Do Ziemiánina jednego drudzy przyiechali/ dowiedziawszy się w niego o dobrym pulkuftu wina/ ktore był na swa potrzeba kupił/ piła dzień albo dwa/ trzeciego mu już nie miło. Żeby ich był z domu/ imie ich poć zżęciem się znowimwszy/ popoimwszy ie/ w locy każdego drożdżami/ ba y chlebowym kłiem popodlewał pozym spać pośedł takoby nigdy nie nie zbroil. Pánowie się obudzabaga że leża by w rosole/ wołając chłopiat z obraniami/ poubiezali się w stoł/ ieden drugiemu przygoda swa powiada/ znowili się edźmy z tad rychło/ bo znas sędzić będzie. Gościa ktory niedyę kret zbyway go iako możesz. Niedarmo Polacy mówią.

Gość ryby iednąko się braca, Póki świeże wdzięczności nie traca.

Jako się Szlachcic przed gościem brał z domu.

Do drugiego zaś/ ale dwornicy sobie postąpił niżeli ten/ przyiechał ieden Pleban z wielkim orszakem y mieszkał w niego kilka dni/ tak że już onego Szlachcica przytestniejszy było. Czwartego dnia on ślachcic rano w stawszy kazał sobie słownie przynieść ostrogi przypawwszy/ idzie do onego Pána zegnąć go/ Pan pyta/ doładby iachał/ właszcza goście w domu mieć? Szlachcic powiedział: M. P. pómiewaś sta gwárdya odemnie niechceś odiechać/ poiada ia do ciebie. Śmiał się Pan y poiechał precz.

Niezbyty gość. Bieda z nim doś.

Traktát Wtóry.

Co sie Pánnie zálecał.

Zatem dwu / wspomnieć sie ich nie godzi / przyiachali do iedn
Ziemianki co dziewkę nadobna miała / ktorey od dawneg
czasu służyli. Zastana tam iednego Rusina też Szlachcica a
podle Pánni siedzac sypie tey słowa w uszy. Matka gościom rad
iuzyna gotować kaze / on co pierwey przyiachal do Pánni / zadn
mu sie v przedzie nie dal / chcieli co ; Pánni rozmawiać / on ia zab
wiał tak iz onym drugim mąrtotno było / nie godziło sie im o Pá
ne swarzyć / ale mu to figlem takim oddać vmyśliłi. Wysiedszy
dwor / zmowili sie v poic go / przyida doniego y poczna pelnić / w
le sie nie zabawiaiac v poieli go / a zego ledwie studzy spać zápr
wádzili / y sami sie popili. postano mu w kownacie / a onym drugi
w izdebce / z ktorey do oney kownaty chodza / y tam daley. Ob
czy sługa ktoremu to poruczono / gdzie vbranie polozy chłopi
Pána Rusina / powie potym iednemu tam a tam. Potym oni dr
nazartowawszy sie ; Pánni idac spać záyżza do niego a on chra
chłopiec też iak drevno spi. Weźnie ieden iego vbranie y nákl
dzie mu w nie chlebowey gruce po same kolona / y polozy ná ty
ze miejscu. Nazajutrz on Pan Rusin w stanie chlopca woła by n
podał vbranie / chłopiec poda poczne sie obuwac ali mu noga
wlaśnie w vbraniu / nájad z noga / pfe / pfe posćiel potlaistrow
pyta chlopca co to ? chłopiec powie ze rowno. A zaś bogdáyćie
bito wczorá nie obaczyl. Py Pánie śmierdziáloc coś álem nie wiedzi
co ? Nieś lotrze co w stoł do praczki day tey idź groś ? żeby co r
chley vprała / y vsuszyła. A náš miły Pan tym czasem rozstekał
a oni lotrowie wstawšy powiedza Pániey. Ona Páni vwierzyła
ize bez zártu steka / polewki mu nágotuie / a w kownacie było vbr
nie czuć / oni go náwiedzai. a ná stronie sie smieia / Jak mu vbr
nie przyniosł chłopiec / vbrawšy sie precz odiáchal dla wstyd
drugi raz miał. bo náposćieli ználi iego choroby był Miedzy
try dawno to.

715 Iako cie moge, Choćiaj prze z noge.

Jako ieden drugiego odpędził od Pánni.

Przypowieści żartownych

Z Jednym gładyšem Panna w dała się wgadzi/ tak ona nań po-
gladała tak iak na brata/ a on też iak na siostrę/ abo pilniey
ugi. Stant przyszedłszy śiadł podle gładyśa y wymięzwał ją
y mąści/ w papierku kasel/ y rzecze rzekomo do niego pomalu;
mily bracie/ choway te tam masę sobie/ aboc mi ta diabli dali
ć śmierdzi sam/ abo ia tam choway sobie v Balwierza/ za coż byś
u placił/ niechay się wysługuie/ Panna to wysławszy/ mniemiała
o prawdę/ spodziewając się że miał śadno/ wcieliła od niego mo-
ciac: Ba żalatałać miś coś od niego dawno/ ałem matpil i teraz ci
ierze. A żonym inszym wolata rokowac. On pacholek wderzył o
mies iaciac; Oty z kurwysynu/ dami cie Pan Bog wyzrec byś mi
gdzie indziej uczynił nie byłoby nic. A tak gniewając się o on pśt
is/ iak się Pannie sprawować/ a Panna iak wisk do sieci stroni.
odchodząc z oney gospody on to frant na pisał taki Rytm.

Na strojypietki, sławidia wedki.

Co Węgry presumował.

W Pilnie Węgrowie w gospodzie stali/ iak tam bywała często
z Winem/ posłano im pismem we dwa rzedy w i bie/ chłop na
wie leżał piłany Polak/ obiadł się rzepy/ y opiel brzezki/ gdy się
uci nie pomni kiedy leży/ nie śmie z ławy stąpić mniema by na pie-
ze leżał przeto dybie ściłany się trzymać/ tam natrafił młodzień-
szkolnego Etoremu było złość wyzradzić nidwa światy porozu-
iał że ten chłop chciał brzemienia włożyć/ zawiódł go nad We-
ry/ y nie każe się postępować by nie spadł. A moy chłop że goto-
o miał wszystko puscił Węgrom na twarzy prosto na sześć żałak
o na trzy. Węgrowie się porwa/ Bęste Furwa zania/ Eto/ Eto/
piece. A młodzieniec iednorodek wywołował/ a chłop wstał/ gdy roz-
wleczono wyzra chłopie dźiało iefszę nie wtarte/ domysła się że ten
o chłop uczynił. Ale gospodarz przyszedł w ten czas/ gdy tuem ono
fe wciierać mieli.

Strzeż się radze Zaká złego, Iako dyabli karczemnego.

Lakomca ofszukanie.

Jeden

Traktát Wtóry.

Ieden ofust lichmanow pelen worek nakładł / á gdy niſt nie ob-
 rzył przed iednym lańcomcem ná ziemi porzuć / potym z ochot-
 rą iakoby wyrzał on worek podnioſt / pytałac czyby był. O-
 zwał ſię on głowieſt ſkapigroſz ſumnienia dſiurawego / iáſt powi-
 dać że on ſtrácił. On máteż rzeze : á pieniaǳe to coſ zgubił.
 Kupiec powiedział iż pieniaǳe. Dayſe mi dſieſieć złotych ná-
 ſnego Kupiec z chęcią dał dwie párze Węgierſkich złotych / bo w-
 dſiał że worek niemały. Wiáwſzy meǳelá czerwone złote / niecz-
 tał by rozwiázal y liczył Kupiec obaczył iż Lichmany / pomyslił
 niewinién on ſługá nie / y przydały mu ſię choć ie drogo zápláć
 ále obiecał drugi raz náleſnego niedawáć / áni kótá worze kupowa-
 Nie dármó mowia :

Łakomemu zamy zwozá, Góǳien bywa y powrozá.

Iáko páč hołek Pána przed Pánną zálecał.

Ieden Pan z ſługa ná bieſiáde ſieǳł do Pánný Bretki / á gdy ſtá-
 ſtał przed nim / pogládała náń goſpodyni / bo mu ſię waſił dopi-
 ro ſypał / á w ten czáſ ſię goǳi ná ſniwa páchołek. Pan boiać ſię
 iej nie odmiſlował / pocznie go zle zálecać że niſczemny / leniwy
 oſpáły / proſtať kroſtawy miał wáǳę w kroku zé. Y kázał ſię prz-
 dzieki onemu ſłudze Wyczyſkowſkiemu chwalić. Sluga otarſzy wó-
 bo dopiero doil konew / imie táť chwalić : Pánnó Bretko táť
 moy Pan bogáty / iedynať ieſt / miała ich Páni máteǳá dſiewieci
 ro nápaǳierzú / á táť że to bo wſzyſcy iuż z grobu wygládała
 pól mile kiedy w nich krew záwiázano bywáſeć trzykroć wſtáć w
 kú / czwarty raz go vpreǳieǳa bito. Jezǳieć dobry / wſieǳie ná k-
 nia bez vǳy y bez ſtrzemienia / kiedy pocznie hárcowáć / nie obe-
 rzy ſię á w dſieſiáci milách Tkáż niepoſpolity / kiedy zábláǳi do
 Pienie w nocy wytka zá goǳine trzyǳieſci poſtáwow / miał miſtr-
 kiedy pocznie ſpiewáć y pieniaǳe z cudzey kálety táńcula ábo ſtácz
 do niego / Kiedy ſimno / tedy w cudzey kálecie rzece grzeie. Pánnu
 niemiſto było choć prawdá. Ale mu ſię nie kázał drugi raz táť chwa-
 lić / y Pánnie táť rzeze : Oto ſie ten chłop opieł / niewie co plećie.
 Dawno mowia. Jáki Pan Táki kram. Mogłby to táť rzeć.

Jáki Pan loz bywa, Takie ſtigi miewa.

Przypowieści żartownych

O Zaczku Zuchwałym.

Z Aczek ieden bärzo zuchwały podle Baby śledzac siegal iey do
Koszyk/ ażemu paciorki do ręk przyschły/ y przedko ie stryl ze
ie obaczyła. Potym gdy iey ich było potrzeba był'a ali niemaś.
mie mowić na onego Zaczka/ podobnoś ty wziął Stanisłae? On
połacinie pocznie kłac. O Bogday mie Deus: obogday mie Omnes
neci wsieli/ raz abo pięć się kłnie/ alić go matka iela hāmować O
ile dziecię tuż się nieklni/ boć by to było na moiey duszy/ on się też
gestał kłnac. Przedał one paciorki Kupił sobie krety co zeby fars
ia: niemaś w tey śaciecyey nic trefnego ale z tad obacz że zlemu
rzysięgo nie trudno Dawno mowia.

Przyślegać śnádnie, temu co krádnie.

O iednym co okulary kupował.

Jeden przehera siedł do sąsiada ktory do Norembergu na iarmat
iechal iat mu mowić miły sąsiedze/ wszak naydzie dobre Okulary
pić w Naremburgu? powie mu że tam bywają y Weneckie krysz
lowe ale musi zaniędać y Pietnaście groszy. Rzeze mu przehera/
pietnaście groszy nic tylko mi takie kup/ cobym widzieć mogli to
a y dobrego głowieka przez nie. On dobry głowiek obiecał mu
tym posłużyć. Bedac na iarmaku/ spomnił też y ono oco go pro
ono. A iż widział iż Wsust y na lotrostwo oony okulary prosił kus
iel mu ich dwoie/ iedne dobre náprzód y pyta co widzi przez nie.
rzehera rzeze/ dobrego widze. Kupiec rzeze: to maś okulary
zez ktore dobre ludkie widziś? Aści drugie wóziły na nos/ a po
iedz mi kogo widziś? rzeze: samego siebie widze. Atoś maś oku
ry Kupiec rzeze/ przez ktore lotra widziś. Widzac on przehera że
aśił na bezwánego/ siedł do domu mowiac sobie ten wierzył.

Już tam będzie iednemu w nos, Gdy na kosa trafi też kos.

O Snie.

Malieden Pan poddanego ktory poddany miał cudnego Wás
lacha/ ktorego radby był miał darmo on Pan y siebie. Y przyie
dnie

Traktat wtory.

dzie ráz donieğ. Brácie śniło mi się tey nocy á tyś miłtego łonia dał/
tak proszę cie niech mi się ten sen wyiawi / bo mi się każdy wyiawia
On chłopce wsiadłszy na łonia / iedzie z Pánem do rzeki / stanie na
brzegu / y wkaże Pánu cień od łonia w wodzie Otoś maś Pánie con
ci we śnie obiecał. Zdumiał się Pan iego domćipowi y dał mu pocho
mowiąc: Trzebać go też tobie y mnie / á kiedyby moy tylko był / to
noby iednemu pożytek czynił.

*Trudnoby dziśieyszych Pánów cieniem odbywać. Nietylko by kowia pozbyt, aleby się w cie
mie nasiedział. Niedármo chłopkowie mówią: Niegniway Pána, Stráciś Barana.*

O iednym co weń w mowili że chłopá zabił.

Tráfiło się w iednym Miescie iż dobry towarzyszyś dobrze sobi
podpił / tak iż nie wiedział gdzie spał / á dźiwaczek bywał zawsz
głowkę sobie narzpoliwłszy / dwá y iego dobrzy kompaný wespól
nim w iedney gospodzie stali. Ráno gdy wstał / onym towarzyszyś
powiada / że mu się nie trefny sen śnił / iakobych chłopá zabił / iede
przecherać rzeczy mu. Diabla ze snem ábo nie pomniś coś porob
wczorá? niewiem nie umarli coś go ranił / y kiedyby nie my / poima
noby cie było zaraz / áleśmy cie wzięli do tey tu gospody / przetożbyś
dowiedzieć iesli tam ten żyw ábo nie iesli umarli co wstół wciąka
On nieborak że nie pomniał żadney rzeczy w piianstwie / zlecił się
prosił drugiego towarzysza áby się dowiedział o tamtym rannym.
Tym czasem gospodarz przyszedł do izby / y powiada że tuż przed Ráti
śem zabity na márach leży / y szukaia tego co go zabił. Widząc te
dobry towarzyszyś / że nie zmowa áni żart / niczego niechawłszy / tyłem do
Kłástorá wciął á żeby bezpiecznieyszy był / y połutował za swo
grzech / zaraz Mniczem został / przyczyny niomu nie powiadaiać
dlaczego sobie ten żywot ulubił. Nie każdy dla nábozeństwa kápie
na się wodziwa. Niedármo Polacy mówia.

Áże włósy wstáia, Gdy ó strachu báia,

O Judaszu co Diabla wegnał.

WSpomniat Bielski w Kronice o onych dwunastu Apostołach
co z Jeruzalem za Krolá Zygmunta chodzili / y w pisał ichy
bálistwa / ale nie wszystkie. Ja żem ich słuchał niemáło / iedno przypo
mni

Przypowieści żartownych.

mie / co Judaś między nimi zbroił. A był ten Judaś łotr y pijanica
 nierutny / k temu sębała wielki przysli ci A posłowie wielební do
 zastochowey / tam przywieziono niewiastę opętana / ktorey Alnich
 adnym sposobem Diabła nie mogli wygnać / powiadała że tam miał
 pola mieszkać / aż Bába zdechnie. Alnich iey musiał dać pokoy / z ona
 niewiasta stało ludzi niemało przed Kościołem ktora Judaś yżrzas
 sę rzeczy do onego Dyabła. Bawey bawey tego głupiego Dyabła /
 dzie wlażł w tak śpetna Bába a niewstydyś się Dyable mieszkać
 tym plugawym wychodzie : A to Bába stara / wystrzelana smro
 wa iabym ta ygowien ; piekła nie wywoził. Tak mu długo one
 baba chydził aż się on Dyabal dał namowić że miał wynisć / tylko to
 bie wymowil v Judaś / aby się aż do śmierci opiał takó poczał / co
 u Judaś obiecał / prosić Dyabła gdy wynidzie aby znał znaczny
 yścia swego pokazał. Interea Alnich kazał / a takó za onych starych
 e w obraniach rzadko chodźieli / Dyabal wybiel dno v kazałnice że
 iad ; co kazał ; kazałnice wypadł a że go co naprzedy Alniśy ratos
 ali. Dawno mówia / że złym zawsze zła sprawa / z tad to pro
 rbium prosto /

Chceś mieć pokoy prawy, Niemiec że złym sprawy.

O dwu Włochách.

W Włoszech powiadała że się tam Młątym pániom wolno za
 lecać / byli w Sennie dway dobrzy przyjaciele / ktorzy takó
 páy bracia tak się miłowali / jednego zwano Spineleto / a drugiego
 larko / obadwa mieli żony młode / y vrodziwe. Ten Spineleto w
 larkowym domu często bywał / tak że wielka znościwość ; żona ie
 o wziął / za ta znościwością bywało y to y owo między nimi / popro
 u się radzi widzieli. Trafiło się że żona Młarkowa rozumiała aby
 laż z domu wyszedł / yżrzasz Spineleta zawola go : Co słysac
 laż iey : za ta il się w ciemnym kacie / y widział aoni ; soba ida do
 wnaty na rozmowę / Młarko rozmyślał się co czynić owo nieborak
 ytrwał aż się Spineleto rozmowil z tego żona / y do domu poszedł /
 larko zaraz zbieży do oney łownaty / zaśtanie żona leścze na łozu ;
 owa roztarchana. Imie iey mówić zła a niecnotliwa żono a za
 k przystoi mnie Młarkanka swego zdradzić ? Ona nieboga że tru
 dno

Traktat Wtóry.

tak przystoi mnie Młazontka swego zdradzić? Ona nieboga że tr-
 dno przebyło/ wpadnie mu v nog prosiac o łaskę/ rzecz Mārko: O
 puścić to/ tylko czyni coć roztaje. Jutro każ mu przysć o tey g-
 dzinie/ potym gdy iuż z toba w łownacie będzie/ia przyjde/ a ty go
 tey wielkiey strzyni zamkniesz/żekomogo przedemna kryiac. Jesli t-
 go nie uczynisz/ gardło daś. X Owo nieboga; przestrachu obieca-
 mu uczynić. Rano poszła po niego/ aby v niey był godzinę mu da-
 ś. Młako co przedtym wyrzka się obadwa w Kościele/ rozmowia-
 soba iako dobry przyjaciele/ y to y owo/ że potym ona godziną prz-
 chodziła/ iak się kręci Spineleto/ że moy ieden przyjaciel prosił m-
 do siebie na obiad/ y każal mi przysć o tey godzinie. Rzecze Mārko
 Jeszcze obiadom godziny nie maś nie kwap się/ nie zamieszkaś/ ma-
 z toba coś pilnego mówić. Spineleto niechciał się zabawić żadny
 sposobem/ ale prosił aby go ieszcze zastał w Kościele/ powiadał
 że się ia niedługo od prawis; tym moim przyjaciele/ ieszcze przed-
 bładem rozmowis się z toba. Mārko obiecał go z godziną pocześć w
 Kościele. A on miły Spineleto prosto do iego Zony/ Mārko też
 te tropy za nim do domu. Gdy iuż weszli oboie do łownaty Mār-
 przyszedł. A ona rzecze: Dla Boga Spineleto miły/ nie mam d-
 gdzie indziej kryć/ ale wleś do strzyni/ Mārko przyszedłszy rzecze
 Zony/ Młayeta iuż obiad gotowy? Rzecze wnet będzie gotowo/ z-
 kładne się ia sama koło niego? Rzecze do niey Mārko: Młila Zon-
 weźmi tu do siebie Zonę Spineletową/ bo on domą nie będzie iak
 powiadał mi w Kościele/ że go iakis dobry przyjaciel prosił na
 biad przeto idź po nie/ aby tu z nami iadła powlec iey/ że Spinelet-
 oto nie nie rzecze: wśak mu ia też Zony swey wierze. X Słyszał
 wśytłko Spineleto/ ślę Zonę po nie myślac co to za obiad będzie;
 przysły obiedwie/ przywita ia z wielką ochotą Mārko/ obłapi y poca-
 łuje/ a na Zonę kłynie aby do kuchni ślę. Widzac Zonę do cze-
 się miało/ czuac się winną dała pokoy Młezowi/ wysłał precz/ on zam-
 knął łownatę/ Zonę Spineletową widzac to/ przebog Panie Mārko
 co się to rozumie/ łownatę zamknął/ y olategoście mnie tu zawola-
 kazali? a takaz to miłość która macie z moim Młezem? a coż to z-
 wierne towarzystwo? y dla Boga Panie Mārko hamuy się/ bo ia te-
 go nie uczynię/ y Zonę tworę domysli się czego. A on przywiodłszy
 s nią do oney strzyni gdzie Spineleto zamknięty był/ rzekł iey m-

Przypowieści żartownych

adobna Anzulo/ słuchaj co powiem wiedź o tym że ja towarzyszył
 tego/ a męża twego bierzom milował y miłuię/ y takim ma wfał
 kto bratu rodzonemu/ ale powiemci: w czorą zastałem go z moia
 ona tak iako on ztoba obciuiac/ a przeto po nim niechca insey nagro-
 y/ ieno mu też oddać co mnie on uczynił/ y to wiedź pewnożem się
 a to wdał/ y dla tegom po cie posłał/ oczym y Zoną moia wie/ y prze-
 w temu nie będzie nic mówić/ a iesłubys tego dla mnie nie uczy-
 iła/ tedy to uczynis/ że z mężem swoim do śmierci dobrze nie będzieś
 ięścił/ czego żaden człowiek wiedzieć nie będzie. Owo po dłużich
 rozmowach rzecze Anzula/ poniewaz bydz y naczey nie może/ a tego
 a mnie chcesz się pomścić/ coć Mąż mój za takim towarzyszem w-
 ynił nie odmawiam/ tylko mi to obiecuje że z twoia żoną będzieś w
 okoiu mieszkał/ iako y ja z swoim mężem/ a żeby tego żaden czło-
 iek nie wiedział bom ja się tego nie spodziewała abyć to miał uczy-
 ć y widzę to po twej żenie że tak iest. Potym oblał ją Mątko/ y
 piecalię dawać taki Fleynot/ w którym się miała kochać za ktoś
 obietnica chwilkę się na oney Przyni rozmawiał. A Spineleto
 dwie żyw od gniewu/ y na swą żonę y na Mątkę/ ale temu nie miał
 rzecz/ bo tego sam narobił. a co nawietż że w niebezpieczeństwie
 ten czas był. Po rozmowie oney wspominała się Páni Anzula Fley-
 otu: On kownatę otworzywszy zawoła Żony która wjędzys do kow-
 naty/ rzecze śmiać się. Páni Anzulo wrociliście mi chleb za płac-
 k/ takci to bywa kto pożyczą oddawać musi. Rzecze potym do
 ony Mątko. Otworzę jedno Przynię/ która gdy otworzyła/ przy-
 iedzie Żona Spineletowa/ a Spineleto dla wielkiego wstydu/ pra-
 ie tak zdechły leży/ rzecze iey/ Oto masz Fleynot comci obiecał we-
 nię go odemnie za wdzięczne. Żona Męża wystrząwszy/ z obu stron
 wstydu doszyc było. Wylazłszy z Przynię Spineleto P. Mątku rzecze:
 nadwaliśmy dobrzy/ y przyiaciele wierni między którymi nie było roz-
 nice insey iedno żony/ ale iuż teraz iest wszystko spolne między nami
 różność mam mieć za złe/ wśiażkę proszę iuż się swey Przyrody na mo-
 y żenie nie mści więcej/ a ni ja będę w kownacie twojey więcej bywał
 rzestał na tym Mątko owo wszystko czmoro on obiad ziedli a po-
 m się do domu rozeszli. Dobra to na tych co pożyczają/ nie pamię-
 iac że wracać muszą/ Naszy tak Polacy mówia.

Dawne to są obyczaje, Zdrada rada się oddać.

O Pániey.

O Pániey co Lánecuch wzięła:

DWORZÁNIN ieden zálecał się Aptełárce/ przez Bábę obiecał ié sto czerwonych złotych/ a iż by to była pewna rzecz/ posłał zatuszować lánecuch/ w którym więcej niż sto czerwonych złotych było. Przyšla Pani lánecuch: y ná odpust idac/ náwiedziła onego Pána. Názajutrz posłał on DWORZÁNIN do Aptełi/ a nie dáleko mieškal miał; náiomosć w Aptece/ chodząc tam często ná konfekty pożyczł. Mozdierz/ którego Aptełarczył pożyczyl. Potym prawie w obiedzie odesłał zaś Mozdierz przez slugę/ roztázawszy aby Páni lánecuch/ którego zastawił w mozdierzu zaś odesłała: slugá przydzie/ powie Aptełarzowi/ dobry dzien/ powiadać/ zem odniosł mozdierz tył. Pan prosi o lánecuch którym zastawił w tym mozdierzu/ aby odesłała/ Aptełarz imie zena fukać mowiac: mogłaś była Pánu mozdierzá okrom zastawu wierzyć/ idzie potén lánecuch/ y w stázala Pána/ że nie będzie więcej wiew mozdierzu tłuć ziola. Takiey piecey godne wszytkie ktore zdradzaia swe meze. Niedarmo náby Pánacy mowia.

Zawsze nábak taki przydzie. Ktora z Mejem chytrze idzie

O drugiey Pániey co sta złotych wzięła.

JEDNEY PÁNIEY także ná vmowie obiecał ieden dáć sto czerwonych złotych/ obiecuiac że tego záden wiedzieć nie miał/ Wlatomila ná pieniadze/ piétna konducyja/ zá taki towar sto czerwonych złotych. Obiecała mu dáć znac goy máž iey; domu odiechać miał. Wtorekum zaś posłała do niego/ że moy Pan dziś ná Jarmark wyiedzie/ aprzeto chceli być u mnie ná wieczery niechay obietnicenie przepina bo bez niey nic ze wszytkiego. On dobry Pan/ zásedł fortele ná Pánia/ obaczywszy że Páni w domu nie było/ przyszedł do onego Kupca/ prosiac aby mu pożyczyl sta Czerwonych złotych/ pod základem wielkim/ obiecuiac mu ie záraz skoro przyiedzie oddać/ abo przedy zenie iego. Ze był iego dobry przyiáciel/ krewnu máietny; Kupiec dáł mu ná słowo sta czerwonych złotych o tym zena nie wiédziała. Skoro z domu wyiechał/ Pan mlody pániey przez iednego

Przypowieści żartownych

Przyjaciela swego posłał sto czerwonych złotych mówiąc: aby te pieniądze skoro Maż przyszedł Panu oddał/ ten a ten posyła/ bo mu pożyczyl. Páni mniemaiac by to poselsstwo było żeby się nie dosłyslił ten co nosił/ powiedział że rada odda skoro do domu przyszedzie zdrowiu. Przyszedłszy potym na wieczerza Pan młody. Páni mu oddała za wspominek bywałac sobie radzi/ aż do tego czasu gdy Maż do domu wrócił. Do którego skoro iedno przyszedł/ on doszedł Pan przyszedł z onym swoim przyjacielem dzielniac mu za pieniądze/ Etore onegoż dnia po odiahaniu odeszł do pániey ważey/ przez tego sąsiada/ bom nie stargował się o to cem kupował/ Potym ta iesli oddano pieniądze: Páni widzac świadka przed sobą musiała zeznać że oddał/ wielkim wstydem/ obieciac mu/ że wiecey u tey na wieczerzy nie miał być. Dobrze to tak na te wścibcznice.

Cnota tam za błoto, Gdzie ma wagę złoto.

O Bálwierz u co dziewczkom krew puszczał.

Przyszedłszy dwie dziewcze do Bálwierza miała krew puszczać/ Bálwierz pierwszey rzecze: Powiedz mi Panno iakimci puszczać/ em puszcł/ dziewczym czy niewieściom? bo gdybymci pániejskim puszczał em puszcł/ a tyś niewiasta/ tedyć rta spuchnie/ y mogłaś się na nie ochromić/ przeto mi prawdę powiedz/ abo potym mnie bawinuy. Dziewka nieboga trwoży sobą/ nie wie co ma rzecz sam o reke boi/ sam się Bálwierza wstyda. A widzac że Bálwierz przyknie/ rzecze/ puszcze choćay niewieściom/ dybał ci mi tego Staniusa dał: Bálwierz się rozśmiałszy/ zaczął się wzywać potym także drugiey pyta: a ona; miły Bálwierz u/ zątni choćay tym coś Netza zaczął/ bo znać że to dobre puszczałdo/ czyści krew sta. Dowiedział się Bálwierz że cnotliwe dziewki/ a też im nie życzyl chromoty.

Dziewki mile.

Cześćo się to przyda, Sam się głupi wyda,

O dwu medrownych Włochach.

Wpadłszy do Gerarza bli dway Włochy/ przyszedłszy do gospody leżoney/ kazali sobie dać iesć/ wwarżono im para ialec rozdzielił się po iak

Traktát Wtóry.

Jań/ leden przebiwszy jań/ Furcz w jań naryósie práwie ná wylé-
niu wkaże towarzyszowi/ towarzysz widząc że przyglupszym był r-
cze mu: Bracie pátrzy by tego gospodarz nie postrzegł/ musielibys
za to Furcz w dziesięcióro nasob wiecey dać a niżli za iáycá/ prze-
tak nie kráiac siedz to Furcz. Gdy przyszło plácić/ possepce onem
co śiadł Furcz do wchá: Bracie za pláć y zámnie/ bo powiem gosp-
darzowi żeś go oszukał/ tedy wiecey będzieś musiał plácić. On pro-
cińká; chácia dal/ hándryku; gospodarzem nie prágnać/ záplác
śmieiac się posli; gospody że pies psá oszukał. Ztad obacz że nie k-
dy chytry Wloch choć tam chytróść gniazdo miewa. Może to
napisać.

Choćiasz czasem v Wlochá, Bywa głowá wrozum ptochá.

O Błaznie co Zydá okłáystrował.

W Krákwie v jednego Pána/ Blazen fuglarz y śybála wielki
którym się on Pan Kochał/ rosteł mu się/ kazał on Pan Zyd
wskiemu Doktorowi aby go opátrzył/ a lekárstwo mu dal/ Zyd bi-
gná pyta ná co by chorował: Blazen rzecze: Młoty Zydzie/ wielki
się guz ná dupie uczynił/ że siedzieć nie moge/ rzecze mu doktor: a
ná osobnym mieyscu on guz pokazał/ y posiedł nim do czeládne-
domu. Blazen wlaśhy ná ławę/ aby się doktorowi nie schyláć/ sp-
ścił portki do kolan: Gdy się Doktor náchylil/ guz ogladać/ poc-
wszy od głowy aż do nog poplugał w Zydá/ że Zyd ze wstydem się
do Wisły kłaister obmywáć/ nie leczył potym blazná/ ale mu bi-
zen bárzo dżisłował/ że ná pierwsze pozárzenie/ guz mu się on pr-
pułł wychwaláiac a nábył Zydá. A toż tobie Zydku w gówniany
bierletku/ bárzo czysćie też ledá zły duch dżisłeczyc chce. Pra-
dzywe ono przysłowie.

Każdy chory, Ma Doktory.

Zley Zenie pokutá.

N Jewlástá ślá się spowiadać: Máz chce wysłuchać co przed
Brzegorzem będzie práwił/ wlażł w łat za ławki/ góście ś-
ożiał spowiednik/ Zoná między inśemi rzeczami/ powie że od swe

Przypowieści żartownych

aż była wstąpiła/ Kapłan gdy ją rozprzeżał/ poczał ją karać o ciu-
łostwo. A Należ wyrwamśy się: Pratacie łaskawy/ nie daj iey
okuty żadney za ten grzech/ tylko za inśy abowiem ja sam dam iey
okutę że będzie znać na grzbiecie y bez kosała.

Gdzie sąrtuszek płocho, Trzeba tam kiochy.

O Pasterzu co był Plebanem.

A jeden młal w dżierzawie swey Plebaną/ na ktorego był zley
woley/ ale przyczyny mieć niemogl/ iakoby mu Plebania wziąć
iał. Czaśu jednego kłuzżinań szutanie/ kazał go wezwać przed sie-
k mówić: Kieże Plebanie/ toć rośląnie/ abyś mi nato pytanie mo-
odpowieść do trzeciego dnia dał/ iesli mi na to nie będziesz umiał
powiedzieć/ wiedzieć Plebania weźmie/ a inżemu ja dam. Należ
od mi powiedz iako mnie sobie wazył: Druga abyś mi powie-
iał/ gdzie jest środek wszytkiego świata; Trzecia iako dalekiey ro-
kości od siebie jest szczęście/ nieszczęściem. Dobrześ to sobie roz-
żay/ a trzeciego dnia odpowiedz mi na to: Przyjdzie Pleban do do-
u frąsule się/ biega iako ogorzały kot/ to tam to sam/ roślada
Diatylaby to mogli/ naleść Klechy się radzić/ a Klechą też był iak-
o y Pleban przeżył: Pasterch iego bazył to iś się Kład; frąnie/
był przekleśtytel wżyc się przedtym wśtole/ a dla lotrośwa tak
odart/ że musiał y Plebania woley paść pyta Kład; o coby się frą-
wał? Odpowie mu Pleban; Nic tobie potym/ bo mi namniey w tye
ie pomożesz. Kieże Pasterch/ a co ty wieś/ czaśemci też y prostał
rzegada Doktorą: powiedz mi jedno. Kieże Pleban; Należ Pan/
ży rzeczy mi zagadł/ żebych mu na każdą rzecz trzeciego dnia odpo-
iedział. Y powiedział mu wszytkie trzy punkta. Pasterch kieże K.
badi dobrej myśli/ a nie trofz się namniey/ odpowiem ja Panu na
o/ tylko mie w swe śarty wierz. Trzeci dzień przyszedł/ Kład; vbrał
pastercha w Rewerenda/ czapkę Aramitną nań wdziele/ Wziął
od pacha. Józie do dworu pod wieczor/ aby go Pan nie poznał/ stał
ie w cieniu/ Pan go przywita/ witay K. Plebanie/ czemu to tak
od wieczor? Odpowie Pasterch; Myślisem o tym coś mi zagadł.
Kieże Pan: Powiedz na moje pierwsze pytanie/ iakieyem ja ceny
ciebie: Odpowie Pasterch; Szacuis cię sobie na dwadzieścia ośm

Traktát Wtory.

groszy/ pyta czemu nie drożey? Odpowie Pástuch: drożey cię śać.
wac nie moge/ bo za Chrystusa Żydowie Judaſzowi trzydzieści gro-
sy dali Krola tedy śaćuś za dwadzieścia y dziewięć/ ciebie za dwi-
dzieścia y ośm. Dobrześ mi to ſolwował/ Pan rzecze: Powiedz dru-
ga/ gdzie ieſt poyródek ſiemi? Odpowie Pástuch; Plebánia mo-
ieſt wpoyródku wſzytkiey ſiemi/ a ieſli niewierzyſz/ tedy rozmi-
rzyj na wſzytkie ſtrony/ a przyznaſz że prawdę powiadam. Nie chę-
ło ſie Panu mierzyć przeſtali iáko mu powiedział. Trzeci powiada-
Jáko daleko od ſiebie chodza nieſzczęście z ſzczęściem. Odpowie Pá-
stuch/ nie daleko/ ryłto iednym noclegiem od ſiebie/ wczorám ia by-
Paſtucha a dziś Plebánem. Obaczy Pan że nie Pleban z nim mowił
ale że rzetelnie odpowiedział na pytanie/ kazał mu ná Ordines dáwać
mu one Plebánie/ a ſtary Pleban v niego Wiłárym. Obacz ta-
że nie darmo ono mowiá:

Nie pátrzná to że pláſzcz ubogi, Moje tdm byđá rozum drogi.

APOPHTEGMATA

Abó rozumu bázne powieſci.

TRAKTAT TRZECI.

O Weneckim Xiáżećiu.

Wielekroć Sráncuſowie poráżili Hiſpánow: tráfiło ſie/ że/ nie
mála bitwa/ ſtráćili Sráncuſowie/ iáko to ieſt záwždy anceps
belli enentus. Poſtáli Hiſpáni Poſtá do Loredána Xiáżećia Wene-
ckiego/ y do Senatu/ radość ſwa y zwycięſtwa ktore im dáł Pan Bóg
z Sráncuſow/ opowiadájac/ aby ſie im ſpołem radować pomogli.
gdy to pojeſtwa Hiſpan odpráwował: Poſeł Krolá Sráncuſkiego
ſłuchał też tego bázro ſmutny. Xiáże iáko ſtaruſzeł mądry (kiedy
iuz od práwít Poſeł rzecy ſwoie) temi ſłow y odpowie: Żaden woli
Bożey ſprzećiwieć ſie nie może/ a Panu ſwemu odejmnie y od Senatu
wſzytkiego powiedz co w Ewángeliey nápiſáno/ iże ſie z tymi radu-
jemy!

ny/ Etorzy się radowa; a płacemy; temi co płaczą. Takowa od-
awa ani Krola Francuskiego ani Hiszpańskiego sobie nie naruszył;
aucz się onego; tey odprawy:

Skarb to znaczny, Gdy Pan baczny.

O Astrologach.

Alphonsus Krol Aragoński Kochał się dziwnie w ludziach wzo-
nych/ Jurgielty dary wielkie od niego od nosili/ tylko na same
Astrologie nie był łaskaw. Wbieśiadney rozmowie wzeni ludzie
radali się około tego/ co by za przyczyna była/ że Krol na Astrologi
nie łaskaw/ ponieważ Astrologowie mogliby Niebo nakierować i
wolieli iedno chęć/ aby ku nim chęć też swa obrucił. Rozmaito
wywodzili/ iedni powiadałi że to nauka omylna/ nie pewna/ y ma-
łictwa miewa w sobie nie mało/ dla tego Panu zacnemu matacom
nie pokazywać nie przystoi. Drugi y inie przyczyny wynagrywali/
iędzy ktoremi ieden powiedział: Tę jest tego przyczyną/ że wolicie
i na to wszyscy/ wsak to prawda/ iż vir sapiens dominatur astris. iako
zapisano/ pozwolili mu tego: Informował ztym e contrario: Ergo
ulti regunt astris. (Kad bywa że mądrzy contemnunt prædicationes Astro-
logorum. Astrorum Domini stulti autem serui. Astrorum decreta & prognostica
obseruant atq; colunt. ztymże idzie że głupi na Astrologi łaskawy a
mądry o to nic nie dbaia/ dla tegoż nasz Krol Alphonsus iako mądry
a swym dworze żadnego Astrologa mieć nie chce. Rozumiał ren-
owych Astrologach/ co nazbyt Niebo nakręcaia/ przyszłe rzeczy
ewniey niżli święci obwieszcaiac/ y prorokuiac czym te nauki za-
na y wcieśnia chydza.

A śnać mogłby nasz Astrologi, Posadzić też między progi,

Obmowiska trefne.

O Alcybiadesie Książęciu Athenńskim/ nie foremne między pospoli-
tym ludem bywały powieści. On aby temu zabiegał/ kupił
cielskiego psa za niemałe pieniądze: W kilka dni potym kazałszy mu
gonić wciąć/ a vszy oberznąć/ z domu wypędził/ że się on pies y tam y
tam tulał. Niebezpieczanie iż widzieli że to Książęcy pies/ y drogo zapła-
cony!

Traktat Trzeci.

cony/ iedni sie glupstwu iego dsiwowali/ drudzy sie nasmiwali i
 sy ze oszalat powiadali. Przyiaciele isli go strofowac z tego ze
 nie trefnie uczynil/ dal osobie przyczynę mowienia. Rozsmiaw
 sie rzekl: Dobrzem ia uczynil/ abowiem nie taino mnie to bylo.
 Athenczytowie zawždy nie trefnie y plugawie o mnie mowili/ at
 zem im podal rzecz nitczemna/ aby sie na zabawiali o ktorey m
 wiać/ sprosnych y gorszych poprzestana obmowisć. Dawno mowia

Zawsze gorony.

Lud do obmowy.

Ná tego co pyta á nic mu po tym.

Pytal ieden Biesá medrcá coby to byla pobożność/ nic mu nie od
 powiedzial. A gdy sie dowiadowal od niego przyczyny/ czem
 by milczal. Odpowiedzial: Bowiem sie o tym badaś/ czego ty u
 sobie mieć nie chcesz. Pámistay ná te przypowieść:

Chceś nie ciągnąć kota,

Nie miec swiniom złota.

O młodziku co ná wojne szedł.

Młokosel ieden szedł z drugiemí ná wojne. Gdy ná popiski
 byl rzecze Hetman: Sluchay ty młokosku gdzie idziesz? ni
 po tobie ná wojnie/ lat potemu nie masz/ ráczey idź do domu z dzie
 cmi galki grać/ ázci geba wasem poroście. Rzecze on młokos: Prze
 puść mi to pánie Hetmanie/ bym byl wiedzial/ ze was nieprzyiacie
 labiie/ dal bym byl sobie przystychowac y ogon krowi dogeby/ á ie
 sli o lata idzie/ podz á patrzyć co moje lata moga. Widzac Hetman
 dzielność taká onego młokoska/ doroty go swoiey przyial. Pámietal
 Hetman ná to co Polacy mowia:

Miedzy Junaki wbral sie zbroynie. Kto z dobrym sercem bedzie ná wojnie.

O Sokratesie.

Sokrates on Athensti Medrzec/ gdy mu zóna laiala/ potym go y
 Spomyiami oblala/ nie wiecey nie rzekl/ iedno rozsmiawsy sie po
 wiedzial: Wiedzialem ia ze v moiey zony potym gromie miał bydź

deszcz

Przypowieści żartownych

Wszystko dobrze tak na te niewieściuchy / niechaj wiedza że żony mają.

Wiele na sobie taki przewodzi, Co cierpi żenie gdy dżiny plodzi.

O Julii Dziewce Cesarzkiej.

Julia dziewczka Cesarza Augusta / przedko była siwiec poczęta /
przeto starey Paniey / potajemnie włosy siwe kazała poiednemu
wyrywać. Raz Cesarz z nieobaczka zdybał ją / a stara Pani plewie
y pleśń z głowy / nie nie rzecze / iakoby niebaczył / potym czas upa-
rzy / a trafiło się o latach gadać. Spyta dziewczki co by wolala / si-
bydż czyli tyś? Rzecze dziewczka / wolala bym siwa / na to Ces-
arz: Z czemuż ci to stara Pani tyś chce przed czasem uczynić; Na-
cz się z tey przypowieści / z motyka się na słońce nie miotać to co za-
ty / a przyrodzenia idzie / tego nie tłumić. Chy trzy dziś postę-
wia na to / myśli ta dziewoia / tak iato on Polać uczony na-
isał.

Już pospolita między swemi Pány, Mieć na siwym włos grzebień otwiany.

O Philoxemenie Xiążęciu nieurodzimym.

Philoxemen Xiążę między Greki nie poślednie miał stać gospoda
w swojego dawnego przyjaciela. Przeto pilnie się on iego przy-
ciela starał iakoby było na wszystkich dla tak zacnego Xiążęcia dosta-
ć roztawający żenie. Aby obiad dobry na gotowała sam siedł z
domu dla innych rzeczy kustułu potrzebnych / których w domu na-
en czas nie miał / Tym czasem Xiążę samo żadnego z sobą niewia-
pisy (pospolita to w tych / co mają na przyjaciela dyskrety / że doma-
bo gdzie indziej flugi zostawiała) Do domu onego swojego przy-
ciela przyedzie / którego gospodynica obiad gotowała wyrzaw-
anego tylko y temu spetnego / nad to / ani śiatnego / marnemac
e to fluga od Xiążęcia przyedł / dowiadować się / rychłoliby obiad
yl gotowy rzecze mu: May miły parobeczku pomoż mi / abym
biad rychle mogła z gotować / dla Jęgo M. Xiążęcia / boby mi Jes-
to M. co narychley w domu swoim rada widziela. Philoxemen ias-
o był dżownie ludzki głowiek / nie hardy / temu trefny / obaczy-
pisy że się niewiaśta omyliła / pyta co by miał czynić: Rzekła nie-
wiaśta

Traktat Trzeci.

72 własną: Wąrab oto drzew / bo teraz parobka domą niema. Kiasiekiera wsiawszy / iak rabie drwa / tak rabie. Tym czasem gospo-
darz przybieży / a Kiasz okolo drzew siekiera sfermuie / Poczy do niego z frasunkiem: y przebog Wielmożne Kiasz / co czynisz? a Kiasz
wsimiechnawszy sie rzecze dla tegożem spietny a niewrodzimy / to cier-
ranie cierpie. Tak pospolicie mowia: a prawda.

75 *Zażyway stanu iak przystoi swego, Iesli że chcesz bydyć wczci u każdego.*

O Demostenesie.

Lis Pani w Greczey tak była sławna / że w wszystkich iej gła-
wość w podziwieniu była. Ruszyła też myśl do niej Demost-
nesa / aby sie iej nadobney osobie przypatrzył / z ktora rozmawiała
postulavit ab eo Lais Centum coronates. Poszedł do niej iakoby mu
gębs dal mowiac: Pœnitere tanti non emo, Żalosci tak drogo nie
pusz. Mogliby to wtratinicy przeczytać / a pomniec na to co mowi-

I ten sie nie czuie, Kto zalosc kupuje...

O Dyogenesie.

A Rystyppus ktory był na Krolewskim dworze / siedział; Dyoge-
nesa / on sobie iakis chwast plokac tu siedzeniu / y rzecze Aristi-
pus; Gdybys ty umial sluzyc Krolom / nie trzebacy tego chwastu
plokac. Na to Dyogenes: Arystyppie / gdybys ty na chwascie prz-
stawal / nie trzebacy Krolom poslugowac. 77

Ten ze Dyogenes siedzac na srod ryntu / a ludzi sie nie malo ob-
to niego zeszlo / miedzy ktorymi jeden mu przymawial / ze iako pie-
naryntu iadl / a nie w domu. Oddal mu Dyogenes / sluchay bracie
pospolicie psi okolo tego stoia / ktory co ie.

Ten ze Dyogenes wyzrzal jedno Paniatko / ktore bylo wssytli-
maietnosc swoia marnie vtracilo / a on na wieczery tylko kapusta i
rzecze mu: Bys byl obiad / zawsze taki miewal / pewna to ze bys by-
mogl miec hoyniersta wieczera. Dobrze mowia. zgadzay sie gęb-
zmieszkciem. P. Boze day / aby sie na to sila; naszych ogladalo / po-
mniać na ono co pospolicie mowia:

78 *Nie poydzie to nigdy snadnie, W ten czas skapy gdy iuz na dnie.* 79

Przypowieści żartownliwych

Tęgoż Dyogenesa pyta ieden/ coć mam dać Dyogenesie/ a damy
wgebs rzeł: day mi helm na głowę/ cobym nim gebszakrył.
Dawa to:

Gdzie w rozum głowa nie chora, Bywa tam odpowiedz skora.

Temuż Dyogenesowi trąfiło się że młodzieńcy co nie mało Wy-
w miał ciękał na ludzi/ ktorzy się byli okolo niego żeśli słuchać. Co
dziać Dyogenes. a wiedząc co on był za chłopiec/ rzecze mu; słus-
ay chłopiatko/ drugi raz tak nie ciękay/ żebyś zaś sam Wyca kto-
go nie vderzył. Tak nasz Polacy mówia: *71/2*

Snadno temu rzecz wada, Gdy ieś na nim przywada.

Tęgoż Dyogenesa pytano/ w który czas nalepiey obiadować/ a
wieczerać. Odpowiedział: ieśli Pan niechay ie kiedy chce/ a
li vbogi/ kiedy ma. Dawno to: *71/2*

Jak wiązki wół bogatemu, Wszytko opak ubogiemu.

Tenże Dyogenes potkał/ a Rada miasta iednego zdała złodziei-
śmierć/ że był skarb wylupał/ Dyogenes potkał ich gdy go wie-
siono/ rzeł: Wielcy złodzieie małego złodzieia obiesić kazali. Kuo-
no drugiego wśnadno. Tak prostacy mówia:

Gdy siedzi na urzędzie, Złodziey pewny z niego będzie.

Co opończe pożyczal.

Owarczył ieden vdrugiego Opończe pożyczal/ a żeby mu ie-
y nie-
pożyczył/ spytał go ieśli deszcz idzie abo nie/ powiedział że nie
ie a on na to Bracie/ ponieważ deszcz nie idzie/ nicci po opończy/
dy deszcz/ mnie ie-
y samemu potrzeba będzie. nie mógł golepicy od-
wić/ Kulfani tak mówia: Semper tibi proximus ego.

Kto sobie Niemoli, Tęgo głowa boli. Iabym rzekł: Bądź sobie wprzód

dobry, Potym komu szkodry.

O Winie.

Omulusi prosiłono na wieczerza/ on iako był mierny człowiek/
niechciał wiele pić winą/ drudzy co tam siedzieli/ ieli mu mo-
/ Romule/ gdyby tak wszyscy wino piali/ pewnieby tańsze było.
Amulus na to/ y owšemby było droższe/ gdyby ie każdy miał
pić

Traktat Trzeci.

pić ile chce/ bom go tylko ilem chciał pić. Rozdysieranie drugi gaudziel na wino/ choć czasem gęba niechce. A chęśli aby stary Janko nieczesto cie nawiedzał/ radziłbym ci.

Nie iadaj pierno, Piymino mierno.

O Plebanie co go kucharką rzadziłá.

Pleban prosił do siebie dworzaniná jednego ná biesiadę/ Kucharká żebygo nieczestować skryła się z kluczami/ Xiadz biega to tam to sam/ à magna potentia gódiesz się w łacie frásuie. Rzece on gość/ co się dzieie Xiże Plebanie frásuieś się? zaśpiwamy iey Requiem, J dac do Xiędza ná pisał mu ná ścienie taki Rytm.

Już tam wielka bywa Nedza, Gdzie kucharká rzadzi Xiędza.

O Lutniście wierutnym Lotrze.

Stratonikus nie iaki lutniśta dobry/ ale łotr wierutny/ przyszedł był do Koryntu/ podałágo babá/ iela nań z pilnością patrzeć/ á długo. Ktorey on rzece: Babo/ co ci się sstało/ że mi się z pilnością przypátruieś? odpowie babá: Synáektu/ bázóć się dziwuie/ iáto cie matka twoia mogła przez dziwieńcie mieściecy nosić w żywocie swoim/ poniewaz to Miásto dopiero cie trzy dni nosi á inż z toba też Pni. Naydzie Babka swego. Prawdziwa ono:

Kto się z cnoty nyiskrzy, Ten się ludziom wprzykrzy,

Ná Dłużniká.

Jeden Mieszczanin Rzymśki/ bázóć się z dumiawśy umarł. Co trochę po nim zostało/ dłużnicy pobrali. Miedzy ktorými rzeczami była koldrá/ ktora loże przykrywała. Co Cesarz Augustus iáto był kártowny kazał kupić. Gdy go pytano/ co by mu poniey? odpowie: óżiał: że tá koldrá ma skryta á osobliwa moc/ ktory nie mógł sypiać. Albowiem ten Rzymianin bedac w tak wielkich długách/ dziwna iáto kiedy mógł spać/ by nie za pomocą tey to koldry. Ci co się za dłużáia niechay pómnia ná one przypowieść:

Już tam sen nie długi, Kto ma ná się długi.

Przypowieści żartownych

O Sokratesie.

Nieborak Sokrates / trącił był na śla / gniewliwym / a swarliwym
złone / taki mądry Philosoph / zawsze ia rozumem wychodził / y i
o wrzodowi folgował / Strofowali go dyscypluowie iego / tego / cze
nu to łaianie cierpi / rzekł do nich : Czemu wy też słuchacie owego
odatkonia kłopotliwego wodomu ? Odpowiedział mu / bo kłopotliwy iayca nie
ie. Rzekł Sokrates : A mnie moja Kantyppe piękne dziatki rodzi.
I też miły Sokratesie ono przecis prawda :

Nadznik w każdą stronę, Który ma zła żonę. 214

O Stańczyku co przed Pannami plugawie rzekł.

Złutano było Stańczyka naszego / iż był coś plugawego a nie
przystojnego rzekł wstępu przy Sraucymierze. Stańczyk cho
ia rękomo błazen / ale miał kielbie welbie / tak się z tego sprawo
wał. Jeśli prawe Panny są / pewno tego com rzekł nie rozumieia /
ie inaczey iakoby po Niemiecku powiadał ; a jeśli nie Panny / to
ie było na mnie oko szukać / niech ich to nie obraża / bo już wiedza
o się na świecie dzieie. Nie rythmici Stańczyku / ale prawdziwy ;
cz niewiemy jeśli tego argumentu pierwsza część nieprawdziwa :
onieważ tych czasów Panny tak wiele iako memiasty wiedza :
ie darmo ona przypowieść prosi :

Skoro się gasie z idia wydlubie, Zieloną trawę zarądem skubie.

Na Páná niedátneho.

Byl v Cesarzů slugů / krorymu z mladosci sluzyl / a málo abo nie
mu dával / tylko panieta v niego się dobrze miały. Czasu iez
nego / trątilo się że Cesarz przez wody iechał / poń iego w wodzie
ogzał mocz puszcząc ; sluga on na Páná czas vpátřzywšy / rzecze
mu : Milosćwý Cesarzu / ten poń własnego przyrodzenia iako y W.
C. M. Cesarz go pyta iakoby to ? sluga rzecze / pátrž W. C. M. Roń
en niechciał wody gđie indziej puszcząc / iedno tam gđie iey náy
piecey ; takze też W. C. M. nie raczyš dáwac dobrodřiestwa swego /
iedno

Traktat Trzeci.

Niedno tym co go naywiecey maia. Cesarz rzecze: y to może bydź/ le-
tego pottzeba patrzyć/ za czym to nieszczęściem idzie/ albo tobi
fortuna nieżyczliwa/ ta jest ale abyś o moim dárku nic nie watpił.
ia też ciebie dáruię przyiechawszy do domu. Razal sobie dwa gárce
nágotować/ wieden włożył sztukę ołowu/ a w drugi złotą; zakrywsz
Razal mu obierać/ nieborak obrał on; ołowem. Rzekł mu Cesarz:
Widziś nieboże że nie; moiey przyczyny idzie/ ale; twoiey niesfortu-
ny. Niechciałbym tak na szczęście Pánu służyć. Dawno mówia:

Kto na szczęście służy. Wpieniadze się dluży. B

O Ráncy łakomym.

DO Rádziej w iednym mieście / przyśzedł Nieszczánin / prośba
aby mu płac wymierzono na mieyskim gruncie / przyzwola-
wszyscy / tylko ieden który był iako Pryncypał między nimi / by-
przeciwko temu / tak iż onego dnia nic konkludować nie mogli. Na-
zautrz on Nieszczánin śedł do onego Ráncy na połoy / przyniosł
mu dziesięć talerow aby przeciw temu nie był. a swoje votum da-
ł za nim / wziął chętlwie. Gdy ta rzecz zaś przed radę przyšla o-
Pan Ráncy co pieniądze wziął poczał do niego rzecz prawić / y pro-
sić / aby iako się onegdaj zezwolilo / płac temu Nieszczáninowi wy-
mierzyć. Ráncy się dziwuią co mu się stało / a Nieszczánin obro-
ciwszy się do sasiadow rzecze: Patrząc iako brzecz moie Talery
Dobrze on Poetá napisał:

*Munera crede mihi placant hominesq; Deosq;
placatur donis Iuppiter ipse daris.*

Polacy tak mówia: Błagáia Boga słusne ofiary, V ludzi zaśie przyjemne dárzy. B

Na złodzieia.

IWz oflektána ona v nas przypowieść / gdy ono wkrađł ieden tyfłt
drugi to widząc / aby iakiey zelszywości nie popadł / bo był zacne-
go domu / strzył druga; gdy tyfłt pytano / iakoby onego nie bacząc
Razal mu ia polozyć. Wroc ty swoje brácie / awo ia też poloże mo-
ie / dojszyesmy się na zartowali. Tym sposobem Ziemiańiná wstydu
a gospodarza skody zachował. Podobno na oney książce onego wier-
byłt.

Przypowieści żartownych.

yśa nie położono: *Wiścić śniadnie, Kto rad krądnie.*

Alle niewiem by to nie trefnieysza była / ukradł ieden tyśkę na
iesiedzie będac / y włożył ia za bot / drugi mu poścepte pomalus
ntu / ktory widział że ia kradł. Towarzyszu / choć to widzę bory
asę nie ciężne: ale będzie wrzasku dosyć gódzie cie znich z zwać bez
a. Baczcie na co przymawiał dosiagli tyśki za bota y na swym
nieysu položyl.

Wspomniał na on wierszyk.

O Złodzieciu co wlaź do pijánice.

Złodzi y wlaź był w nocy do domu pijánice iednego / ktory co
iedno miał przepił. Pijánica wysłyszawszy że po domu chodzi a
y co potápie mógł. wynidzie do niego. Bracie niewiem czego
i w nocy szukasz? ia we dnie znaleźć nic nie mogę. Dawno to.

Puśtki w domu miewa, Kto rad w Karczynie bywa.

O dwu co sie na ręke wyzwáli.

O Wlaś z Wlochem w Wenecyey na ręke sie wyzwáli / y dali sobie
godziny / y płac gódzie sie mieli znisć. Wloch co sie zdał meźniey-
y / y co na ręke wyzwał skoro ona godzina przyszła / stał na placu
czekać go / A Polak we dwie godziny przyszedł. / Oni co z Wlo-
chem przysli y czekali / ima mu mówić że nierychło przyszedł / iuż
on od dwu godzin czeka / znać że sie podobno boiś: a on śmieie
ia to / Jako? boiś sie Nie to mi omieściło / ale jem swoje rzeczy v-
ładał / y do Bábki nosił / abowiem skorogo zabię / starałem sie na-
ym iuż miał gotowo zaraz precz odiechać. Ona swoia powiesćia
t onego Wlocha zátwożył / że sie zaraz tamże poiednali. Nie dár-
o Ruś mowi: Nie wśio horosze / inświe rozumowi. A nasz Polacy.

gł. Nie zámśie też na plac z głowa, Możeśli odprawić mowa.

O Ziemiáninie co Krolá prosił o Stárostwo.

Ziemiánin ieden prosił Krolá o Stárostwo / aby mu Krol dał /
częśćcia z sądlug iego / częśćcia przyległośćcia że było blisko. Krol
go

Traktat Trzeci.

go odprawił / że to bydź nie może bom to Starostwo już inſien obiecał. On ſłachcieć za tak wielką taſkę y dobrodzieyſtwo Krowi podziękowawſzy ; weſola twarzą od Krola poſzedł. Baczac Kże ſie namniey nie zaſraſował / ſpodziemal ſie że ſłachcieć nie rozmiął co mu powiedziano / Kazał go znowu zawołać. Pyta Krol / ſli to wyrozumiał com powiedział? Odpowie: Widzę że z mey przyby nie być nie może / bo inſiemu to Starostwo waſza K. M. obcać raczył. Krol ſaraz rzecze: Dla czego mi tak barzo dziękowa? Odpowie: dla tego M. Krolu / że ſobie mam za oſobliwa a wielką taſkę / że mnie W. K. M. przedko odprawić raczył / abowiem ma co domać robić / a byloby mi to z wielką ſzkodą moją / bym ſie mi dla tego wieſſać na obietnicy / a przecie nie nie otrzymać / Ktemu pieniędzy ieżdżac za Dworem nie małobym tracić muſiał / przeto tak przedko odprawię ſłuſnie W. K. M. podziękowałem. Krol baczac że człowiek nie głupi / rozrywką piekna: Kazał Kancelerzowi ſaraz go odprawić / liſt mu dać na ono Starostwo. Tego niewie za Ktorego to Krola było: ale by dobrze / aby ſie te czasy wrocili / żeby dygnitarſtwa za godnoſćią ſzły / trwałſza byſmy Rzeczpoſpoli. A prawdziwy on Rytm: *Przez godnoſci na wrzędzie, Iak gdy ſwinia za ſtot ſiedzie.*

O niezgodzie piękny przykład.

NZ Seymie ſednym między Pány / była wielka rożnica około bierania Krola / ta ſtrona na tego votowała / druga na inſze awo każdy w ſwa. Panie iedno widzac tak wielką niezgodę / y czego ſie ſciągało / a był wielki wymowca ; To go tylko ſpeciło / był małego wzroſtu. Wyſtąpił / aby też między nimi ſwoieſe tencya powiedział : Widzac tak małego guza / ieli ſie wſzyſcy ſmi mowiac ; Sluchaycie Zachęſa / ſluchaycie / a on to w żart obrocił / ſzy powiedział / a cożbyście moiſ zone widzieli / co nie ieſt ledwie paſa / dopiero ſie ieli wſzyſcy ſmiać. Troche ſie wciſzywſzy powiedział patrzyćſi Pánowie na nas dwoie ludzi tak małych / gdy ſie nie zgadzamy / tedy czeladź / maletnoſć / y wſytko w domu laadało na ginie. A coż rozumiecie o tym Pánſtwie / nie zginieli / ieſli ſie wſcy tak rozerwiecie? Ona przypowieſćia tak ich wſytkich ruży

Przypowieści żartownych

się zaraz wszyscy na jedno zgodzili. Nadobna ona sentencya :

Na wszystko pogoda, Gdzie jest miła zgoda.

O Bábie co za Páną złego, Bogá prosiła.

On ieden był bárzo zły na poddane swoje/ tak/ że żadnego nie było/ Ktoryby Boga nie prosił/ żeby tak narychley zdechl ; o-
rocz iedney Baby/ Ktora zań zawsze Pána Boga prosiła. Ten
Tyran dowiedział się tego/ posłał po one Bábę/ pytając skądby
to przyszło/ zań się Pánu Bogu modlić/ ponieważ wszyscy śmier-
mu życza? Rzekze Bábá : Pánuchniezku/ już ja to czwartego
ina pamiętam/ pierwszy był zły/ y prosił Pána Boga aby zdechl/
tak się stało. Nastal ponim drugi gorzsy/ y za tego Boga
osili aby zdechl/ potym nastal trzeci jeszcze nazbyt gorzsy/ y zań
ina Boga prosiłi wszyscy aby zdechl aho go zabito/ y tak się
stało. Ty po tych trzech wstapiles na Pánstwo daleko jeszcze
gorzsy/ niżli tamci trzej byli atoz ja Pána Boga za cie prosze. O-
go Tyrana co boiażń wkrócić nie mogła/ Bábá iedną pochámo-
wała/ że tak zły nie był. Nie darmo mówia :

Bies tam nie dowiedzie, Gdzie Bábá doiedzie.

O Sedzim co go dwáy darowali.

W Jedli prawo gás nie máły dwáy Szlachcicowie/ ieden Ktory
sprawiedliwsza miałaby mógł mieć przedśa odprawa/ darował
edziemu wielki Rydwan. Udwersarz iego obaczywszy to darował
edziemu parę koni dobrych : Kospierając się prawem/ wskazał se-
ia za onym co mu konie darował. On co Rydwan dał/ rzecze Se-
demu : Pánie Sedzia/ zle się moy Rydwan nakierował. Rzekze Se-
ia : nie dziwuy się/ konie go nakierowały : iako konie ciągly/ tak
rydwan musiał iść. Pospolita przypowieść/ Kto lepiey nasmaruiel
nu nie strzypi.

Pánie Sedzia, pomni na máry, nie sadź za dary.

Zoná kłopot.

Tráktát Trzeci.

Gość przyjechał do iednego dawnego towarzysza swego/ a żona jego na ten czas kuchárce w dzbowa látorośl/ aże tańcować po kuchni. Onemu gościowi iakoś márkotno było/ że konie zstanie chciał wyprowadzić do pola/ Gospodarz nie wiedząc iakoby gbańować/ rzecze mu: Wierzę ty miły gościu iakiś dźwiał/ y gorco łapaný/ ia już dwie y trzydzieści lat słucham tego wrzasku zony moiey/ a wždy sobie nie tęsknie. Gość się rośmiał/ z gospodarzem się wrocil/ a żona też oney muzyki przestała/ nie z roztáżania/ ale swoiey dobrej woli. Nadobnie Polacy mówia:

Kto poymuie żonę już ten kłopot miewa, Ale zaś bez żony dom niespory bywa.

O Prokuratorze co Mnichem został.

Nadešla dobra myśl Prokuratora/ w rzeczy y rozprawie ni posłedniego/ że został Mnichem. Potym trąfiła się Konwentowa Alkcy/ która on nie tak rzetelnie/ iako był przed tym zwykł odprawił. Mnichy ieli mu mówić: Przedtym nie łatwoś utrácił łázy/ któryes się podiał/ teraz co daley to słabiey. Odpowiedział Sratres mili/ nieśmiem już teraz iść tak przedtym/ naydżić się gdzie innego/ co o Bogá máło dbá. Trąfi drugiego takiego/ iż i naspráwiedliwsza wyśpóci. Pewny on wierzył:

Złodziey prawdżiny, Rzecznik z drádliny.

Ná Páná niedátnego trefna przypowieść.

Wirgiliusza Poety pytał Augustus Cesarz/ by mu pomódział/ (ponieważ Czarnośśiestwo vmiał) któryby był Wódcą tego/ bo ia mam za to/ iż Wódec był moy Oktáwius/ a drudzy z tego inszego czynia mi Wycem. Rzecze mu ná to Wirgiliusz: Ná to Cesarzu/ żeś Pan możny/ a łego chcesz pánem uczynić może ale prawda záwśe w oczy kole/ bois się/ byś miś ná wieczne wśśionie nie dał/ gdybym ci prawdę powiedział; Cesarz wolność wśśtę przyrzecze/ że go nie obrażić nie miało/ ná koniec/ że y dary mi od nieść. Z pilnością słucha co mu Wirgiliusz powiádać ma: Alá wśmiechnawşy się rzecze; Ia ile z ciebie Cesarzu wybaczyć mogę/ t rozumiem żeś piekárski syn/ zdumiał się Cesarz/ myśli sobie iak

Przypowieści żartownych

to miało być. Wirgiliusz rzece: Cesarzu/ słuchaj stać ia to
 obie mniemanie mam: Napisałem rzezi niemale/ aby sława twoja
 wiecznie słynąć mogła/ ty będąc Panem wszytkiego świata/ kła-
 eś mi chlebem odprawić/ co Piekarz/ albo syn piekarski zwykł
 nie. Rzece Cesarz śmiechnawszy się/ nu Wirgili/ już będziesz
 al dary/ nie iako od Piekarza/ ale iako od wielkiego Cesarza.
 rty Wirgilego Pan mądry za wdzieczne przyał.

V bacznych ludzi gniewu nie bywa. Kto pięknym żartem prawdę pokrywa. *113*

O Mnichu co Kąploną według pisma rozbierał.

Do Dworu Szlachećcia jednego przyjechał Mnich/ którego on
 Pan na obiad prosił/ gdy już do stołu nagotowano/ posadzi
 wyższym miejscu Mnichą/ sam podle niego siadł/ potem Panny/
 a/ y dwa Synowie siedli przed stołem. Gdy pieczyście przynie-
 no/ weźmie Pan Kąploną z misy/ położy przed onego Mnichą aś
 rozbierał: Mnich położy znowu Kąploną na misę/ mowi że tego
 imię/ Pan zaś Kąploną wziawszy/ położy przed Mnichą mo-
 x; że to być nie może ieno aby go rozebrał odpowie Mnich/
 nieważ się tak WM. wparł/ tedy ia tego Kąploną bede rozbie-
 wedle pisma. Rad temu Pan ho chociaż przy Dworze bywał/
 y niewiedział/ iako wedle pisma Kąplony rozbieraia/ przytyłku
 nu/ aby co rychley rozbierał/ wrzwał naprzód Mnich on głowę/
 łoży przed Panem/ syie też wrzawszy/ położy przed Pania na ta-
 / Pannom dał po podstrzydku/ synom po wdziku/ ostatek so-
 wziął na talerz y iadł/ pyta go on Pan/ wktorymby to piśmie
 o tak rozbierać Kąploną? Odpowie Mnich. Ia to z pisma
 wiode/ dla tegomci dał głowę Kąplonia/ żeś ty głowa iest do-
 wi temu: Jakoś. Paweł powiada/ Paniey twoiey dalem syie/
 toba za jednego człowieka iest/ iako napisano; Y beda dway w
 tym ciełe iako ta syia y Kąploną z głowa/ Dziwkom twoim
 strzydka dalem/ a słusznie/ bo rozmaite myśli w nich latała/ ia-
 y co rychley były za mąz/ Synowie iż są iako podpory y fundamē-
 domu twego/ przeto dalem im Polana ktore też wszytkiego Ką-
 na nośily. Ostatek wzięłem sobie przez te przyczyna/ iż iako Ką-
 n przez syie y podstrzydki iest coś dziwnego/ tak Mnich-
 wi

Traktat Trzeci.

wi/ Ktory między ludźmi iako dźiw jest iaki/ słusnie ostatek przyna-
leżał mi. Tym sposobem on Mlich Pánu swe rozbieranie Kapłom
wywiodł/ częstował go w domu swym y dobrze od prawił. A to
on wierzyć prawdziwy.

Snadnie táśke kupi, Kiedy kro nie głupi. 22

O Hiszpánie co sie do dziećciá niechciał przyznác.

W Neápolim Szláchta w tym sie Kocha/ mieć niewolników ká-
kupnych za pieniądze. Miał ieden Hiszpán niewolnicę/ a iz by-
ła nie żadna kazał iey sypiać niedaleko siebie/ a że potym dźcieci by-
ło. Ona prosiła go/ aby ia wedle prawa Hiszpáńskiego wolna uczy-
nił/ Które prawo każda niewolnica wolna czyni/ gdy z Pánem m-
dzieci/ Hiszpán ze ia miłował aby iey nie utracił przyał sie mowiac
że to nie tego dźcieci. Przysła tá rzecz przed Krolá Alphonsá/ że-
ná nieboga práwa sie swego vpomniáta; Krol niewiedzac iakoby
miał inaczey sadzić/ gdyż sie on Szláchcie przyał/ kazał ono dziec-
Alifont/ iako Włoszy zowia przedać: Ociec przysłuchował sie temu
Ktoby co zántie dawał/ a iz było nadobne/ Ktemu dźiewiczatko/ K-
dyby te rad kupił: zdiela go miłosc ku dźcieciú/ siedi do Krolá i
Ksi prosiac/ przyznał sie że tego jest. Zaczym Krol ons niewia-
wolna pronunciował/ a temu dźcieci przysadził: Nie śmieśnac
śáccecya/ ale przecie godna pámieci. Bo Salámoná w tym náśla-
wał onego mądrego. Dormo pokrywác Oycowśka miłosc prze-
dźiatkom: *Może tu nápiśac.*

Nie zakryte checi, Kto ma mile dźieci. 23

O Xiedzu co Pánu poświęcić chciał.

Ieden Pleban miał nie żadny Wiatyś/ co Pan oney wsi widza-
myślił o tym/ iakoby mogł pomoc Xiedzu onego Wiatyśka w-
tować/ nie mogł do tego snadnie przyść/ tylko we Mśa abo w-
zanie/ choć nie żimie było/ Pan przecie do Plebaniey zaráz napocz-
ku kázania chadzał sie grząc: Co Pleban obaczysz że Pan z ka-
nia pośedi/ uczynił zaráz po kázaniu choroba sie założywszy; pa-
dł/ a Pan Wiatyś wártnie/ nie rzeczy nic Pleban. Pan sie i

Przypowieści żartownych.

awia czemu; Kościół wyszedł/ powiadać że mu było bardo mło
i sercu. Trafiło się tegoż dnia/ że Pan na przejażdżkę pojechał/ a
oy K. Pleban do Dwora/ y w dal się z Pania w wielkie rozmowy/
e nie około dusznego zbawienia: Pan przyedziey Xiędza zastał
e podle paniey/ pyta/ co czynisz: A Xiędz rzecze Radbym wam
z kłakawy Panie we dworze poświęcić/ żebyście do Plebaniey tak
esto nie chodzili/ a domą święcone mieli. Obaczy się Pan/ wi-
i że periculolus Pater. dał święconemu pokoy. *M*

Gdy maś swego do nowego, Nie ruszaj że już cudzego.

O Polaku co się w okęcie woził.

Wścili się Kupcy z Gdańska do Lizybony/ między którymi był
też tam nasz Polak trefny y żartowny/ potym nawalność wielka
wstała na morzu/ tak/ że wszyscy sobą bardzo strwożyli. Polak
z się tego nie strachając/ weźmie pieczenia wielka nasolona z
czki/ nic iey nie mocząc/ wdział ją na rożen y piecze; ięto mu mo-
ć towarzystwo/ nie będzie iey mogł przed sobą iść/ pierwey ją
to namoczyć/ a Polak rzecze: Co mówicie teraz z namoczeniem/
niebaczycie że dziś podobno więcej musiem pić/ a niżli kiedy iney.
Na rozbićcie Włtatu niebezpieczności przymawiać/ aż im nie
śmiechu było/ a wśakże myśli iego nic nie strwożoney/ musieli
śmiać. Pięknie ono napisano:

Na szczęście wśelakie, Micy serce iednakie. *B*

O Xiezych Kucharkách.

Wśse to mniemanie było v starych ludzi/ iż dyabli Xieże Ku-
chárki po powietrzu nosili. Raz niewiasta iedną wyzry/ a Drze-
żumie dla dobrej myśli v Plebana sobie podpisał/ wiezie po
Xiędza z kucharką. Stánawszy rzecze: Miły Boże/ opak świat
e. przedtym dyabli kuchárki po powietrzu nosili a teraz ie Drze-
cy woja. Dobrze było Xiędzu nie wozić się z kucharką na ono
nietać: Si non caste tamen caute. Dobry to wiersz: *B*

Natym sobie Xieża škodza, Jże iawnie dżiny płodza.

Traktat Trzeci.

O Studencie co Mniczem został.

Ieden człowiek nakładał na naukę synowi długie czasy/ chciał ab
do Włoch iechał a Doktorem został; przedał swoje majątność c
miał; a trzy sta złotych/ spodziewając się/ iż gdy syn przyjdzie/ mog
go; w bostwa wybawić/ y insha mu majątność lepszą kupić. Dał m
one pieniądze/ y w drogę wiprawił. Syn miasto tego co miał d
Włoch iechać/ w Krakowie przelotował one pieniądze wszystkie
na ostatek; desperacyey wstąpił do Bernardynów. Dowiedzi
się tego Ociec nieborak/ siedł do Krakowa piechota/ znalazł syn
w klasztorze: Jaki mu mówić; Cożes to uczynił synu miler/ iac
wszystką majątność dla ciebie przedał/ spodziewając się z ciebie nape
tym takiego ratunku/ a toż miasto ratunku y wściechy/ smutek mam
Kiekl mu syn: Miler Oycze/ nie przeciw się temu/ iám wolal w
bostwie żyć/ niżli Panem zostać/ ponieważ bogatemu trudno wnie
do Królestwa Niebieskiego/ iako s. pismo wzy/ dla tego m Mni
chem został. A Ociec z płaczem rzecze: Oglupi synu/ iesliś dla w
bostwa Mniczem został/ mogłes zemną pospółu mieszkać/ boć i
nie mam. Niechayz tej przypowieści Oycowie pilne oko na na
kłady mają/ co synom nakładała. A niechay Oycow nie tak lichb
czynia/ iako ieden piśe: Computatis computandis, straciłem tysią
złotych. Nadobna sentencya:

Długie imię, Dobre ćwiczenie. 91

TRACTAT CZWARTY.

W którym trefne przymowki y szyderstwa.

O Scypionie.

SCipio Africānus przyśedł do Enniusza/ na ten czas Poety za
Scnego/ kolące we drzwi aby go puścił/ Enius że na ten czas
coś pilnego piął/ kazał kucharce by powiedziała że Pana doma
nie

Przypowieści żartownych

niemasz. Scipio baczac że w domu byl/ iako dyfret siedl przez
ie kolacac/ na zaiutrz Ennius przydzie do domu Scipionowego
kolace/ a Scipio oknem wyrzawszy rzeczy. Niekolac Enni/ Páz
a domá niemasz: Rzecz Ennius/ coż to powiadaś/ oto zemna
nowisz. Ktoremu Scipio/ mily bracie/ toś wporny/ iam wczorá ku-
hárce twej wierzył/ Ktora powiedziała że cis domá nie bylo/ á ty
mnemu mnie wierzyć niechceś: Trefnie mu oddal rytm.

Umiey ták:

Jako sie kto z kim obchodzi, Wzáiem musie to nagrodzi.

O cieniu Oślim.

Demosthenes przed Senatem Atheniskim rzecz mowil od ie-
dnego/ Ktoremu sło ogárdło/ á widzac że go słuchali niedba-
e/ rzeczy do nich: Pánowie/ prosz was o pilne wysłuchanie/ po-
ciem wam rzecz nowa/ y ku wysłuchaniu godna/ co sis niedawno
stało. Zaniechawszy gadek poczna go słuchać wszyscy pilno. Żá-
szl rzecz Demosthenes: Młodzieńcy/ ieden tu w Athenách/ ná-
al sobie Oślá/ aby swe rzeczy do Megaty odniósł ná nim/ przy-
torem Ośle siedl gospodarz/ aby go zaś náзад poprowadził. W-
rodze badac w goraco wielkie/ prawie w południe/ trzeba było od-
oczywać Ośłowi/ y pokarmić go/ nie máłac gđsie wstąpić w cień/
on co miał Oślá/ vsiadł ná źleml w cieniu co to od Oślá/ ten co ie-
to był Ośiel/ ial go zganiać z onego miejsca/ mowiac: iam tobie
Oślá náiał/ żeby twe rzeczy ná sobie niósł/ ale cień od Oślá nie test
wóy/ ánim go ia tobie náymował. On zaś mowil: zem ia ze wszyt-
lim Oślá náymował: Swárzac sis dlugo/ y z godzić sis niemogac o
on cień/ pozwał ieden drugiego do práw/ tam powiedział Kżdy
czwódsz. To powiedziawszy Demosthenes/ á widzac że go Se-
nat pilnie słucha/ zamilkł. Rzecz mu ieden Senator: Po-
wiedzże daley iako sis rozsądžili o on cień. A Demosthenes: Ach
Senacie/ rádntey słuchasz y pilniey o cieniu Oślim/ á tey sprawy/
ego co mu o gárdło idzie/ słuchać niechceś? Coż ważniejszego r-
ień Ośli/ czyli zdrowie człowiecze? Zawstydzili sis wszyscy/ á o-
tey sprawy pilniey słuchali. Przyda sis tá przymowka ná Pány/co
praw w bogich ludzi nie pilno słuchaia. Przypowieść dawna.

Szkáradna tám wáda, Gđzie nikczemna ráda.

O dwu

Traktat Czwarty. O Dwu Rzymianinach.

Szysł Apius z Serciusa/ bede v ciebie dziś wieczerzał/ bo w
Sodze żec iednego nie dostaie/ a on mu przymawiał/ o oco że tylk
iedno miał. Oddał mu Serciusa żart: V owšem/ tylko pierwey v
myi rece. Apius vbruł bārzo rece/ bo sie Lipca vrodził/ bo mu
przylepiało do nich. Trąsil kós na kós. Polacy tak mówia:
Madrze taki z drugich śydzi, Co sie onie nie zawstydzi.

Ná Medyká nieuczonego.

Przyszedł do Pázeniusa Medyk/ náwiedzałac go/ y iakoby si
miał pytaiac: powie mu Pázenius/ zdrowem chwala Bogu/ bo
ty mnie nie vleczyś Medyk rzecze: Cemu mi przymawiasz/ gdyżes nie
świadom? Odpowiedział; Pewna to/ gdybym cię był świadom/ to
bym cię nie przymawiał/ bobyś sie z tym światem dawno pożegnał.
Jest przypowieść: Lepiej sie dostać zboycy/ niżeli głupiemu Medy
kowi. A prawdziwy on wierzył choć krotki: *Medyk głupi, Zdrowie tupi*

Ná máłego żart.

Cycero miał brata nie wielkiego wrzostu/ Ktorego było wyma
łowano tylko do polowice dosyc można/ w Prowinciey Ktora
rządził. Tam bedac Cicero/ wyżzał go y rzekł do swojego towarzyśa:
Pátrz iako brata mego polowica większa jest/ a niż sam wszytek. Ten
że życia swego też niewielkiego widzac/ a on drugi miecz przypasał
do boku/ rzekł: Ktoż mego życia do Korda przypasał? Ten żart vpo
mina aby sie niikt nie kófoszył/ iedno iako siły niosa. Dobrze owo
mowia: *Wgłowie temu nie wierci, Który sie zna po śierci.*

O Gárbatym.

Głaba był rzeczniś w Rzymie gárbaty/ Ktory przed Cesárzem Au
gustem rzecz sprawuiac mówił. Jesli byś co nietrefnego baczyl
prośe popraw. A iż to często repetował/ iakós Cesársowi nie miło
było/ aż mu rzekł. Galba/ nápomniec cię moge/ ale poprawić żadnym
sposó

Przypowieści żartownych
 osobem. Nagarbatość przymawiając. Niepomniał Galbá na to!
Obrzydzi się często, Gdy kto mówi gęsto.

O Málárzu co dzieci szpetne miał.

Przyjechał do Málmsá w Rzymie na ten czas Málárz przedniego
 Geminus/ tamże u niego wieształ/ a chcąc z niego słydzić/ oba-
 zywszy syny jego szpetne/ rzecze mu: Daleko inaczey obraży robiś/ a
 inaczey malujesz. Rzekł na to Málarz: Nie dziwuy się temu Gemi/ bo
 w nocy robiś gózie nic nie widzicie/ a wędnie maluje. Prawdziwa
 ona przypowieść: *Penzlem nie namąże, Przyrodzoney skądzie*

Annibalowe szyderstwo.

Antyochus Krol wielki woysko był zebrał naprzeciwko Rzymia-
 nom/ z wielkim kosztom/ a dostatkiem; także y uśzyteł Woien-
 ny Rynstunek/ od złota/ także y srebra bardzo świetny był. Pytał
 tedy on Krol Annibala: Co rozumieś? dosyćli to będzie na Rzy-
 miany? Tam Annibal słydząc/ z gnusności jego tak obranego Rycer-
 twa jego powiedział. Dosyć to Rzymianom będzie/ a zwłaszcza to
 lud łakomy. Pomniał na one sentencya:

Nie ten wygra co idzie stroynie, Serce dobre bije na Woynie.

Na Strzelcá nieumiejetnego.

Diogenes słydził z iednego strzelcá y stanął prosto na celu/ gdy
 go pytano/ czemuś tak balony? powiedział. Wole na celu stać
 bo w cel nie trąfi/ a gdy bym na stronie gózie stał przedeby w mis-
 vgodził. Mogł to być ten strzelec przeczytać.

Krył się z każdej strony, Wczymś nie ćwiczony.

O Lysym co Dyogenesowi łatał.

Temuż Diogenesowi łatał ieden Lysy on mu na to nic więcej nie
 rzekł/ iedno to/ znać żeś dobry człowiek/ bo y włosy zębá twego
 w czas się potwąpiły. Nieboże Lysy niewiedziałeś onego:

Nie trudno bywa trafić to mądremu, Jako by oddać wet za wet drugiemu.

Traktat Czwarty.

O Młodzieńcu co był podobny Cesarzowi.

Młodzieńczy jeden przyszedł był do Rzymu/ podobny barto Augustowi/ tak że sie temu dziwowali wszyscy. Došlo to Cesarzowi/ i tak go do siebie zawołać/ Ktorego wyrażawszy rzeczy/ powiedział mi Młodzieńce/ jeśli twoja matka kiedy nie bywała w Rzymie. Młodzieniec baczac dla czego pytał/ powiedział. Ją nie bywała nigdy. Ociec tu często bywał. To tobie ja ono/ iato gola to było. Naucz się; tad uszyscypliwie nikomu nieprzymawiać. Pomniac na ten wiersz. *Zarty uszyscypliwie, Do zawłaskow chćiwie.*

O Ciceronie.

Gdy się ona wojna między Cesarzem a Pompeiuszem w szczyła/ Cicerodlugo się rozmyślał/ i kimby miał przestać; Nakoniec Pompeiuszem przestał. Strofowali go potym tego przyjaciela/ że się nierychło namyslił. A Ciceron iato był trefny/ rzeczy czasu dosięszy tu nie niewidze gotowego. Na nie pilne gotowanie wojen/ Pompeiuszowi przymawiając/ Pomniac dobrze na ono.

Potrzebuje Wojna tego, Gotowania nie gnuśnego,

O Afrykanie.

Afrkanus gromił/ jednego Żołnierza/ że w potrzebie nie bywał. Wymawiał się mu Żołnierz/ że w obozie dla strażey został. Kazał mu Afrkan: Nażbył pilnego Żołnierza/ i niepotrzebuje. Przydaje się to Apophtema na owego/ co chce pilnować tego czego mu nie porucza/ gnuśność swa pokrywając. Podobno ten Żołnierz wspomniac na on wiersz. *Na wojnie w net wiąza tego. Kto jest serce zaleczy.*

O Augustie Cesarzu.

Paulunius Taurus prosił Cesarza/ aby mu Jurgielt postąpił/ powiadać że między ludźmi ta sława jest/ że mi dałeś tysiącu złotych Jurgieltu. Rzecz mu Cesarz/ choć to ludzie mówią/ ty temu nie wierz. Ale podobno trefniey/ nasz stary Żołnierz.

Przypowiesci żartownitych

nunt Krol powiedzial iednemu Dworzaninowi/ gdy sie Turatela
i wpminal/ mowiac: Ze Naisnieyszy Krolu miedzy wszytkimi
Dworzany to sie rozstawilo/ zes mi dal dziesiec tysiecy zlotych/
zekl mu Krol: Powiada yze zes ty wzial/ aia bede powiadal zem
al. Madrze Krol niewstydlwego Prusata odprawil. Niepo-
minal na ten wierzył Dworzanin.

Kto nie chcecy prosi, Wsyd za to odnosi.

Ná zimne rece przymowka.

Quincius Rzymianin Starosta w iedney Prowincyey/ gdy do-
konczył urzedu swego/ do Rzymu przyechawszy/ wskarzał sie cho-
by swey przed iednym/ powiadaiac: ze zawsze niewa zimne rece.
Zecze mu ten przed ktorym wskarzał: Nie dziwuy sie/ gdyś byl na
starostwie/ miales zawsze gorace rece. Przymawial mu na to ze
iellkie dary bral/ y na to ze ludzi lupil.

Zadncy przymowki taki miec nie bedzie, Co sie sprawuie dobrze na urzedzie.

Ná Proznochwały.

Demostenes luz zstarczawszy sie idac na Atheni Zamek/ wdyшал
sie/ odpoczywaiac sobie/ tak rzekl do tych co z nim szli. Wlasnie
teraz czynis co wszyscy Athenizytowie/ wiele pisa a malo czynia.
Togliby tez to y na nasze Polaki rzec/ bo nie darmo Stańczyk v Jani
kusia powiedzial: Minatur arma & non fert. Sic gens tota Polonia facit.
Potrzebaby wszytkim pomniec na on wierzył:

Tylko mowe gubi, Kto sie darmo chlubi.

Żarty Cyceronowe ná Wątyniusza.

Wątyniusza obrano bylo Rzymkim Burmistrzem/ ktorego zas
z urzedu zlozono/ Cycero iako rad żartowal/ przed przyiaciolu
ik mowil: Dziwy wielkie nam sie staly/ ze za urzedu Wątyniuszo-
wego/ nie bylo ani Zimy/ ani Lata ani Jesieni/ przymawiaiac/ ze
iello dzień Burmistrzem byl. Drugi raz wciżal sobie Wątynius
a Cycerona/ ze go na iego urzedzie nie na wiedzil. Zekl Cycero:

Chciał

Chciał

Traktat Czwarty.

Chciałem być za prawdę/ ale mnie noc zaśła/ potym go wychwa-
Cycero/ że nigdy nie mieli czuynieyszego Burmistrza/ że za swego
rzędu y snu na oczach nie miał. Przymawiając na to/ że ieszcze prz-
wieczorem był z rzędu złożony. Nie darmo mówią:
Dawne to są obyczaje, Duruie rad gdy dostaie.

Na hárdego.

Stańczyk był przy Krolu/ gdy konie wywiedziono/ widział iedn-
Konia/ a on buczno ścące/ rzecze do iednego hárdego Dworzan-
na: Gdy byś ty był koniem/ niktby cię nie przepłacił. Na hárdo
przymawiając.
Dworzanin hárdy, Herfst między smardy.

O Herodzie.

Doszło Augusta Cesarza/ że Herod rozkazał dżiatki wszystkie w
gubie żydowskiej ziemi między ktorymi y syna swego za-
kazał. Tak rzekł: tedy lepiej bydi wieprzem Herodowym/ niżli
nem. Noto przymawiając/ że Żydowie wieprzowego mięsa nie iad-
ia/ zabieby go nie kazał. Naucz się; tad/ że człowiek w ten czas
jest człowiekiem gdy okrutny. Nie darmo mówią:
Z niedźwiedziem ten zforuie, Co okrucieństwo mituie.

Co wzrok nalepiey naprawia.

Miedzy wczonými ludźmi wszczęła się questya/ góście Doktoro-
wiska byto/ pytając coby było na wzrok dobry nalepszego. I
dni powiadali też Kopr Włoski na to dobry/ a drudzy chwalili p-
seł ze skła/ inni inne rzeczy zalecać. Sanatyrus on Poeta mied-
niemi będąc rzekł/ że żadna rzecz wielkiego y bystrzeyszego wzro-
ku nie czyni iako ządrose. Gdy się wszyscy zdumieili y przyczyny p-
tali/ powiedział. Aż ządrose każdej rzeczy wielkiej niżli jest
ma w sobie nie czyni? Dla tego Quidius napisał.

*Fertilis seges est alienis semper in agris;
Viciniq; pecus grandius vber habet.*

Acóż jest wzrokowi/ bardsiey pożytecznieyszego/ iedno widzi:

Przypowieści żartowitych

cz wieść/ aniżli jest/ y okulary dla iey samey rzeczy chwala/ a to
ez okularow być może. Zatretnował im iako Poeta. Niedar-
o Polacy ono prowerbium mówią: Czego oczy nie widzą/ tego ^{9/3}
sercu nie żal. Ale zazdrość bezecna nigdzie inąd/ iedno z niezyczli-
wości pochob bierze. A pewna to.
By miłość prawa między ludźmi była, Wtwarłym mianstku zazdrość by chodziła.

O Krolu Łacedemońskim.

A Bezylaus Łacedemoński Krol iż dzieci swe bardzo miłował/
czasu iednego wzięwszy/ laske/ po dworze z nimi iako dziecię ie-
ził. A iż to Pan ieden Radny widział/ prosił go aby tego nprzed-
n nie spominal/ aźby też sam dziecię miał/ potażuiac że to czynił
z niestartku iakiego: ale z miłości wielkiej tu dzieciom miłym
mim. Może tu na ten wiersz napisać.

Wdzięczne to są kwiatki, Rodzicom swe dziatki.

O Skepcu co Sale chciał malować.

Dł iednego Skepcą bogatego Szlachcic/ Wloch przyjechałszy/
zawiedząc go wstąpił/ mając z nim przedtym znaiomość/ nie-
szy insemi rozmowami on Skepec przyszedłszy z nim na iedne no-
Sale/ iak mówić. Bywał Wł. w cudzych krajach/ y widział
Wł. rzeczy rozmaitych niemato/ proszę poradź mi/ cobym w tey
ali osobnego miał malować; odpowie mu on Szlachcic: To com
widział/ y ludzie widali. Ale Wł. rzecz iedną powiem/ ktory Wł.
gdy nie widział/ a barzo przystoyno będzie tey tu Sale. Daj tu Wł.
malować szczerobliwość przystoyna wespół/ ludzkości/ niechay
naprzód namaluić ludzkość/ a ona do tey Sale przyjmie każdeg
ochotną twarz/ wdzięczność wszeleką gościom potażuiac: Razze
Wł. daley namalować szczerobliwość z wszeleką a nie kwaśną
warsa: a ona niechay rozdaie wspominki/ tak przyjacielom/ tak stu-
om y innym wedle osoby/ zachowania y wedle zasługi. W tym ka-
e/ niechay będzie kuchnia/ w którym dostatkiem pomiernym nie-
ay gotuić dosyć. Tu niech będzie piwnica/ z ktorey niechay go-
iom Piwo/ Wino/ Miod nosić zawsze dostatkiem pomiernym.

Temy

Traktat Czwarty.

Temu malowaniu każdy się dziwować będzie / y tym o:dobisz bardzo swoje Sale. On baczac na co przymawiał / tak potym w obyczajach się odmienił. że malowania tatowego ona Sala niepotrzebowała Baczac każdy to w nim co mu przysłało / tak w dobrym mieniu tymżemu pożąsować. Naszych czasów drugiemu y przymowki nie mogą / woli w małchych tkąć / nadźnie b. edować swoy świat. Nadźnie naszych mówią.

Skapy zayse w nedzy, Choć dosć pieniędzy.

76

O Páni co zła monety miała.

Pani jedná powinowata jednegowielkiego Pána była / za bardzo skrym Ziemianinem / a iż od niego nie miała dostátku / na się potrzebę / poczęła myśleć o swoim opatrzaniu żinąd gdy się okazała. Tym czasem iak się iey jeden Dworzanin zalecał / na którego on Pan iak był / owo znotą przez posły znowili się / że iey dać mi trzysta złotych: Gdy czas przyjechał / dał na złocie groszów Litewskich tak wiele / których w worek włożywszy przyniósł iey y oddał. Jażadna rzecz tajna nie bywa / rozstawiła się wszędy ona fałszywa mienota / że y on Pániey powinowaty też o tym wiedział. czasu jednegon Pan miał gościę u siebie / była też tam jedná wdowa bardzo za towna / był też y śledził podle niej on Dworzanin. Rzecz do ony Wdowy. Páni wdowo coć się zda / medrża byś ty na tego Pána był. Ona wdowa wżetwość swa w życie y w każdym postętku zachowując / że też Pan przymawiał / oddała mu / Pewnie Mśc. Pánie medrża / bo bym ja fałszywey monety nie wzięła. Żamili Pan iakoby mi wgebs dał. Atoż się tu przydać na ten wietrzyt.

Niegabay radze niwczym drugiego, Czuićli na się co nietrosnego.

77

Co młoda Zone poiał.

Jeden Pan już przystarłym będąc młoda Zone poiał / gdy go niektórzy z jego przyjaciół z tego strofowali / że to nie grzeczy wczynił / powiedział : mili Pánowie niefrasujcie się / iutro będzie niewiasta. Przypomina to o Ciceronie Voteraus. Wszakże Zoná młoda stáremu się dla ciepła żnidzie. Pomni na ten wietrzyt:

Jako ogień bywa z wodą, Tak stáremu z żoną młoda.

Czem

Przypowieści żartownych

temu v Rzymian Wdomytylko w Swieto za Mąż chodźily.

NU ten wreczay w Rzymie/ że sie w Swieto niegodziło iść za mąż/
Dytko Wdowie. Pytano Augusta Cesarza o przyczynę tego/ po-
edział: bo nowych przekopow w Swieto kopać się nie godzi/ ale
re poprawiać każdy może. Rozumiał August.

Jest v Wdowy. Chleb gotowy.

O Złodzieiach co Kram wylupali.

WKraKowie Złodzieie wylupali Kram w nocy/ prawie już naświ-
taniu. Idąc tamtędy Cechmistrz z straża Miestka obaczy
Kram otworzony/ pyta co by to było: Jeden łotr wystrzy z mios-
/ Panie umiatam w kramnicy/ bo gospodarz umarł/ y iuzesmy do
mu wszystko wynieśli. Cechmistrz rzecze: wždy żaden gospodarza
płaci? rzekł Złodziey. O Panie będąc jutro płacić/ a prawdę
powi/ bo nażaiutrz gospodarza z gospodynią płacali nie znalazłszy
w kramie. Możesz to przypisać: *Kto krádmie śmieie, i mie fortele.*

O Kámienicách przedaynych.

NU biesiadzie siedziało Kupców kilka między ktorými chcąc jeden
żartować a tam widział jednego co rad kupia przed innymi
wytał rzecze/ Wiem kupia bázgo dobra/ ktoby ja kuil/ miał by
na niey w KraKowie kilka tysięcy. Jten to wysłyszawszy iakoby nie
e baczac żatrze one rzecz/ a między nie inną poda. Nażaiutrz prosił
go co o kupi powiedział na obiad hoynie gęstnie podpiewszy sobie/
ta coby za kupia wiedział/ powie mu: w Węgrzech teraz niepo-
y wielki/ Koszycanie trwoża sobie bázgo/ przeto Kámiencie abo
tu bázgo tanio by tam dostał/ po dwu stu tylko abo trzech set slo-
ch/ za ktore tu w KraKowie danoby po kilku tysięcy. Rzecze mu
Kupiec/ widza że bázgo kota pociągnął. Prawda że na tym żył by
i niemały/ ale by mie siła kosztował furman/ abo mi furmana z
onay/ coby ie całkiem mógł przywieść. Dobrze to na tego/ co to
żytko na zbyt chce wiedzieć. Przyda się ta przypowieść o tym Kup-

Traktat Czwarty.

cu powiedzieć / Kiedy przed drugim czego zabiega / przydawşy to
wierszy.

Szpetne przezwisko, Skrzetne Kupczyso.

O Chłopie co powiedział, że miał mędrszą kłaczę,
niżli Xiądz Pleban.

W Jedney Wsi był chłop przechera iakiś / raz w karczmie Kucharkę bacząc / iak mówić ; Sluchajcie bracia / powie-
ram trzy rzeczy trefne / Pierwszą / iż mam w domu mędrszą kłaczę
niżli nasz Xiądz Pleban. Druga Bóg czyni co ia chcę Trzecią
mam w ręku trolestwo niebieskie. Kucharka to słysząc / powie Xi-
dzu co onim Wódega mówił w karczmie. Wóściele będąc / po-
cznie nań wolać / iak na Heretyka y na bluźniercę / nąstając karcz-
nań przed Panem iego. Pyta go Pan iesli się na do tego / co nań po-
wiada Pleban. Wódega to zeznał / mówiąc : Prawda to kłakam
Panie / żem mówił te trzy rzeczy / które tak iako się rzecz ma powie-
przed twą miłością. Naprzed iż mam mędrszą Kłaczę niż Xiądz Ple-
ban / tego mi y twą miłość poświadczy / abowiem gdy iż do wód-
wiodeg napawać / nie pije / tylko co się iey chce / a nasz Xiądz Pleba-
n pije choć mu się nie chce / y tak się wypije / aż go do domu Kucharka le-
dnie dowiedzie. Ztąd rozumiem iże moia świerżopka mędrsta. Dru-
ga co powiedział / iż Bóg czyni to / co ia chcę / rozumiem żem to do-
brze rzekł / abowiem proszę w Pacierzu aby wola iego była / iako u
niebie / tak y na ziemi / iateż także chce. Trzecią / iż mam trolestwo
niebieskie w ręku / To ia rozumiem tak / Chowam Wycę y Młotkę u
domu już stare / które tak iakom powinien wszystkie posługi czynić
ztądże się spodziewam zapłaty od Pána Boga w trolestwie iego
Pan bacząc że nie żdrogi mówił / wolnym onego Kmiecia uczynił
Pleban się potym wiarował by nie była w Wódegi mędrszą świerżop-
ką / tak często do karczmy nie wchodził / dźwignąć się iako trefnie wy-
śledz swoiey powieści. Napisał sobie w Wiaty.

Choć rozumu nieprzedają, Y Chłopkowie rozum mają.

O Jednym co pytał wiele Zegar bił,

I Echali dwaj z Miasta na jednym koniu / obadwa pewni / tak ro-
zumiem. Potkał ich słuzak przed miastem / pyta onego co w przo-
dy

Przypowieści żartownych

y siedział. Towarzyszu wiele zegar bił: pierwszy rzekł: niestety-
em towarzyszu miły/ ale tego za mna pyta/ bo ten poszedz wyie-
pał z miasta. Rośmiał się że trafił napewnego. Może napisać.
Mysli dobry nie zepsucie, Kto nadobnie tak kosztuje.

O Opacie co go przed Papieżem oskárzono.

W Niemcech był Opát bogaty / Ktorego oskárzono do Papieża / że
nie nie umiał / nie tylko w Teologię / ale na koniec / y Grám-
matyce. Dano mu termin do Rzymu stanąć / Kazał go Papież exá-
minować / tuż przysobie / a napierwey z Grámmatyki / pyta go / Pa-
a cuius partis? Odpowie Participij. Exáminator rzecze Quare. Odpo-
wie Opát Quia partē capit a clero, partem a saecularib⁹ sine modis & temporib⁹
Słyszac onę Grámmatykę Papież / Kazał mu do domu iednać powró-
cić że ma z się nauki. Niewiem iak by mu się ta Grámmatyka
teraz powiodła.

Takie Grámmatyki, Wiazano by w lęki.

O Iednym Pániey co Prálatowi służyła.

I Jednemu Prálatowi służyła Páni duszka tak / że go wyciągała
nad miarę ledwie iej iedno sprawił / a iuz się drugiego napierała /
że to onego Prálatá barzo wiele kosztowało. wprzysłęto się mu / po-
tym iej rzecze / słuchay nie wyciągay mię tak / doszyciemci iuz naspra-
wował. A ona rzecze Ktemu: iako doszyc: nie to nie jest iestże prze-
ciw temu / com ja piekło z toba mieścić iasza służyła. Żartci ale praz
wodziwy. Niedárno Plautus napisał. Meretricem ergo idem esse reorma-
re ut est, quod des renorat, vñquam abundat, A Polacy mówia.

Wtrąć wieczna, Niewiaśta wsłoteczna.

O iednym co zostrogami chodził, a na koniu nie iedził

B Y ieden Ziemiánin (niewiem by nie zroty onych co Ahtel piwa
sobie kupiwszy odesłi go mówiac: Ja Pan Ja też Pan / że żaden
nie nalał Ten do miasta na każdy targ chodził w turpiach / a na przed
mieście przyszedł / w targ gdzie wlaźł a obul się wboty / y ostrogi
przypiał / miecz przypasawszy po targu chodził / gdy go kto o konia
pytał / powiadał że go na przed mieściu postawił. A iże raz po mieście
dziwy broił / Zamłowi wrzódnicy z mówili się nań że go pomowili / iak
toby

Tráotat Czwartty.

Toby on miał na koniu biegając dziecię na przedmieściu rostraci.
 Pozwa go do Grodu / stanie sprawia się / powiadać że to kto in-
 musiał uczynić. Instyguia przeciw nańże też świadectwem pewny-
 nay dowiodac. On nieborak widzac że mu już dofuczał / musiał na
 swa sromotę powiedzieć / że już od kilku lat na koniu nie jeździł / chce
 się wszystkimi sąsiady że wsi wyswiadczyć / iż od dwunastu lat żado-
 go sąsiad na koniu nie widział. Śmiali się wszyscy patrzac nań /
 on wostrogach się przed wrzede sprawuje. Może to tu náterminowa-
Wiemy to wszyscy iż naydzie ślicznie, Buczo, choć niemáš roli y z plachie. 4

O Gárbarzu co się spodziewał że miał wolę iednego zabić.

Gárbarz się ieden podziewał / że miał tę wolę iednego zabić / Et-
 gry mu trzywde odział / a wśakże nie zabił. Kied; poczał g-
 gromić mówia / że to grzech wielki ; bo áżes nie zabił / ále poniew-
 żeś miał dobra wolę / już tak waży w świetym piśmie / iáko uczyni-
 tedy musisz do Rzymu po rozgrzeszenie. Ale że ja mam indult na
 40 osob od Papieża / mogą cie rozgrzeszyć z tego / iesli mi dasz cz-
 ry złote / wieceybyś nieboże strawił idac do Rzymu. Obiecał Gá-
 barz cztery złote / gdy go już rozgrzeszył / dał Kiedzu grosz / a Kied-
 mówi że mnie ty masz dać 4 złote Gárbarz mu rzekł : Dycze mi-
 wśakże mnie tak na f. owiedzi nauczyl / że dobra wola stoi za uczy-
 nek / iáko byś ie wziął odemnie / ponieważ ja mam dobra wolę. Nie-
 borak Kied; wedle swego dowodu na groszu przestać musiał. To-
 mówia : *Z takim iedzieś na kogo hakiem, Patrz byś nie wziął sam też takim.*

O Włochu bezpiecznym.

Włoch ieden bedac Potestatem w Luce / wziął był małomoe-
 przez listy z iedną Pania / ktora mieszkała w Pisie / zwano ia Ma-
 doną Biąnką / dośkończywszy wrzodu swego iechał tam tedy / aby i-
 widział / idąc do iey łownaty / a był wzrostu wysokiego / zabił się
 łeb opodwoy rzekłszy dobry dzień / iáko Włoch bezpieczny pyta one-
 Pániey co się dzieie Mádona Biąnká / że inszy zabijaia się w ogon a
 w głowę ? Na iego niebaczne pytanie / rzekła : Dawna to iest kto m-
 rogi przedrey się w nie wderzy aniżeli w ogon. Oddała mu ścycie-
 abowiem śnadź Włoszy Bełkódrnuto zowia / ktory ma vxorem nobil-

Przypowieści żartownych

ortum. Kto komu chce przymowić/ pomni na to :

Maśli przywäre, Przymawiaj w miäre.

O dobrym towarzyszu co chciał sukno przyszytyć.

Jeden Szlachcic moy dobry przytaciel wyjechał w iednym mieście nadobna postrzygącze/ posłał do niego chłopca/ tymi słowy: mow y Pannie/ iesliby mi chciała postrzygac sułno nożycami swymi. A na tań wstąpiła: powiedz Panu swemu/ iż tańiego sukna na swym żartstacie nierada miowam/ ktorego ie sila szłapi/ skorobym ie wsiłney wodzie znaczała. Zatała odpowiedzia drugi raz nieślał iej sułno pytać. Tań Pol: mowia: *Na bezpieczena moie zaskrobiesz sie wglowe.*

O dwu Professorach.

Kasło sie w Padwi na dysputacyey/ że sie dway Philosophowie znaczny zamowili ieden ro:gniewawszy sie rzecze: Milcz suknie/ za ia nie wiem/ ze twoy Ociec byl zabatym? in response zaraż exprouiso oddał mu oboie/ y to co go Mirtatnikiem nazwał/ y to co Tularskim synem. Rzecze: prawda/ zaden tego lepiey nie moze wieciec iako twoy Ociec/ bo wapno v niego Wycia mieślał/ y cegle na rzbieciec nośil/ iako Ośiel memu Wycu podawał. Tań to bywa wet i wet. Tań Polacy mowia: *Bad, zamsi gotony. Za zle słowá słowy.*

O Xiedzu co miesia iedc zakazał.

X Jadz ieden kazał w Wstepna Strode prawie tymi słowy/ Bracia mil/ poniewaz iuz post ś. nastal/ pod klatwa przytazmie nam abyście sie warowali pożarmow tych pozymać/ ktorych ludzie rzez te czasy pozymali. Chlop to ieden wytykawszy/ rzecze: Chwala Bogu zem ia swego śiana nie przedal/ ato zatażmie Xiadz pożarmow/ o ludzie iadali/ musi sie starac o insze potrawy. Czasem y postal oderwie swego/ Przeto mowia:

Niedziwna to droptaká, Ze on sydzi y z dworaká.

O Pannie co Dworaká obyczaiow wczyla.

Dworak ieden nie prawie polerowany/ wedle Panny siedzial we Dworze v iednego Szlachcica kładac iej w vcho y to y owo/ pozasto mu w żywocie truzec/ iako to bywa gdy sie kto młodego pima

opije

Traktat Czwarty.

opije. Panna iak dworka jartowala / rzece mu : Panie mlody / wynies Will tego truczka na dwor / on dworaczek za jart to od Panny przysial / a pomalej chwili wyszedl ; onym truczkiem. Do izby za przyshedszy widzac ze drudzzy tanczula / ona Panna co mu truczka kazala wyniesc wziel zaraz wtaniec. Panna tancuiac ; nim a spierfumy iakies iazalataly / powrzry mu na nogi / y spyta iesli onego truczka na dwor wyniosl ? wsmiechnawszy sie rzece : zemwyniosl na roskazanie Wm. rzekla Panna / y sama to bagze ze go Wm. wyniosl bo pierze od tego truczka na ostrogach zostalo. On dobry Panna ostrogi powrzry / a na nich piora ktiowate / zawstydziswshy sie poicchal ; tamtad. Dobrze to na plugawce. Nie darmo mowia :
Skoda y strawy, Gay chlop plugawy.

O iednym co przedem kosci nakladziono.

Dobrzy towarysze zlechali sie do Panny / tam wieczeralac / to onego co sie Pannie zalecal zawstydzic chcieli / nakladli przede znieobocza na talem kosci nie mozo ; potym rzece ieden : Znac ze cobylo gosies w chlewie jawarto / musiales trzydni nie nie iesc / kosc przed toba kupá by przed wilkiem. Dobry towarysz odpowina to : Jamci wzdry iadl iako czlowiek / bo mieso stadszy koscim zostawil / ale wy iakoby wilcy / z kosciamiście po iedli. Dobrze y Polakow mowia : Jakiego komu lugu nagotnieś, y sam sie nim zmyć możesz.
Kto na kogo sidlo nakrywa, Sam czajem w nim odpoczywa.

O Pralacie co malarza strofowal.

Michel Angiel w Rzymie byl malarz przedni / ten w Koscielu s. Piotra y Pawla / a izi malowanie osobne miało misterstwo w sobie ; kila Kardynatow siechalo do onego Kosciola ogladac tego malowanie / zastana tam iasieze Malarza / a przypatruiac sie rzece ieden Pralat : Michel / niwczym cis zaden strofowac nie moze / ale przecie tak sie nam widzi / rumianosc sw. Piotra y Pawla namalowal / a oni nie tak byli rumiani. Rzece donich Michel : Wiedziecie otym Pralacie zem ia ich namalowal nie iak owi na on czas byli tu mieszkaiac n

Przypowieści żartownych.

emi/ ale iakowi teraz sa w niebie/ pytaia Michaeła co sie to ro-
mie? rzecze im: Od wšydu wielkiego żarumienili sie/ patrząc
Prálaty dziśieysze/ że tak swawolnie żyia. Posli od niego Prá-
ci/ wiecey go nie strofuiać. Napisał Horaciusz: Murus Aereas est.
Nulla palliscere culpa. Mogiby tak po Polsku rzec:

Wteb sie taki nie zaskrobie, Co nie czuje nic na sobie.

O Astrologu co w doł padł.

Astrologieden co Ludycey składał/ czasu iednego patrzał na za-
ćmienie słońca/ przypatruiac sie wiele sie go punktow zaćmilo/
z gore patrzac nie obaczył dołu przed sobą/ y wpodł weń. A babá
ac zanim rzecze mu: O miły Ostromendarzu/ tożes głupi/ chciás
es na Niebie daleko co sie dzieie widzieć/ a przed sobą bliższego
ołu nie obaczyłes y chlebać škoda. Jeden nádobnie napisał:

Quid rerum causas virtute atq; abdita queris,

Ipsę tui ipsius propriam quæ oblitus salutis,

Dawna to.

Często kugluis, Co praktykuje.

O Drugim Astrologu co go okradziono.

Drugí Kuglarz: Astrolog y Syromántyś na rynku stoia opo-
wiadał/ co sis; kim dziać miało: Nato mąactwo iakoby Sur-
nan na cztery konie żywił się. Gdy to drugim opowiadał/ w ten
čas przybieżał chłopiec/ dając znać. że się złodzieie dobyli do domu/ y
oszytko coś miał po krádli. On Prándykarz nieczekając by praktyki
onczył/ bieżał co w skot do domu/ a ieden dobry towarysz woła za-
im. Słuchay kgarzu/ chce rzecz praktykarzu/ wszakeś inšym przy-
śle rzeczy opowiadał/ a czemuś sobie nie trafił/ że ciś mieli złodzieie
praść. Niedarmo łacinnicy mówia: Qui sibi non fecit, hic sapiens mihi
rit vquam.

Xtory sobie nieporadzi, Drugiemu pewnie zaywodzi.

O Kuglarzu.

Kuglarz ieden chciał po powrozie latać/ v wieże wysoko powroz
wiazawšy/ puścił się potym y kuglował po onym powrozie/
tam

Traktat Czwarty.

tám iakoś nieobaczka spadł/ śmiech wszystkim wchynił/ Błazen niedo-
lepo tam stojać/ iat rzewno płakać/ pytała go czemu by płakał? do-
powiedział. Dla tego płaczę/ zowią mnie blaznem ludzie/ a ia me-
szy niżli ten kuglarz/ bo iako ludzie poziemi chodzą/ popowietru iako
ptak latać niechcą/ Choć blazen ale wolął gościncem: Niedar-
mowia.

Ziemie sie ten chwyta, Co przez skrzydeł lata.

O Jednym co stękał.

Dobry towarzysz rosteł sie/ Zoná iego bacząc/ przyzwala do nie-
Rąptana aby sie Panu Bogu swemu sprawił/ Rąptana na pomina-
aby dobra strucha miał aby nic w miłosiedziu Bożem nie watpi-
bo pewnie wie; że cie dziś Angeli do nieba poniosą. On chroy rzeczy
Czywała Bogu taruśiu miły że mnie poniosą/ bo tam daleka droga
a chodzić teraz niemoge/ co mi ta niemoc zemdleła/ Może ten wie-
przypomnieć.

Już taki nie w czas kugluie, Gdy sie do nieba gotuje.

Ktora kupia na cięższa.

Puścił sie Karcow Ulred z Gdańska do swecczey/ powstała p-
rym na Morzu wielka nawalność/ że wszyscy watpili o sobi-
Oni woleli śmiałować na kupcy niżli na zdrowiu: aby był Ulre-
kierzy/ Kupia ieli miotać do Morza. Drugi desperat/ porwaws-
Zone swoje cisnął w Morze/ powiadał że w Ulrecie nie miał n-
cięższego nad nie. Co mi wierz gdy trąsij na zla/ będziesz iey miał
Bąbel. Może tu bydląki wierzyć

Ciężkie ten woź cetnary, Ktory z Zoną miewa swary.

O Bednarzu.

Jednego Bednarza pytano/ do kad idziesz z temi obrecami? On o-
powiedział: idę moi łaskawi Panowie Babi pobić narynek/ Et-
re siedząc na faierkach/ rozjęchły się/ a że drożdże prze nie cięta/ b-
trzechachy pomoćnik/ kiedyby się kto z was taki obrał/ wziął
sobie drożdże y lagier za pracę. Powiadaia dawno/ Niedowiaduy
po czymś mało/ a ktemu

Nie dojdzie swego, Kto gaba złego.

O Kuglarz

O Kuglarzu co powiedział że każdy Zoraw oiedney nodze.

Płnu iednemu strzelec przynioś Zorawia/ roztazał go kucharzowi
uczynić do podrawy/ bo na ten czas miał gości w sobie. Gdy
miano na stol dawać/ przysła do kuchnie/ Páni dusića onego kucha-
rza/ wyrzawszy Zorawia/ zachciało się iey go barzo/ podobno na mło-
de. Prosi kucharza aby iey go vkroil aby ieden vdił. Kucharz powi-
daje mi Pan na laie/ nieśmiem. Ona tak go slugo prosiła/ ze vdił
ieden wyrzawszy/ dał oney niewieście. Przynieśiono Zorawia na stol/
Pan się rozniewa/ pyta kto począł tego Zorawia? Kucharz powie:
Moy łaskawy Pánie/ Zorawie tylko poiedny nodge niemaia/ iamg
namniem niekralat. Rozniewał się Pan/ ale dla gości dał poł. y.
Nazajutrz gdy się goście roziechali/ kazał konia osiodlać kucharzo-
wi/ kazał y mączuge chłopcu jwemu wsiac/ miał wtażać kucharzo-
wi/ ze Zorawie podwu nogach maia/ rzecze doniego/ kucharzu wsi-
day wtażec Zorawie ze po dwie nodge maia. Nieborał kucharz objedl
by się był bez teg/ ale musiał iedzie z Pánem/ tulał skut z nim. Ciesili n-
Zorawie/ ktorych kiltanascie stalo/ a każdy na iedney nodze/ zaraz
kucharz rzecze do Pána. Moy łaskawy Pánie/ patrz ze Wm. ze tu ka-
żdy zarow o iedony nodge. Stoy iedno lotrze/ rzecze Pan/ będzie tu
miał każdy obie nodge/ Przyknie Pan na Zorawie Zorawie na obu-
dwu nogach porwa się. Rzecze kucharzowi: a widziš ze to kucharzu/
ze Zorawie maia po dwie nodge: Podstercieš m/ go dobrze. Kucharz
imie mówić: Pánie dla Boga// fortelem na mnie idzieš/ byś był
Przyknał y na owego Zorawia co był na mišie/ pewnieby też miał
dwie nodge/ lačo y ci dla Boga proše niebū mie niewinnego/ Pan
co mu miał dać pogrzebiecie/ śmieiac się kazał mu się wrocić do ku-
chnie ieść gotować. Dawno ono mowiz

Isť to fortel umadr. go, Jákó možeš vchodž ztego.

Co Zony przeciw wodzie szukał.

Dobremu człowiekowi Zoná vtonelá/ a on náiał křtu chlo-
pów z oskřami/ y kazał iey šukát przeciw wodzie: Byli ludie
mowili aby nádol šukát a nie wgoré/ bo przeciw wodzie ply-
na.

Przypowieści żartownych

nać niemogła / rzecze : Wiem ja swey Żony obyczay y upor / że o-
 na ieszcz żywa bedac z żadnym się człowiekiem niezgodziła / to ja
 rozumiem że y teraz przeciw wodzie płynęła. Tak Menander nap-
Niewiadła ogień Morze, To chodź w wiedney stworze

TRAKTAT PIATY.

O chytrościach Białogłowskich

O studze co Pánu kłiem dał.

W Páryżu zacnym mieście kilka Szlachciców zgadalo się o cudno-
 ści Białychgłoch Włoskich / a wszyscy przed tym we Włoszech
 byli / ten też drugi owę / z gładości aż do nieba wystawiał. Powie-
 dzał ieden: Pánowie / gdyby ktory z was widział we Franczey Kass-
 andre żonę de Magnifico Segnor Pietro de Miserijs. musielibyście mi w
 tym dąk dąć że cudniejszy we wszytkiej Włoskiej ziemi nie naydzie.
 Albowiż ta ktora ty wystawiasz w Bononiei / nosi iest podługowatą
 tego / y to ja speci. w Serárzu brwi specia. Padewski też wszytkie
 znam / przednie gładkiego nie niemaż. Ta we Florencyey matka
 wszytkiej nadobności iest / A zgola to wam powiadam / gdyby Ap-
 pelles miał Wenerę malować / niśladby inszego konterfektu niebrał
 iedno z Kassandry florenckiej. Ziała ta powieść iednego / ni komu
 nie powiedziałem / w kilka dni potym wybrał się do Florencyey /
 aby tak nadobna Pánia mogła ogladać. Przycichawszy tam w łoscie-
 le ja obaczywszy sługi co miał odprawił / konie poprzedał / y prosił
 iednego Włocha / aby go zalecił onemu Pánu de Miserijs. siaty iak stu-
 ga sobie sprawiwszy. On Pan widziac pacholka ochotnego ktemu
 Cudzoziemca / rad go przyjął / bo wiecey Cudzoziemcom o żony wierza-
 n. żli swym / postanowił go w komorze aby siaty y insze rzeczy wopie-
 ce swy miał. Bedac na onym przedsie / tak się mu dobrze on młodzie-
 niec zachował / że potym był y niego iako owo mowia / Totum fac. Ka-
 trařilo się Páná w domu nie było / Páni po obiedzie nie mając się czym
 zabawić rzecze onemu studze Menfor Nicolao vmieř śáchy grać? Powie-
 że vmiem ale nie dobrze idzie z pánia śáchy / a za piatym stapieniem
 dawşy iey met / westchnał / pán go pyta czemu by wygrawşy wdr-
 chał

Traktát Piąty.

al? gdyż ten co przegrawa wzdychaćby miał. Powiedział: Nie te-
 u ia wzdycham żem wygrał / ale jest wielka przyczyna mego wzdycha-
 nia. Włoszka iako curioza zaniechawszy ślachow inie mu nalegać /
 oy iey powiedział co to jest. A iż się iey z tego nie mógł wymowić
 eze: Wiedz otym gospodze że mi tego nie potrzeba była / czymem
 raz jest / abowiem iestem ślachćicem tak dobrze mającym iako y
 woy Pan. Odpisawszy trochę śabata wżazal iey fleynot co przy so-
 e nasyi miał. W paryzu na nauce bedac / kilka nas Ślachćicow
 adziło się o cudności białychgłow Włoskich / tam wyniosł każdy
 a ktora nacudniejszyabydź rozumiał. Jeden powiedział że we wssy
 iey ziemi Włoskiej nad cie nie maś. Co ia wssyśawszy / z samey po-
 iesci ciebiem się rozmiłował / a nie mogac się ciebie inaczey napá-
 zyc / przystalem za sluga do twego Pana / ale prosz cie dla P. Boga
 ardło moje iest w rekách twoich / nie wyday mnie w tym wssak ożas
 a rzecz niestoi / tylko że się wcieśz patrząc na tak nadobna Pánia.
 Upoily się te słowa Włoszce w głowe / powie: nie boy się / abym cie w
 em wydać miała / bowiem baczę żeś to z wielkley miłości uczynił
 bogac abyć słuzono / ty dobrowolnie podales się w te niewola / do-
 naś tego w krotkim czasie / zem iest od ciebie tey twoiey wprzejomości
 dzieczna. Owo krotko mowiac / kazala mu w nocy czasu iednego
 rzysć do Fornaty / gdzie z meżem legala / prawie o pułnocy / po-
 niedziawszy mu z ktory strony podle meza spiala / aby iey tñawszy
 śliby zaśnela obudzić się mogła / a ia potym wstawşy namowiemny
 z soba. On nieborak miłością z diaty przyşedł w nocy / położył ręce
 a piersiach iey / a onago za ręce wchwyćiwszy / zaraz traca meza / Pá-
 ie spiş / Pan się obudzi / mowi: Co chceş? a ona rzeze: Pánie moy
 foroş legł / miałamci była iedna rzecz / pilna powiedzieć / ale teraz ci
 owiem. On sluga co się w nim kochasz barzo / nie wiem dla czego
 o czynisz / bo owo twoy iest zdrayca / a on sluga nápoły zdechl v Pá-
 iey w reku. Pan rzeze: Mita zono / dayże z tym poşoy / iuzem go ia
 obrze doznał / że nie mam wiernieşşego / awo kiedy taki dobry slu-
 a to się tobie nie podoba. Zona rzeze: Nie radać ia lada czego
 rzed toba powiadam / oto zarazem tego sam doznaś / a on niebo-
 ak radby się wymknał / ale go mocno trzymala / prawie zdrewniał od
 oiażni. Gdyş teraz w domu niebył iak miś namawiać / abym mu

Przypowieści żartowniych

była pawoli/ wspomnieli nie małe niewiem (ład mi obsecnie/ ia ma
 chce go trwożyć by zaś wkradłszy czego nie wcieli/ nie odnawiała
 mu/ y kazałam by tej nocy przyszedł do Wirydarza. A to też ty Pa
 nie/ wbrańszy się w gnieźło moje a głowę sobie podwika otrzyśy
 niego idź/ a miewy ty gdy się będzie miał do ciebie/ nuż go tuem ma
 wiać: Alza tak zdrayca? dobrześ go wzbierz/ a potym takich stu
 nie choway. Alza słysząc to/ dsiwował się bardo/ a chce się prawe
 dowiedzieć/ siedł do Wirydarza/ czeka ażby on sluga przyszedł/ t
 mu Pani kazała poczekać/ ieśliby ieśce nie był. Tym czasem iak
 Pan w Wirydarzu czekał/ sluga się śmiał z Pania/ że się maż do
 zwiesić białeygłowie. Potym onemu słudze kazała być wstać/ a go
 spodarzowi nim dać/ mówiąc: Nie zdradzay Pana/ iam tobie na śmie
 rzekł/ a tyś zaraz przyzwoliła na to. Uczynił tak sluga/ pojechał do W
 rydarza/ a Pan iak niewiasta wbrańy w Wirydarzu siedzi/ zaraz
 Pan z tuem nie porwie/ ale czeka coby chciał czynić. A sluga im
 tymi słowy mówić: Żla zapamiętało swey poczynności białagłowa
 żali to tobie przystoi zdradzać? iam tobie na żart rzekł/ chce cię do
 świadczyć coby w tobie było/ a ty zaraz iako wsłatecznica na to za
 zwoliłaś/ a cnotazby to mola była/ swego Pana ktorego chleb ier
 zdradzać? podniosły ochotnie ty/ nu Pana po grzbiecie/ mówiąc: d
 Meza mało do Meza. Pan porwawszy się/ y kła zapomniawszy
 co wkoł wcielił/ sluga aż do wschodu zanim gonil go/ przydzie do
 Paniey wdrzał się/ wziął tuem kilka razy/ pocznie do żony mówić
 Ach miła Pani/ dobry cnotliwy sluga/ za pewne to miał/ żeś ty do
 niego przysła/ iak mie takimi słowy gromić/ a na ostatek y tuem
 mi mało nie dał/ bym był nie wcielił. Ach nieboże Włosku ni
 czytales Propercyusa:

Sed vobis facile est verba, & componere fraudes,

Hoc vnum didicit, faminae, semper dicit.

Ważi P. mow: Zaraz będzie między światem wzięty, Kto wybaczy niewieście wykrety

Jako żoná Mezá w pole wymiodła.

Niewiasta Meza miała/ dała się komu innemu obłąpić/ że z tego
 obłąpienia wrośł ból nie mały: posłała na spowiedź/ dano iey
 za pokutę/ aby tego nie tała przed Mezem/ ale mu powiedziała/

Traktat Piąty.

Je on syn nie był iego własny. Aby poćucie dosyć uczyniła/ nabyła sobie maszkary/ która w izbie na łożku zawiesiła. Rozdrażniłszy dziecię/ rzecze do Męża: Weźmi ieno te maskary Mężu/ porażże to dziecię/ że przestanie płakać; dał się iey nawowić. Ona o iela rełomą; dziecięciem mówiac: Oto cie baba zie/ nie dam ci o dziadku nie dam/ podźże przecz/ bo to nie twoie dziecię mać ono mego oycą. Tym sposobem y dziecię utuliła/ y poćucie dosyć uczyniła: Nie darmo Tibillus napisał:

Ah crudele denus, nec fidum femina nomen,

Ah pereat fallere si qua virum.

Napijz to sobie: *Niewiada jest zła pokrzywa, Chytra zamsze iako żywa.*

O Śniadaniu pięknym.

Panna iedną grala warcaby z młodzieńcem/ kto przegra ten ma jutro na przedkie śniadanie prosić/ z kim się komu podobać będzie. Panna przegrała/ prosiła młodzieńca na jutro na przedkie śniadanie. Jazajutrz/ nabrał z sobą towarzystwa/ idą do Panny/ pyta ięśli nowe śniadanie Panna przykrzywszy stol/ przyniesie. Panowie młodsi wmywszy się śniadali chleb sobie kraja. On który wygrał/ nim nise podniesie/ oracza uczyni/ Panowie ięć tu nie wiele będzie/ bo przedkie śniadanie z Panną się wczorą założył/ przeto lub wiele lub mało/ za wdzięczne przyimicie. Nise ochotnie podniesie/ czyżby wyleci/ za wstydza się/ bo wszyscy na ich ochotę patrzyli/ że nie śniadają do iedzenia dobry/ Panna śtydząc z nich mówiła: aza to nie przedkie śniadanie Panowie: Zarzem to pokrywali/ a każdy milcząc z nożem do nożenek prowadził się. Teżci y wyskulichy mają rozum; drugiego. Trybullus napisał.

Mulier cupido quod dicit amandi,

In vento & rapida scribere oportet aqua.

Mogłby rzecz to po Pol: *Terminuy na wodzie słowa, Coć obieca Białogłowa,*

O Wdowie co Żołnierza szukała.

Jeden Żołnierz ięszcze w tych rzeczach nie ćwił/ do iednego Mieszczańciną przyjechał prosić go o nocleż/ chłop iako szwany/ młodzieńca

Przypowieści żartownych.

dziś! obaczywszy rzeczemu: Panie młody radbym to uczynił/ żeby
 cie przenocował/ ale mam wiele czeladzi/ dziecię też do Pana Boga
 nie miał byś pokoju ale oto masz na kwarte winą/ mieszka tu pod
 Wdową/ ma nadobna y obyczajna dziewczę/ k temu iedynaczkę/ i
 cie bardzo rada przenocuje: a jeśli się iej dobrze zachowaś/ moż
 poiać iej dziewczę/ nie vtraciłbyś bo ma pieniążki. On młodził
 że nie bywał w ogroycu/ wwierzył oney powieści iego. przyse
 do Wdowy/ o nocleś prosił/ Wdowa przyzwoli/ tylko mież: soba
 byś iadł abo pił/ Żołnierz rzecz. Nie stáray się miła Pani bedź
 Pośle Żołnierz po pieczenia/ na kure dwa grosza da/ Wdowa też k
 peł wwarzy/ wieczerzaia. Pan młody podle Panny siedzie/ na Pán
 poglada/ y rzecz: By łogo posłać po Węgierskie wino/ dałbym
 gármiec rzecz matką: po trzy grosze tu podle iest/ daśli ty na ga
 niec/ ia y cora na drugi. On nieborak dał sam na dwa gárcá/ sp
 dziewałać się nagrody podpiwszy sobie: opatrzyła się y na iutro Pa
 Matką. Baczac iuż czas rzecz: Synu miły niechce tego przed to
 taic/ tylko nas tu dwoie w tym domu mieszka/ a nie mamy ied
 dwoie łóża/ a iżeś tań boyny y czestowałeś nas dobrze/ nie damci
 meinu spać na łózu/ ale śkocziny wszytko troie/ a kto na daley śkocz
 łiz: soba spać beda. Przyzwolił chętlwie on Żołnierz/ bo się tego p
 wnie spodziewał iż dziewczę iako młodsza/ miała daley śkoczyć
 matką. Założyła cel matką na podsienie/ y wymowi że z spu
 gu śkać: Panna naprzód śkoczy mniej niżeli matką/ młodził ra
 co to o sobie rozumiał że miał dobrze śkoczyć/ niżeli dziewczę/ a co
 wymowie było że to miał mieć zapomniany onego/ że to sobie m
 śeł wyiśrzył śkoczy daleko za prog a wten czas dziewczę z mat
 sięn przedko zamkna oknem mu iego oszczep podaiac śmieia się/ h
 há/ há/ nie śkoczyłeś na cel/ a toś daleko śkoczył/ musiał niebor
 na pod sieniu spać/ włożywszy łolke pod bog. Ráno wstałszy id
 do onego gospodarza co mu kazał do oney gospody/ powie mu wś
 to co się działo/ strofował go z tego mieszczanin/ że tań bardzo śka
 z wlaszcza z białemigłowami. Rozumiem temu by się było dru
 raż: trařilo założyć taki zakład/ z mieysca by się był nie ruszył.
 Dobra to na dławigaszkę. *Trzeba nienuki, Nauczać siuki.*

O Niewieście co Meżá żałowała.

Traktat Piąty.

Niewieście iedney Mazi umarł/ przy ludziach tak iako ten na-
rod zwykł rzewnie go płakała/ gdy sama była tu płaczu podo-
no się nie miało/ prowadząc go do kościoła omdlała/ i tak rąży y
z go w grob kładąc/ tak bardzo omdlała/ że ledwo niewiaſty sa-
ma iey dużej się w niey dotarli. Przyprowadziwszy ją do domu
leżała/ aby się nie frąsowała/ mówiąc: że cię Pan Bóg nie opuści.
Ona im rzecze/ mam nadzieję w Storzycielu moim/ że będę miała lep-
szego/ aniżeli to był. Ale co się wam zda/ ięślim była dobrze omdla-
ła? Niewiaſty w śmiech a ona nieboga się nie obaczyła. Ale iey
wytchnęło gdy iey drugi po zawoju Eliocho macał. Nie czytała pe-
nie onego wierſzyka, *Oddać P. B. śladnie, Która żona z Mężem zdradnie.*

O Pániey co lekárstwo brała.

Szláhcie ieden na leki do Krakowa przyjechał/ wſiawſzy ſobą y
Jorę/ aby tym pilnieyſza około iego poſług była/ wezwawſzy do
siebie Doktora ial brać lekárstwo. Czwartego abo piatego dnia
w sąsiedzi przyjechali do niego nawiedzając go. Jeden ktory w
domu iego często bywał/ odwiózł trochę Pánia na ſtronę/ rozma-
niając około choroby Męza iey wedle ſtarey quitacyey/ ziednał to że
zaſiutrz miał dać Pániey lekárstwo/ inſzymi drzwiami do kownaty
wyſzedł. Mialo co po odſciugu onych Szláhceicow/ Doktor przy-
szedł iż Páni iela bardzo wyſtkowicie na żoladek powie mu/ iż wiele mo-
żenia w żywocie miała. Doktor kazał iey rano znaki zoſtawić/ a o-
kładać miał iey dać lekárstwo. Rano przydzie Doktor/ oglę-
nie znaki widzi że się Pániey nic nie dzieie/ pulſu też pomaca/ a
puls bardzo dobry/ pomyśli ſobie że ta Páni nie przez co inſzego cho-
ba się zakłada/ iednoby koło Męza nie chodziła/ poſle potym do
płotki napisał konfekt Szalkowy/ y trochę z nim takiegoſ pro-
ſtu/ aby nie poznała. Gdy przynieſli pyta Páni ięśli będzie opero-
wał ten konfekt r powie Doktor raz abo dwa. Jela Páni proſić
Doktora aby iey co mocnego dał/ powiadać że ma twarde przyro-
zenie/ a ktemu bardzo zamulony żoladek. Widząc doktor że się pur-
acyey mocney napiera/ widzi że nie dármo/ rzecze iey: Tak iá to żar-
cie/ będzie ten konfekt wiecey niż ſieć razy operował/ ale Wł.
czymśi godzinę przed obiadem/ Páni rzekomo wzięła konfekt/ a ona

Przypowieści żartownych

gowa Łatgosię wrzuciła. Przyjdzie Doktor przed wieczór: / pyta
 iesli co Konfekt ruszył / powiada iże tylko raz / ale mam morzenie
 wielkie / mniemam że mnie w nocy będzie sprawować. Gdy już wie-
 czor przyśped / na długiey nocy iako lekarstwo sprawować Pania / ze
 cała noc do łownaty chodziła. Naśmiał się / ać mda była / wśakż
 Doktorowi dziekowała / że iey prawie lekarstwem ugodził był iest
 cze od żadnego Doktora takiego lekarstwa nie miała. Śmiał się
 Doktor / choroba oney kazawszy na ścienie gdy ona widziała nap
Złej żony nikt nie ostrzeże, By ją wsadził na wierzch wieże.

O Niewieście co kota przedała.

Szoltys w iedney Wsi będąc na śmiertelney pościeli / prosił żonę
 Swoję / aby zaraz poiego śmierci przedała wolu / obory / te pienie-
 dze wśytkie które zawolu weźmie aby w imię Boże za duszę iego roz-
 dała z wielkim płaczem obiecała to mężowi. Gdy umarł / zaraz nie
 mieszkałac / pochowawszy się iechała do miasta wolu przedawać / wśie-
 la też y kota z domu / aby przedała na swa potrzebę. Będzie na rynku
 przyjdzie rzeźnik / pyta drugi to Wol? Odpowie Szoltyska iż za grosz
 Patrzy Rzeźnik na nie / rzecze iey : przedaiesz czy żartujesz miła dobro-
 żono / powiedz oto za co dasz? Ona mu odpowie : Miły dobry Panie /
 zaprawdę tego wolu dacie za grosz / ale tym sposobem / mam też kota
 przedaynego / a iednego przez drugiego nie przedam / chceśli teg wolu
 kupić / zaraz zetes kupa y kota. Dziwno Rzeźnikowi / pyta za co by
 były kot? Niewiasta powie / że kota niemożdać taniey iedno za 4
 złote / a wolu przy nim za grosz. Dziwnie się Rzeźnik że iestcze iako żyw-
 na takim targu nie bywał / a widząc że on wol lepiej szanizli za 4
 złote rzecze iey : Niewiasto bierz pieniądze / odlicz naprzod pienie-
 dze za kota cztery złote / a potem za wolu grosz. Pani Szoltysowa
 schowała pieniądze za kota cztery złote / z onym groszem co wzięła za
 wolu / posłała do Kościoła w imię Boże rozdała za duszę męża swego /
 iako rozkazanie miała na testamentcie / wśytko dać w imię Boże soby
 wzięła za wolu. prawdziwy wjersz : Nie potrzeba rady, Niewieście do zdrady.

Jako Panna Młodzieńca oszukała wianem.

Tráktat Piąty.

Z Alcał się Pánnie ieden / y radby ia był poiał / gdyby wiáno iákie
dobre miała. W rozmowie do tego przysło / że ież zopytał co
y tei mátká ież wiána za nią dała? Pánná odpowiedziała: Ja nie
iscey nie mam / iedno stoł od mego miłego Wyca y od mátki / ktory
piey niż sto złotych stoi. Wlákomił się ná on / stoł bogo miał dobra
ola w stod winoczyć. á lipowy kupić. poiawszy ia / czwartego dnia
o ślubie gódieby on stoł stał pyta? á ona w ten czas ná progu siadşy
niłki coś iádła / postawişy ná łonie / rzece mężowi. Oto moy miły
jezu ten stoł / ná ktorym iem: áżáż za sto złotych nie stoi? Zastrobie
e mał w głowe / radby się był odżenił / ále nie wczas. Przyda się to ná
nego / co dla wiána żone pomyśie. Jaby m radził kóždemu co się
ola ożenie ma / aby pámietał ná ono. *Niesukay złota, Kedy ieśt cnota.*

O Biedzie co Dyabla oszukála.

N Jemiąstá iedna iuż przy stárczem Wdowa bedac / miała się niez
nagorzeć. Czasu iednego był wielki prodzay / taś że sama żeze
iódzia zebrać spóla nie mogła / iela się frásować że o robotniká trudno
árzo było. Podkłaia Szatan / pyta / oco by się frajowała. Bába rze
e: Coś zač ieśt? powie Szatan / ieśtem dyabeł. Cys to Szatanie:
ráwies mi się ná czas tráfił / mam wiele dobrego ná polu / ráda bym
o zrobiła y do gumná zwiozła / á iż robotników dostać nie moge / pro
e cie pomoż mi / iáko bym ia wşytko w gumnie miec mogła. Rzece
yabeł / ieśli mi się oddaś / á ia tobie wşytko zrobie / y do gumná zwio
e. Bába rzece: dobrze Szatanie / ieśli mi te trzy rzeczy ktore sobie
pymowieczyniś / naprzód sprzatnieś mi; polá do Gumná bez škody
wşytko. Druga / wielki stos drew nánoś mi; láś / y porab / á to zro
iwszy przydzieś do mnie / trzeciáć powiem. Dyabał w netto zrobił /
onie miał wártkie y siekiera ostrá / przyiódzie do baby co trzeciego
áże / á bába piernie głosem wielkim / y rzece dyablu: Dyable / co ry
p ey pierdel pormi / á tréć zniego powroślo / bo ieśli tego nie uczyniś
o comci obiecała / nie że wşytkiego. Dyabeł ie w tey škole nie by
pał / gódie pierdelowe powroślá robiono / pośeđł od Baby precz Ná
cz się; tey powieści / iáko ten bábá naród záwşie chytry / że y z šatá
á rozmnu máia. Podobno te baby wronámi; młodu karmia. z tad
ná przypowieść:

Długo ten pokuka, Kto Bábę oszuka.

Przypowieści żartowny

Co wlaź w Pulkusę.

Maż iedney żony Stánicek/ nąd spodziewanie do domu przyszedł/ a ona była rada iednemu w domu swoim/ Ktory się iey; dawno dobrze zachował; nie mając g; gdzie skryć/ pulkusek stał w izbie przed wrocony/ Kazała mu weń wleść/ a iż mu nogi widać było z niego/ iela mężowi mówić/ moymiły mężu/ ten człowiek targuje tego pulkusa/ chce go kupić przeto weń zagrada/ iesliby iakiego otienka nie było/ przeday mu go/ wsiał nam mało po nim/ a ty też dobry człowiecze/ ieslis ogladał coñi się nązad/ a starguy się; pánem. On się z nim stargował. ieszcze mu go y do domu odnieść Kazał. Żdziwnymi intencyami ten naród niewieści: *Możesz mówić zawnę śmieie, Ze niewiasta chytre żiele*

O Pániey co ná Odpust chodźiła.

Mieszkała Krakowska była iastawa ná iedneg Studenta/ a iż w domu y niey nie było żadnego szynku/ a Ktemu Matka męża iey miała ná nie bacze oko/ nie mógł tam Pan Student bywać/ ani się z nią Kedykolwiek widzieć/ bo matka za nią zawnę chodźiła/ z obu stron testno ich było/ że z soba oprocz Karteń mówić nie mogli. Ona dobra Páni myśliła otym iakoby przecis do tego mogło przysię/ aby się z onym Panem młodym do woli nápowiła/ nápiśala list do niego/ otkne mu go rzuciła/ gdy siedł mimo Kámenice/ ná Którym było/ aby ná Kaśmierz pośedł/ y pytał się do Janaśowej/ w Kacie nie daleko s. Jakuba/ weimi z támta niewiastam znáimosc/ a gdy ia ná odpust poyde (a było to przed s. Jakubem) mimo domek tey to niewiasty/ Kázmnie woda zokná oblać/ a ia potráfie w to/ iako się z soba rozmowiemy. On to Student tak uczynił/ siedł wczas ná odpust/ náprawił one niewiasty/ abyś ty Pánia Ktorac wKę zokná oblała/ przyrzekłszy niewieście/ że ia za to żadna trudność popać nie miała/ a za one po Kługs dwa talery oney obiecał. gdy było po obiedzie/ ona páni náparła się isć na odpust/ Ktorey mąż dozwolił/ postawšy z nią matkę swą/ y dziewczę nie wielkie/ śafarce w domu zostac Kazała. Mháiac on domek/ w ten czas ona niewiasta co tego pilnowała/ woda ia tak iakoby z nieobaczka zleje. Gdy Páni Kżyłńska/ Janaśowa wybieży/

Traktat Piąty.

ara; iey wpięcie w nogi/ prosiac iey aby to odpuszcila/ iż to z niechcenia
glupstwa/ że pierwey nie wystrzala ięśli i to nie idzie uczynila/ rżko-
no Pániey nie miło/ ięta niewiaſta wſzedſzy do iey domu dla ludzi a-
by ſie nie dziwowali/ gromić z wielkim gromem/ aż matka za nią ięta
iſz przyczyniać/ Pania Matka ofuknie; coſ Páni Matko te niewiaſte
tak bierz omarwiaſz/ czytał do Koſciola y do domu mam iſć z moſtrym
rabliem/ y w tey koſtulce pomagane y? Ktoż mam poſłać do domu
do inſzy rabeł/ kiedym; ſoba dziewki nie wielka/ Matka widzac że te-
go dziewcze ſprawić nie mogło/ ſła ſamą co narychley do domu/ Pá-
niey mowiac aby iey w onym domu poczekala/ dziewcze też ono po-
tano po wino aż na Strzadom/ bo ſie Pániey pić zachciało ſkoro Ma-
tka wſta. A tym czasem Páni ſie z Pánem młodym na mowila/ zaczął
Páni Matka przyſła.

Dobrze Ouidyſz napisał.

Dure vir imposito teneræ custode puelle,
Nil agis ingenio quæq; tuenda ſuo eſt.

O Niewieſcie co ſie wrzeczy wrzuciła w Studnię.

Dobry ieden towarzyszył miał nadobna żonka piął był/ y przy-
wiódł do tego żona/ że ſie rozmiłowala iednego młodzika a zby-
nadniew ſie mogła z nim rozmowić/ wpoминаła zawſze meza ſwego/
by gdzie ſiedł na goſpoda. Gdy Maż piány do domu przyſzedł/ ona pász
ni meza polożywſzy/ nie rylko w dom onego to młodzika puſzczala/ a-
le y ſamą do niego chodziła. Traſiło ſie/ że dnia iednego zbywala z
domu ona Páni meza ſwego/ on iako nie dudel pomyſlił ſobie że to nie
dármo a nie dawnych czasow tak opiaństwo nań wryſkowala/ że w
domu zbydſ nie mogł. Poſzedł y wdał ſie na to/ że nic nie pił. W nocy
przydzie do domu/ y uczynił ſie piány w mowie y w obyczaiach. Zo-
na nadobnie mekaſiac mu wezmiego mowiac: Podſ ſerce moje ſpáć a-
toſ ſie bierz wpił. Zaprowadziwſzy go y ſamą ſie podle niego wſtadíe/
a ſkoro on poźne chrápáć wſtanie y znowu ſie wberze/ przywárſzy
ſownaty poſla do ſwoiego Balánta. Skoro wſta z domu Maż
wſtał y ſiedł zawarł ſień/ a ſam wońnie ſtał czekaſiac iey a żeby przy-
ſła. Do pułnocy prawie/ obaczy że zawarło/ do jamku idzie/ y gwał-
tem chce o tworzyć. Do ktorey rzecze maż: A zla niecnotliwa żono/
szaz to tobie przyſtoł/ mnie małżonka ſwoiego zdradzac: nie będięſz
ſam.

Przypowieści żartowniwy

sam spala mercho wsiereczna/ połaże wſzytkiemu ſwiatu twoje cho-
 tki/ y twoim rodkom/ połaże y twoim powinny. Ona melo-
 imie go dla bogu proſić: O moy kochany mezu czemu wſiaſiady byla
 bo żadnym ſpoſobem ſpaciem nie mogla/ otworze ze moy mily mezu
 a do ſmierci ſie tego nie dopuſzcze. Alaz żadnym ſpoſobem niechcia-
 iedno by tam na vlicy do dnia byla. Ona widzac/ ze go nie mogla
 proſić/ poſla na inſzym fortelem/ iſta mu grozić/ O ſly a zapami-
 taſy Mezu poniewaſ mi ta zelzywoſć wyzaodiſc chceſ oto iey nie do-
 czekaſ/ wola ia ſama ſiebie zabić/ a ni zelzywoſć iaſa popaſć/ patrz
 na to ze wſtudniſ co przed ſaſiadem ieſt wſkocz/ y utopie ſie/ a wie-
 o tym ze ty tego przypłaćiſ/ bo každy rzeczy ze ty vpiwſy ſie/ utopie
 leſ mnie/ bo żaden temu wierzyć nie bedzie abym ia ſama miała ſon-
 mejoboyca bydzi/ przeto ſly czlowieczye daſgárdlo/ aiezeli mnie nie po-
 ſciſz do domu/ wiedze o tym ze ia idę a utopie ſie. Alaz nie wierze
 mu by to uczynić miała/ rzecze: byſ miała y ſyſ zlamac/ ia ciebie
 puſzcze/ aſ ta twoia niecnota wſzytkiemu ſwiatu ſawna bedzie. Ona
 dobra Pani ſiedziſy do ſtudnie iſta mowic: Panie w rece twoie
 lecam ducha mego. wſiawſzy kamien co leżał vſtudnie/ wruciła
 w ſtudnia/ y utaiela ſie wedle ſtudnie. Alaz vſlyſzawſy (a nie mło-
 noc byla na ten czas) wielki rum w wodzie/ mniemał aby zdeſperow-
 ey wſkoczyła wſtudnia: chce ia ratować. otworzywſy ſien przyſie-
 do ſtudnie/ a ona nie daleko drzwi ſtojac: wybieży do ſieni/ y ſat-
 wbieży na gora y rzecze głoſem. Al ſly Mezu małoſ ſie napić iſteje
 ſolo ſtudnie chodiſz/ Alaz żona vſlyſzawſy/ przydzie do drzwi/ a o-
 zamkniono/ rzecze: Otworz ze blaſnico/ zlagtem ſie oia. Al o-
 wielkim głoſem: nie ſolac lotrze dla ſaſiadow/ nie otymca/ iſte
 domu chodza: małoſ ſie wednie napić/ obiecuie to ze cie nie puſci
 aby wſyſczy ludzie wiedzieli twe ſprawy/ ze ty gdiſ od mego
 idzieſ. Alaz ſlyſzac to imie iey laiac: Al niecnotliwa żona twe lot-
 ſwa na mie kładzieſ? Owo tak ſie ſwarzyli/ ze ſaſiedzi vſyſzani
 každy do oſna wſtał do oney komedyey/ pytaliacco ſie diuie. Ona
 dobra panti vſlyſzawſy ſaſiady/ iſta z płaczem mowic: Al niecnotliwa
 ſaſiedzi/ patrzenie tego zdrayce mego piłanice/ ſkad o tym czuſcie
 domu idzie/ oto ſolace a budzi was/ tom mu ia dlugo cierpiała v-
 minaiac aby tego pomechal. Al iz nie dbał na moje ſkora/ ia go
 dluzey cierpieć nie moge/ do domu go puſcić nie chce/ aby ola ſon-

Traktat Piąty

tey mogli się pohamować. On dobry człowiek imie się; drugiey strony sprawować/ żeć nie prawda; sama zła białogłowa; z domu wysła/ i powiedział wszystko iako się działo. A ona zaś na to: patrzcie tego bliźnice moi mili sąsiedzi iakoć wymyśla/ iako was wziętych ludzi chce w pole wywieść/ co to za podobieństwo/ ia w domu tylko w kółku/ a on oto wbrawszy się na vlicy/ patrzcie iako śali zem się do stusni miała w reucić/ day Boże aby się sam wrzucił/ z tym twoim tań lugałym piianstwem/ lepiejbyśmy się trochę mieli niż teraz. Sąsiedzi niewiedząc co się działo/ wiedząc że się ten rad napiął/ isli go trofować y winić/ że to rzecz nie przystoyna tobie człowiekowi stażeczemu o tym czasie do domu chodząc; a iesli się piianstwem bawisz/ wzdryć to nie przystoi tobie na żonę cnotliwą wymyślać/ co na is powiadaś. Tym czasem switało/ on też do swego powinnego oszedł. Nazajutrz rozstawiło się to po wszystkim mieście/ przyszło do rodzicom oney dobry Paniey/ ktora skoro dzień zaraz do nich posła/ przyda; z nią do domu isli go szukać y gromić wszyscy. że nieborak musiał ono na sobie wszystko odnieść o to co; z nią poczynął/ tedy go wielki kłopot chcieli przyprawić/ musiał nieborak wszystkiego zamilżeć. Tań niewiaśty umieia/ choć co zbroia/ pieknie się że wszystko wywieść. Nie bez przyczyny Juwenalisz napisał:

Niewiaśta z niecnota się braci, Ktora wśfyd woczach utraci.

Niewiaśta Sekretarzem się nie godzi.

Człowieka to madrego doświadczyć się żony/ iesli nie świegotliwa/ gdy byś się iej czego statecznie zwierzył. Trafiło się/ potał ten żonę ktorey chce doświadczyć/ iesli by nie izyczna była/ posie iej: Mita żono; dziwna mi się rzecz przydała/ y bärzo się frąsiuje/ mi co zlego nie znamionowało/ iakoż się na to zaniosta bärzo; tierzyłcibym się tego/ ale się bois/ bo niewiaśty świegotliwe są zażę/ że byś tego z domu nie wyniosła/ bobym do ostawey przyshedł. na rzecz: Mity mężu niewatp nic o tym/ obiecuieć to tań tać/ obys tamien w wodę wrzucił/ a zważęzä te przygode twoie tań ego prosiła męża/ aże iej powiedział: Wczorąśy nocy zniosłem/ wielkie niż wodnego bała/ co y nad przyrodzenie iest/ y znamito- e goś nie trefnego; przeto się bois/ by to na świat nie wyleciało bez

Przypowieści żartownych

bez strzydel/bobŷ był wluński wielkim obmowistą. Żona na to powi-
 dzała: O moy miły mężu/ połozymŷy na krzyż dwa palca/ że teg
 nie rozgłoszę/ boć się jeszcze onego boję/ Który wywiódł żydŷ z E
 ptu Ledwo się oblokła/ alic do niej Jendryśkowa przyšla po ogie
 iak ony wytkły dziwne rzeczy/ soba śeptać/ między inŷemi rzeczami
 to przytoczy/ że iey Mąż zniósł iakie/ y drugiego się spodziewa na o
 ga noc/ ale tego tak moia miła/ tobie się zwierjam tego iako sąsiad
 ce/ y nie wierzyłabym była temu/ ale miałam ie w ręku. Jedraś
 wa wŷlawŷy na pokrywkę ognia/ przynieŷie kmoŷce drugiŷ dwie
 to jest że słyŷiała/ iż sąsiadek zniósł dwie iaki/ a trzeciego się spod
 wa/ iedno tego nie trzeba powiadać/ bo mi się tego żona iego za
 rzyla. Kmoŷka trzeciey o trzech powiedziała/ tak że tego było o
 dziewiaci. Na koniec to przyŷło do samego Męża/ gdy go sąsiad
 ten/ to ow pytał o one iayca: iak żonę gromić/ przysięgałas się m
 cho/ a wzdys jeszcze wiecey przyczyniła do mey powieŷci: nie będ
 ymnie potym Sekretarzem. Niedarwo Horacyuŷ żartnym ta
 wego nazwał/ Który mowi to czego nie widział/ a ono obiaŷia co
 zwierżono.

Fingere qui non visa potest, commissa tacere.

Qui nequit, hic niger est, hunc tu Romane caueto.

Polak zaś tak mowi: *Chceŷli mieć co tajemnego, Niezwierzaj się żenie tego*

O iedney co vrodziła gwoli Mężowi dziecko.

Iest miasto Szerycz/ przez miłe od Krakowa/ w Ktorym był
 Karcz/ Który z żoną wŷtawicznie hałasŷy y Kłopoty miewał/ dla t
 że niepodobna była. Ona Pani wŷkarzała się przed drugą sąsiada
 ney ŷwoiey ciężkoŷci/ powiadaiać że nigdy iedney godziny dobrey
 niego nie miała/ wymiała mi na oczy/ że mu nie rodzę dŷatek. P
 ŷiła oney sąsiady/ aby iey w tym iaka radę podała: sąsiada wŷtaw
 iey/ dała iey radę taką: Miła sąsiadko łatwiec to/ poniewaŷ on
 cia P. Bog wam dać nie chce/ a ty dla niego maŷ wŷtawiczny Kł
 zaydŷiŷ na meżá fortelem/ zmyśl się bydŷ brzemienna czyŷ sobie
 ŷiente często/ omierzi sobie potrawy/ niechci się zachęciwa to teg
 owego/ Który/ wagla/ y inŷych rzeczy/ a to czyŷ przy iego ożach
 wiadaiać/ iż niewiem co mi się dzieie: z tad obaczŷŷ/ że on to rozu

Traktat Piąty.

edzie/ żeś zaſtąpiła żrądy ſię ſpodziewać nie będzieſz / abowiem mu
 y tego nie będzieſz powiadać / abyś miała bydź brzemienna. Potym
 a Boby piatego mieſiaca / powiada y że coſ w żywocie czuieſz / a ia to
 ie przyprawię poduſzczę ktora pod ſuknia przyſſyieſz / a znia iakoby
 rzenienna chodzieć będzieſz / a potym poradzimy ſię gdy czas będzie
 u porodzeniu / że iakiego nadobnego dziecicia albo w Krafowie /
 o tu doſtaniemy. Przyſtała na to Pańi piekarka / na perwazy
 ta czynić to wſzytko iako ia na uczyła ona ſaſiada. Alaz nieborak
 adzac a ona ſię często Ertuſi / potrawy iey obmierzły zachciwa ſię
 y ładaczego / porozumiał że za ſtąpiła / rad chudziſia / dopiero na
 na pocznie bydź laſkaw / dopiero iey ſąty imie ſprawować / y to o
 by mu rzekła kupaie. Krotko te Hiſtorya piſzac / abowiem to
 awda była. Gdy iuż przychodził czas leżenia / ona ſaſiadtka wie
 iała o iedney Eucharce v Kzeſniſia / ktora niebożatko we ſpiacki
 ochu ſię była w ſtrazkach obiadła ; odwiodeſy ia na ſtronę pocznie
 mówić : Greto widzę ia żeś ty brzemienna / aleć poradzę chceſli
 moty y ſkarania wiſć : iak byś przedko zległa / przynieſ mi to dziecis
 a ie dam na dobre miemy / gdzie ſię będzie barzo dobrze miało.
 ida dziewczka takiey okazyey / a żeby przecis w taniec chodzieć mogła /
 ecała / y owſzem o to proſiła dziekuiać iey za tak oſobliwa taſta /
 roſſac a żeby to taino było. Alako co potym dziewczka zległa / w
 y / przynieſła zaraz ono dziecis do oney ſwoiey dobrej poradniczki
 ima zaś ſła do domu. Ona ſaſiadtka ſkoro piekarz z domu wyſzedł
 y dzie / powie że mam dziecis / rozſtęka ſię co rychley / wezy ia iako ſię
 ſprawować w tymże owo iuż dziecis porodziła bez boleſci. Przyie
 potym Alaz z Krafowa / a baba Etania ſię Wycu od ſyn / a ſaſiad
 bolewtę kłepce w garnku. Rad Pan dzieciciu / przypatruie mu ſię /
 tanaetka mówi : takieć takie iako Wielec / prozno byś ſię go przec
 l. Sprawil potym Chrcziny ſaſiadow zaproſil / częſtował / iak
 en ktory w pięć lat na zenie dziecis wyfułal. Potym onaz Kze
 zła wiedzac że iey dziewczka była dobrze otyła / a zaś przedko ſchu
 iela ſię pilno od niey wywiadować / iako dobrej goſpodynney
 dzieć nalezy / a przytyſkuiać iey ſłowy y Eilem / nawet y wrzedem /
 iedziła że ie dała tey a tey Panniey. Owo zgola doſzło tego iak
 nurze / że to dziecis Piekarkę prodziła nie ſtękaiać. Doſzło to
 arza / ona ſaſiadtka iawnie karano. A Pania Piekarkę co w po
 logu

Przypadek iestci żartownych

ogę płacł iedną/ to ię tę i Miaz często jmarował/ ale go y sa-
mało nie był godzien/ że się domagał tego v żony co v Bogu w mocy
Nie dár: mow: *Domagay się co bydz może, To cie wždy P. B. wspomozę.*

Jako dwie niewieście Meżá oszukały.

WJedny Miesćcie był zacny Kupiec/ Ktory nadobna żona miał
rozmiłowałá się iednego Kupcyká/ dochodziło to Mieżá/ Ktoro
powiesći nigdy nie wierzył/ bo gdy ten słuch żenie powiadał/ záw-
sił wmiála/ z tego statecznie wymowić. Tráfiło się czasu iedneg/ o
Kupiec siedł na bieżniádę/ prosiłony od sábiádá. Żona rozumieiac że
miał chwile zabawić/ dáła Frydrychowi znać/ aby był v niey. na
spodziewanie/ przedcy przyszedł do domu niżli miał przyść/ zastał
onogo Frydrychá/ Ktory nie czekał aby się z gospodarzem przy-
tał ápellował tylé do domu. Kupiec widząc to co mu ludzie powi-
dali poczał żonę biec/ zá sebiá porwáwşy/ Ktora zbiwşy/ zewlół
do nágá/ y przywiązał do kámiennego słupá/ Ktory w posrodku sta-
nił/ á sam iako puány do sklepu siedł spać drzwi otworzywşy/ a
iey Ktora kucharká nie odwizałá/ á było to w owe czasy/ gdy kom-
rowie Seym miewáli; w tyle onedo Kupcá/ był dom słáchecký
Ktorem Balwierz mieszkał/ z Ktorego żona oná Páni miała towár-
stwo/ á tá Balwierká Sekretarkáich bylá/ Frydrych powieciy
go Miaz zastał/ y prosił ieý/ aby ślá dowiedzieć się/ co się z Pániá o-
dzieie/ Balwierká wiedząc tam dobrze pezeştóti/ tyłem poslá do
ney kámiennice/ chcąc iść do sklepu słuchać/ iestli śpiá/ abo nie. A
práwie iść było mimo on filar poznaia Páni/ y rzecze poszeptem
niey: Ach miła Balwierko/ nie wiesz co się sstało/ rzecze/ wiem y o-
tegom tu przyslá/ bo mié Frydrych o to prosił/ iest tam v mnie
domu/ abym się dowiedziála co się z wámi dzieie. Kieże oná Pa-
miło Balwierko/ rozbierze się/ suknie/ y z kósułé/ stan tu zá mnie
mála chwile/ poyde iá do niego rozmowie się z nim. A iestli by się
budził ten puánica/ tedy rzekomo płacz/ á sstał/ coby rozumiał
iestes przy tym filarze Balwierká chcąc się tym Pánicy zachowa-
rozebrála się Ktora Páni onym powrozem co iá było przywiazan
przywizaála do onego filará/ samá poslá do Frydrychá na rozmow
vbráwşy się w suknie oney Balwierki. Tym czasem obudzi się M

Tráktat Piąty.

nie wołać na swa żonę Phej żono/ spiż czy czuieś? Bálwierka iela
 kć/ co by tyłko wiedział że się nie odwiazala/ pocznie do niey mo-
 ie na pościeli leżac. A ja y niecnotliwa żono/ by mi nie było o to
 otliwe dżecie/ ktore mam; toba/ dałbym cię ściać abohym cię swa-
 ta zabił. Wszakże zapamiętała białagłowo/ iesli mi się obiecujesz
 polepszyć/ tedy cię odwiazę/ a sam dla siebie tym się sławić nie będę/ o-
 ecujesz się polepszyć? Bálwierka nieboga y słowa przemowić nie
 miała/ aby iej nie poznał/ bo by ia był podobno zabił/ ieno stała
 płakała. A on do tyła iej pyta o polepszenie/ aż mu kłótera do no-
 przysła/ y rzecze iej/ żono/ żono/ ia tobie radzę mow ze mna/ a po-
 pszyć się obidcuy/ Bogiem świadczę żeć co złego uczynię/ aboć ręk-
 ne aboć vszy ober;ne abo cię ospeca/ a iż z nim mówić nie chciała
 to ten co się ieszcze dobrze nie wiśumał/ porwawszy się z łóstką namá-
 ł noż w kółdrze/ siedł do niey. A niechcesz niecnotliwa małpo mo-
 c ze mna/ nauce ia ciebie/ że będziesz napotywał w spomniawszy
 karanie/ zemna mowila/ dam ia tobie jutro nos przyhawtować/
 libedziesz cnotliwa/ tym mity nie obmierzniesz/ acz twemu mi-
 nu niewiem iako będziesz/ zaś siedł do komory y włożył się y wśnał.
 a tym Páni przysła/ a Bálwierka co żartem płakała/ to bez żartu
 iże. Páni pyta co się dzieie. Bálwierka ona komedia powie/ pro-
 Bálwierki aby tego niepowiedziała nikomu/ a za ten przypadek
 ieagała iej dać nazajutrz 20 grzywien wśakci Maż może snadnie
 s przychąstuić/ posła z nosem do domu Bálwierza/ Pánia zaś
 ywiazawszy do onego filora. pomały chwili pocznie Páni narzekać/
 atać/ stać. A zły a niecnotliwy Mażu/ gorzby niż kćcie/ rć. Aż
 Maż ocłnal/ słyšacy ono narzekanie/ rzecze do niey a przemowi-
 s teraz; a kiedym cię pytał/ y słowaś żadnego przemowić nie-
 miała/ wśakemci obiecował/ że cię co miało podkć/ żem cię miał
 emu miłemu przystroic/ ieszcze to nie/ będzie tego wiścey iesli się
 polepszysz. Co ona słyšac rzecze: a zły a niebączny Mażu/ má-
 n miała za moie niewinność/ karania coś mnie pobit/ potłukł/ ná-
 iako lotra iakiego do stupá przywiazal/ aby mnie chrobactwo
 lo/ aź ieszcze iako iaki kćt nosseśmi urzwał/ a mnie ná wielki ospe-
 ach niebączny Mażu/ świat okrutniká nád cię wielšego nie mał
 by mi nie było žal tego/ gdybym była winná/ tak śkarádnego kć-
 a. Ale Bog wie że mi ná tym krzywdę czyniś zły Mażu a cho-
 cieś

Przypowieści żartownych

cieś go zastał w domu/ tedy dał Bog nie iest nie między nami. Ale
 nowinac to/ że sie ludziom zalecaia/ wśakie swojej poczciwości
 cnoty/ wiary ktora raz na słubie przysięga/ wie Bog; pilności
 przestrzegam. A ty sły a zapomniały Mżu inżym sposobem mo
 głeś mi karać a tak haniebnie nie śpieć na wgardę wszystkim lu
 dziom/ oto bede niebożatko iako bez nosa gadała/ ach nieśtetyż na
 tui. Imie żatym rzewno płakać. Słyszac to Mżu rzeczy do niey
 Wiec bylo do mnie gadać/ tedy by cieś to bylo nie potkało/ obieco
 wać że sie bylo polepszyć/ tedy byś byla z nosem hawtowanym nie cho
 dziła. A ona na to rzeczy: O sły Mżu/ nie pociesz cieś w tym Bog
 abym ia miała z nosem hawtowanym chodzić/ dalibog mnie P. Bo
 za moja niewinnością pierwsze zdrowie przywróci/ dalibog moja nie
 winna prośba wysłucha/ że mi Bawierza do tego nie będzie namnie
 potrzeba/ a niewinność moja pokaze/ tak iako pokazał na oney Ju
 zannie niewinney/ gdy ia oni zli ludzie/ iako y ty mnie/ pomowili
 cudzołóstwo. Mżu to słyszac rzeczy: oto iuż v ciebie Pan Bog będzie
 bawierzem/ przyhawtuieć nos; musi to pewnie Nitiel hawtowa
 A ona tym czasem z wielkim płaczem uczyni Oracya do Pana Bog
 tymi słowy: Ach Boże wszechmogacy/ ktory widzisz serce każdeg czo
 wieka/ weyrzy na moje niewinność/ weyrzy na łrogi y haniebne
 karanie/ y oskarżenie/ ktore ia za moje niewinność cierpie/ wlituy
 że sie mnie grzeszney niewiaśty moy Panie/ y moiey niewinności
 przywróc że mi zaś to oskarżenie nosa moiego/ iako bylo pierwey
 aby ten zły człowiek maż te święta łaske twois widzac nademna/ oba
 czył sie w tym/ czym on Maiestat twoy obraza/ łzac małżonkę swoi
 łzac y to/ coś nam dał w małżeństwie świętym: wysłuchay że mni
 Panie grzesznice/ iakoś wysłuchay w ognistym piecu one młodzie
 niaśki; iakoś y Dániela między Lwy wysłuchac raczył. Prośbe ci
 Panie pokaze niewinność moie. Żatym rzeczy: A chwala tobie Boże
 Stworzycielu moy/ izes też mnie grzeszna niewiaśta raczył wysłu
 chać/ aby ten zły człowiek ogladał na oło niewinność moie. Podż
 sły mżu/ a ogladay cud Boży/ ktory nademna uczynić raczył. A M
 na lożu leży/ śmieiac sie mowi: Oto iuż maś nos przyhawtowany
 zgegofci wiecey potrzeba. A ona: Podż sły mżu/ a ogladay łaske m
 lego Boga nademna/ ktora sie za moja niewinnością pokazała/ Rze
 czy maż: poydli a wywiedzieś mnie w pole/ pewnieć vcho vrgne. D

Traktat Piary.

Na żonę naszą wola aby siedł; a on wstawy nos siedł do niej/ y poćia-
 nie iey za nos y drugitaz mniemaiac by go przylepila / iz cily byli
 padnie iey v nogg: Ach ma mila swieta niewiasto / oia Boga cis
 rosz zlem uczynil/ zem cie byl niewinnie oszpecil/ widze na oco/ ze
 bog z niewinnym zawse jest/ odwiazawszy ia/ przyniosl; plazem
 ogulz/ y oblokl ia/ w posciel polozył/ a sam legl za pokute v lozka
 i goley ziemi. A ona zaś Bawierka myslila o tym/ iałoby swem
 powiedziec miała o koto tego nosa. Wnocy przyssedszy do domu/ legła
 dole meża/ obwinawszy rzeznię twarz/ coby poscieli nie potrawi-
 ła; na switanu obudzi meża/ mowiac: ze wczora z wieczora che-
 szil od Pana tego a tego/ a ze byś siedł ieszcze przededniem do niego z
 brzytwami. Wstał Bawierz/ y kaze zenie zapalic swiece/ a Zonę
 tiena na kuchni pogasiła/ y Krzesiwo skryła/ powie mu ze ognia nie
 asz/ a niewiem tez gdzie jest Krzesiwo / idź tak wstawszy to co po-
 zeba/ rozkazał sobie puzdro z tomory z brzytwami przynieść/ a ona
 u przyniosła iedne brzytwe. Rzece iey: Coś czynisz / puzdro mi
 przynies / a ona iedne mu zaś przyniesie brzytwe. Rzece iey: abos
 lucha/ przynies mi wszystkie brzytwy z puzdrem. Idzie rzeci raz/
 kze mu iedne przyniesie / on rozgniewawszy sie / cisnie zania ona
 brzytwa; a Bawierka krzyknie/ a nos prze Bog nos/ on nieborak
 cnie sie/ mniemaiac by ia obraził/ co w skok porwawszy sie/ biegał
 o sąsiady po ogień. A bawierka co sie krew była spieklą/ chusta
 starla aby sie swiezo zdało. Przydzie Bawierz z swieca/ a nos tyl-
 o wiśtna skorze. Ach moia mila zono/ nie chcialem ci ia na cie ci-
 rac / ale niewiem iałos mi sie narażila/ ale nic to mila zono/ tak
 tobie nadobnie przyhaftuje/ ze mało znać będzie/ tylko cie prosz/
 le powiadał tego przed swoimi powinne; przyhaftował iey nos/
 zaiur; Bawierka wzięła dwadzieścia grzywien/ a ona Pani v swę-
 kza za iedne swieta była/ potym choiby był widział kogo obta-
 c ia/ wierzył by był ze zewszystkiego nic nie będzie. Bogday taka
 zdy miał/ co zenie nie wierzy/ abo ia zle chowa. Ależi widząc takie
 wymysły/ nie prawie sie im do końca zda wśać. Chwała Bogu/
 ia mam dobra wola Mnichem zostać. A też wiscey o waszych chy-
 bosciach pisać nie bede/ byście mi warem oczu nie wywarzely kiedy
 tabliczka pomiescie chodziec bede. Wszakże tu on wierzył napisać
 tego Menandra Greczyna.

Przypowieści żartownych.

Necesse est enim mulier esse malo,

Ac fortunatus ille qui minimum malorum sumpserit.

21 Polacy mówią: *Szczęśliwy na wśa stronie, Kto poymnie z cnota żone.*

TRAKTAT SZOŚTY.

Wktorym się zamykają o Głupich Przypowieści Smiejące
ktorzy znirozmysłu co trefnego powiedzieli albo uczynili

O Polaku co od grochu ozdrowiał.

WRzymie rośttekal się Polak/ posłał sobie po Doktorą by m
dał lekarstwo/ po onym lekarstwie w taką chorobę wpadł/
go on Doktor odstąpił powiadać mu: że trzeci dzień nie wynidzie/
ty się pożegnaj z światem. On Polak tak opużzony/ nie z soba n
trwoży wśatżę Grochu co go Medyk zażazował i dać/ kazał gárne
niemały wwarzyć/ ktory ochotnie zjadł/ od tego czasu ieto mu się n
zdrowiu poprawiać. Trzeciego dnia Włoch mimo Kamienicę id
gdzie Polak leżał/ pyta kiedy onego Polaká: zachowano? powied
mu że się lepiey ma/ y ku zdrowiu przychodzi. Włoch się temu żad
wunie/ wstąpił tam coby za lekarstwa wzywał pyta/ Polak rzecz
Grochu mi się zachciało y tak zjadłem go gárniec/ y zarázmi się iet
na zdrowiu poprawiać. Poszedł Włoch do domu ruminując sobie
że Dyoskorides tey mocy do grochu niewiedział/ co Polacy umieia
napisał to/ taki tytuł dawşy. *Recepta contra mortem, R. Olla Pisi ben
cocti commedatur tota, non moriatur.* To po Polsku się rozumie. *L
karstwo/ doświadczone przeciw śmierci.* Weźmi gárniec Groch
dobrego wwarzywszy niechay chory wşyśteż zle tedy nie vmrze. Ni
dlugo potym trąfiło się że on młodził leczyl Włocha. *in desperatis
sibus* widząc że mu niepomogło wciełł się do Recepty iako do pewne
że go miał od śmierci zachować. Kazał mu wwarzyć gárniec grochu
y przez gwałt kazał mu iść. Włoch zjadşy groch/ tegoż wieczor
vmarł/ Medyk to widząc/ przyşedşy do domu wziął one księgi sw
ie/ y poprawił sobie oney Recepty. *Recepta contra mortem, sed tantu
pro Polonis* iakoby rzekł: *Lekarstwo dobre przeciw śmierci/ ale ty
to dla Polaków.* Nie wşyşcy Wloşy mądrzy choć tam po r

Traktat Szosty.

am iędzja. Naucz się tego z tey przypowieści.

N^o Kto rozumu mieć nie będzie, We Włoszech go nienabędzie.

O Lekárzu co na rozmaite rzeczy Pigułki miał.

W Florencyey był ieden ofust/ ktory się za bázgo mądrego bydz rozumiał/ Ten widząc że Doktorowie szatno y ozdobno chodzali/ wyslił o tym iako by też do tego mogli przyść. Szedł do Apteki/ wziął sobie Pigulek pudełko naczynić: Bieret y szatę Doktorów sobie prawiwszy/ szedł do innych Miaszczek y do Wsiow powiadać o swej nauce Lekárskiej/ otakiem że na każdą chorobę pewnie lekárstwo miał/ dawać ludziom one pigułki/ czasem się tak z przygody trafiło/ że człowiek ozdrowiał z czego wielkiey sławy między prostym ludem dostał. Jednemu chłopu trafiło się że mu Ośleł zginął/ szedł do onego Lekárzja/ pyta iesliby Pigulek nie miał ku znalezieniu Ośła? Doktor powie że ma y doświadczone/ tyłkoby pieniądze wymatał/ dał mu dziewięć Pigulek ziesięć ktore zapłaciwszy pojechał szukać. Gdy go poczęły Pigułki wspominać/ by Wilka wiazał/ kapłł zdrowi we trzcinie/ baczac że tego łatwo nie odprawi/ by go to niezdobył/ z kapki na kuple postępując: wyżył między trzciną swego. Tak Lekárzja aż pod niebo wystawiać/ że nauczony człowiek/ ktorego w oney Wsi iak świętego czcili/ że nie tylko na choroby ludzkie/ ale y kuznacydowaniu Oślom Lekárstwja miał. Nietrzeba ślupich śiac sami się rodzą. Upomni z tey przypowieści na on wierzyć

Pokiszczatek będzie świadat, Na marące żywe lata.

O Chłopiech co świnie ze zboża wyganiał.

W Niemcech w Dunerście w iedney Wsi wlaźło świni stado w pańską pszenicę ktora już dożyzewała. Paścuch widząc świnie w pszenicy/ nie śmiał ich wygnąć/ bojąc się by pszenicę niepotłoczyli/ le do domu bieżał powiedział to Woytowi Woyt/ przysiężnik obeształ/ y sześć godzin okolo tego radzili. iakoby one świnie z pszenicę wygnąć/ a świnie bez sierpa zna. Wwo na tym stano obrali czterech chłopow/ aby onego paścucha dawszy mu długą habinę w ręce na nośbach nosili po oney pszenicy/ żeby świnie wygnat/ dla tego

na no

Przypowieści żartownych

na nośach a żeby pasterch wyganiałac swinie pszenicenie deptał / tak
uczynili. Ci chłopci wrozumie się byli odarli. Jako Pol: mowia
Ná głupiego nie stawiaj siala, Wsedy tego dosyć bydlá.

O Chłopie co Syná do szkoły wiośl.

WJeśńał miał Syná ktorego chciał dać na naukę do Miasta
y nałozyl woż dREW y kazał Synowi nanie wsieść mowiac:
cie Synu dā na naukę / przyiechawşy do Miasta / od siedl koni ; wo
na rynku / a sam z Synem do szkoły siedl / wyżzał Bakałarza a o
dzieci wzy / rzecze mu : Kieże Kálamarzu / chciałbym abyś mi z teg
Syná mego uczynił żeby się mu kłaniono iako y drugim. Bakał
iego prostota widzac / pyta go rychłolibyto chciał mieć Chłop rzec
nim oto drwa przedam na rynku. Bakałarz się rozśmiejac mowia
Niemoże to tak pretko być bracie / ale ieśli chcesz Koł abo siedn
niechay się wzy tedy wżdy / nieg może być co. A Chłop / roł abo siedn
a mnie ktoby dREW abo gnoiu pomogl na woż kidać : niechayże ta
bedzie iako ia : Przyda się ta przypowieść na owego co owo pret
madrym chce bydy / abo żaraz bogatym : a owo wszytko za czasem idz
Nadobnie Polacy mowia : *Co się pretko wznieci, To niedługo świeci.*

O Jednym co ná Pogrzebie śpiewał.

MŁodzieniec ktoremu niepráwie w głowie było włożono / ná p
grzeb za matką idac / iak głośno / śpiewać. Wielec tego poc
mu mowić że to ná głupieğ bārzo poştło / śpiewać prowadzac do gr
bu Matkę / rzecze Wycu: Wycze niewiem ktory z nas głupszy / ty za
naymuleś aby śpiewali / a ia darmo chce śpiewać Naucz się z t
przypowieści / że przystoyności swej w każddy sprawie człowiek bācz
ma naśladować / a co kółwieś nádz przystoynosc swa czyni / choć y
pożytkiem swym / tego żaden mady chwalic niema.

Już ten bogaty boynie, Co żyje przystoynie.

O Błaźnie co zápiecem spał.

BŁazen śmie zápiecem vsnał y tam że w nocy popuścił / podob
nie mogli trafić do drzwi / náżatuz goście do izby wstana pfe p

Traktat Szosty.

oś tu śmierdzi mówią. Gospodarz rzecze: Gaska tu spał bogdaygo
 abito/ założył bym się że ten zdrayca pewnie się wplugawił. Gaska
 piecem leżąc rzecze: Założ się Gospodarzu; kim chcesz śmieć/ obie-
 dziec dobrym słowem że nie straciś. Głupiego szkoda męczyć długo/
 tak to mówią: *Nietrzeba świece na głupiego, Wydadza go słowa jego.*

O Niemcu co Oleiek we Włoszech kupował.

NJe miec ieden we Włoszech będąc/ widział kiedy Ciarlotonowie
 na rynku matactwem się żywili/ dziwy misterne pokazyiac/
 chciał też co foremnego z Włoch do swej Krainy przynieść/ y prosił
 jednego Włocha o taki foremny figiel/ co by mu się Niemcy we Dry-
 acie dziwowali. On Włoch przyniesie ieden Oleiek/ którym dłoń
 maże/ y rzecze mu: taki to mocny Oleiek/ że ołow rozpuszczony z
 trzymam/ y wnet kaze sobie żywego srebra nalac na rękę/ y zstrzymał
 Niemiec nie rozumiawszy co by to było/ prosi by mu tego Oleiku
 dżeczyl/ y przedał mu go za kilka dziesiąt Talerow/ Gdy do swej
 Krainy przyedzie/ rozstawi się/ karty przybiła w Kościołow. Wzo-
 nie niemało ludzi/ okazac chce sztukę o zakład z drugim Mistrzem
 który temu nie chciał wierzyć/ założył się o nie mało. Doty gdy namas-
 ł rękę/ nalecie Oleiku/ rękę sobie spalił. Przegrał zakład nieborak/
 toż tobie Włoski figiel/ niekiedyć mądry choć we Włoszech bywał
 ol: tak mówią. *Znajdziesz przecie rozum płochy, Choćby drugi zieżdził Włochy,*

O Gárbarzu co mu żoná w Mieście zległa.

Gárbarz ieden poiał sobie z Kráková od iednego mieśczanina
 dziewczkę/ która w Mieście dziecię prodziła/ dziwuiać się temu
 arzo śiadł na ławie przed sienią/ tak sobie rachować na palcach oś
 o onego dzieciscia/ przysiedszy do niego Sánus Kosi rzecze co to cy-
 isz sąsiedzie? abo rachujesz wiele rachow zamysłu masz na przeday.
 odpowie mu westchnawszy/ Bó miły sąsiedzie/ rachować to sobie
 wiele moja żoná będzie miała dzieci do roku/ bo mi już za Mieście ie-
 o w rodziła/ a tożbym rad wczás kolebek na kupiec/ rozsławiały
 Sánus rzecze: y owšem miły sąsiedzie rachuy/ a wiedział że żoná
 rada na studentow patrzała. Radzeć nie nęć reygadżiny do domu.

Gorzej niżli Raká, Ohawiaj się Zaká.

Przypowieści żartownych
O Brzemienney Niewieście.

Szotyżowa w swego Młazę brzemienna będąc/ posłała do Młazę
Spo Młigdały/ktorych się ich bardzo zachciało/ chłop iako nie lacił
nik/ prosił/ale nie wiedział co to Młigdały/ a żeby był nie zapomni
na koniu siedząc/ mówił sobie Młigdal. Trafiło się że się ciemnochu
dy potknął/ ale on rzekł Młig: y iedzie mówiac sobie Młig/ smig
przyedzie do Młazę pyta się goście przedaia mig/ ten y ow rzeczy nie
wiem/ iedną kramarkę się domysliła/ pewnie to mydła potrzebuie/
zawola go / choć ieno do mnie mamci ia. Przyidzie do niej kupi my
dła pełna torba. Gdy iuż w drodze będzie się ieden kocił y rzeczy: B
wierć tu niemaż smaku/ czegoż się to moley żenie zachciało/ poty
iako się ono w nim zagrzalo mydło/ y popługał konia/ y boty/ k
dy mu przez nadržę przecięło. Przyedzie do domu/ iak się chędo
żyć postawiwszy ono mydło żenie/ Żona iela ielać mówiac żem ia ni
po to posłała/ sprawa się nieborak/ że tak wszystko siedząc na koni
iakoś mi kazała mówić. A ta przypowieść jest żartowsta/ wszak
cie wspomina/ i gdy wiatkiew sprawie masz postać/ sli sługa baczne
y sprawnego/ abowiem. *Przez skody nie będzie, Gdzie głupi poiedzie.*

O Błaznie co piechota podle konia szedł.

Xżaz iedno miało blazna bardzo trefnego na imię Klaus/ nie o
nych pieniężnych Błaznow/ ale z przyrodzenia blazen. Trafił
się iednego czasu iechało. Kłaz na przeiażdżę o ktorey blazen ni
wiedział obaczy że dworżanie iada/ chciał do gospody po konia swego
żeby też; Kłazciem iechał/ iedno z daleko było/ boiac się aby nie o
mieścił/ prosił dworżaniną iednego/ a żeby go na konia za się wzię
czego mu Dworżanin nie odmawiał. A iadac tak z nim na koniu o
blazen piernał rzeczy mu dworżanin: Kto popierda/ piechota iść musi
y także on blazen piechota iść musiał. Wziął to sobie on blazen w ro
zum/ i kto popierda piechota chodzi. A przytrafiło się powtore/ i Kł
żaz na przeiażdżę iechało/ blazen na swym koniu iechał przy Kłazciu
konik onego blazna popierdał/ wspomniął blazen na powieść onego
Dworżaniną/ i kto popierda piechota chodzi. Zsiadł z konia co na
przedzwy/ odsiódlał go/ y wziął na się siódło/ siedł pieśo a konia za se
ba wiodł/ mniemał żeby to koni piechota szedł. Kłaz widzi blazna

Traktat Szosty.

W piechotę idzie / y siódło niesie / śmieie się / y pytago / Klaus co o jest : Odpowie blazen / takci miłoścywie Kłaze / kto popierda piechotę chodzi. Śmiali się wszyscy iż blazen tak swego konia karał iako yiego karano. Posp : mówią : *Snadno dudka kupi, Gdy kto w rozum głupi.*

O Błaźnie co Opátowi dał w gebe.

X Jaze niektóre było od iednego Opáta bogátogo ná czesć prosił / tam Kłaze v onego Opáta w klasztorze kłká dni było á trá / ilo / się ná swięto wroczyšte Pánný Máryey. Gdy było tu Niesporul ná którym było samo Kłaze / Opát sam vbrałszy się kóstownie iáko Biskup / Niespor zaczął. Deus in adiutorium meum intende, Mnishy kótých bázgo wiele było śpiewáli. Domine ad adiuuandum me festina, Gloria Patri &c. áz do kónca. A iż Mnishy ogromnie śpiewáli / rozumiał blazen Klaus by się swárzyli / szedłszy tu Oltarzowi do Opáta dał mu w gebe / y rzecze mu : Tyś to te zwáde by cie zabito zaczął / byś ty był miłsz / á ná nich nie zázwołał / tedyby oni byli ieszcze milczeli. Y biezal záz do Mnichow / Dworzanie go vchwycieli / obawiaiac się by go Mnishy niesłukli / wydzieral się im mówiac : Puśćcie miś te Mnichy rozwázac / bo się pewnie pobija. Wytchnęło potym blaznowi rozwádzania / gdy go kłochapo kápturku mącano / Jáko owo mówia.

Zá mowa płocha, Biorą kijocha.

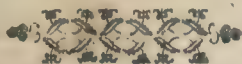
O Błaźnie co Páná ogániał.

K Alzál Pan lecie Blaznowi swemu wziác ogánkę / y ogániać się dla much niezwyčajna to była ná Blazná práca / przedto się stákniali / i skoro Pan poczał drzymać. Blazen porzućiwszy ogánkę / wlaź do pieca á gdy Páná poczna Muchy ćwiczyć wola ná blazná gózięś się podział Blazen w pieca wstąpszawszy że go Pan wola / zázwołał ná Páná sám podź domnie Pánie sám gózięcia leze / / ożakład y iedney musłki niemáś nietrzebáćis beďšie ogániać. Podobno ten niewieś działoonego.

Czysta posłuzká, Gdy blazen sluzká.



D O K O N C Z E N I E.







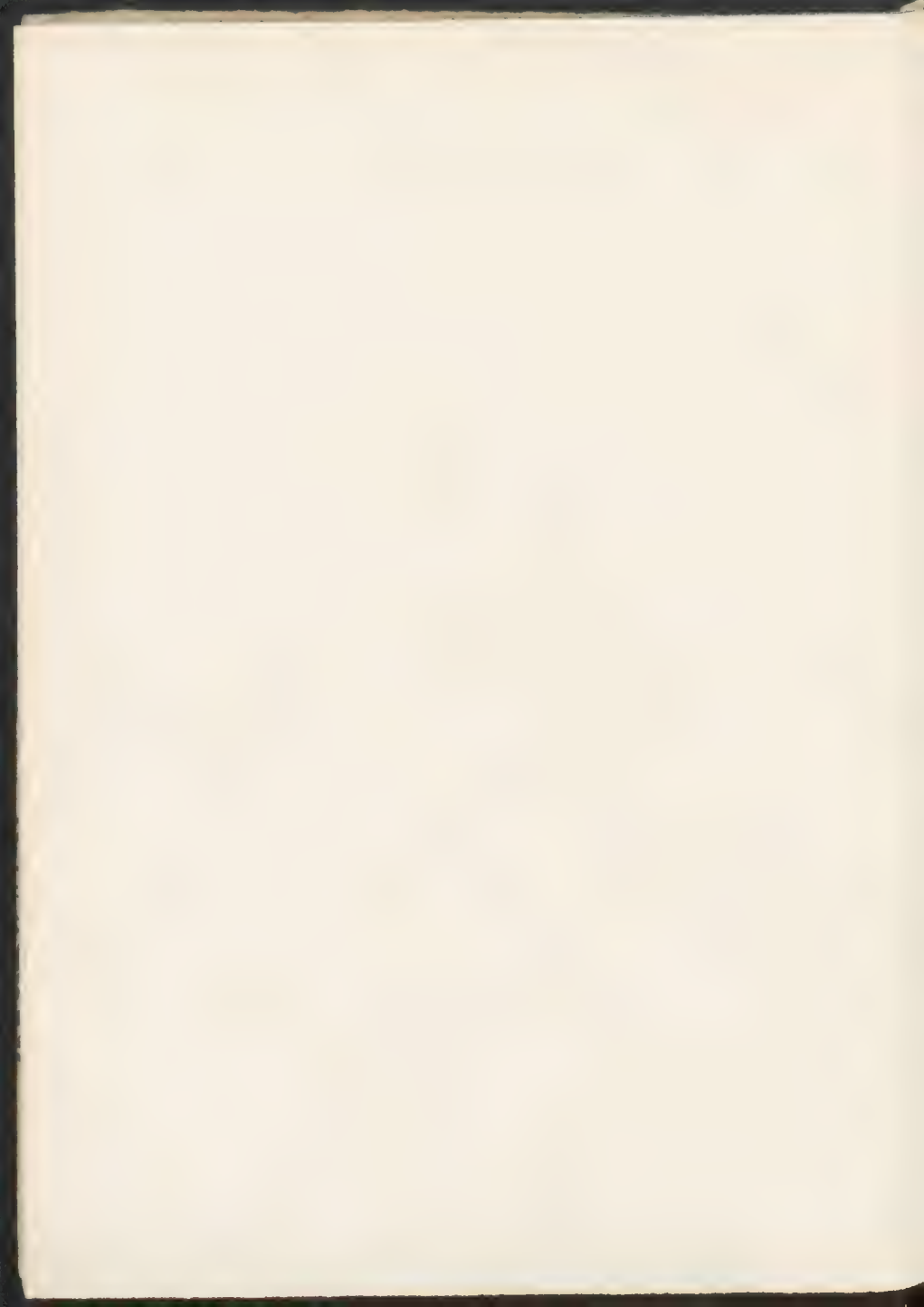




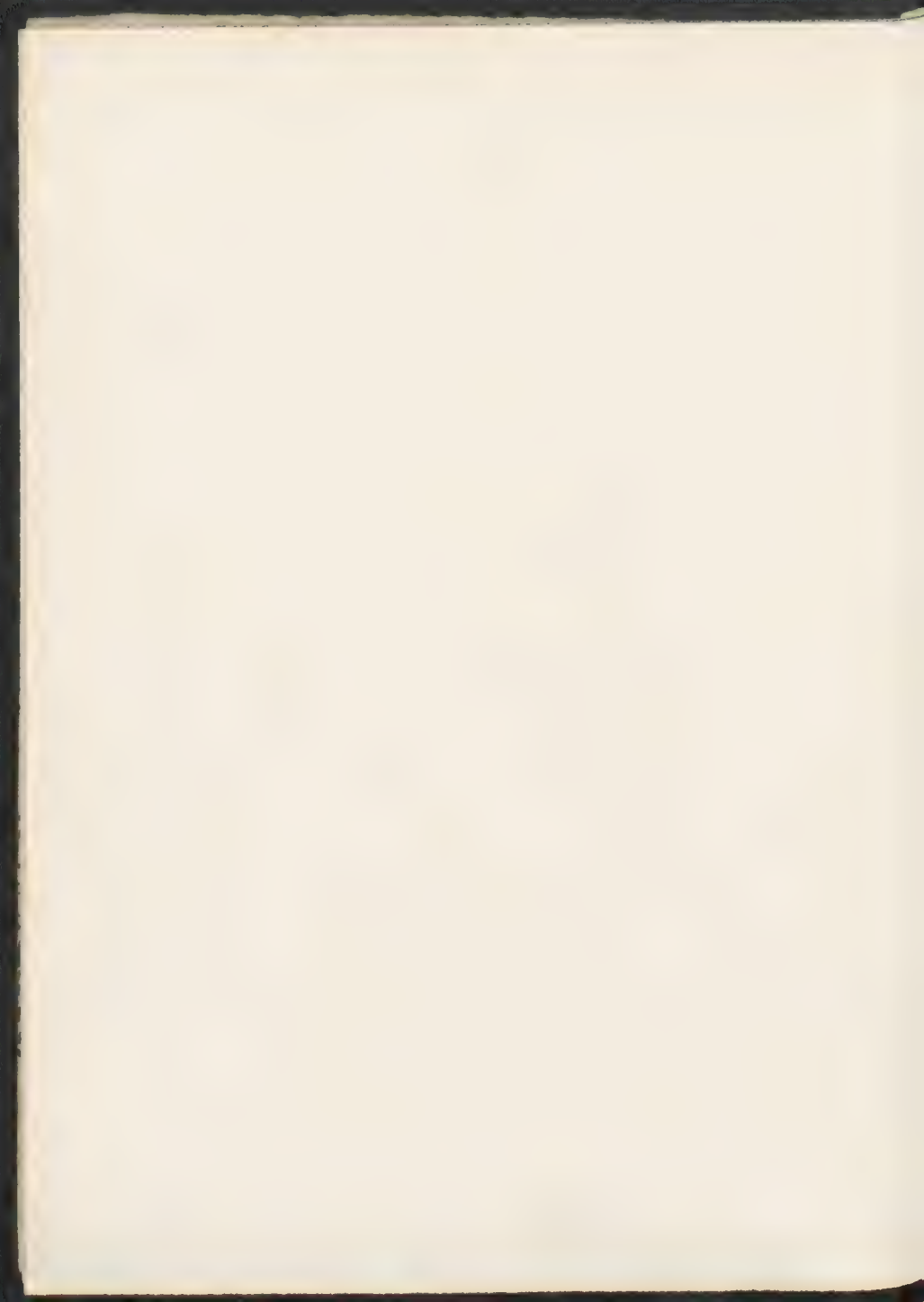
















OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introl. konserwat.

Biblioteki „Ossolineum“

Data 26.6.68 podpis Urajch

6785

6669
9

